BIBLIOGRAFIJA.

Joachima Lelewela bibliograficznych ksiąg dwoje, w których rozebrane i pomnożone zostały dwa dzieła Jerzego Samuela Bandtke, historja drukarń krakowskich, tudzież historja biblioteki uniwers. Jagiel. w Krakowie, a przydany katalog inkunabułow polskich Tom I. Wilno nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego Typografa Imperatorskiego Uniwersytetu 1823, str. 280 z przydaniem rycin Tab. I—IV. i X.

Niewczesną byłoby przysadą, głosić zasługi pracowitego, skromnego, a dobrze w kraju, z głębszych pomysłow i wielolicznych wiadomości, znanego pisarza, aby dziełu ninieyszemu zjednać zaletę. Wytrawiony weteran Ossoliński, Lelewela, ile dziejopisa, pięknie ocenił, gdy pierwszym historykiem polskim nie wahał się nazwać, a głos wdzięczney Litwy zdanie to powtórzył. My uważając go po raz pierwszy w kraju, występującego przed sąd publiczności, jako Bibliografa: pracy podjętey, mniey u nas znaney w podobnych śledzeniach ścisłości, duchowi obserwacyi, i prędkiego odróżniania, a ztąd gruntowności, uczynioney wreszcie krajowi znakomitey przysłudze, słów kilka pragniem poświęcić. Nie moja rzecz, obcego w bibliograficzném zawodzie, uczoną roztaczać recenzyą: liczni znawcy i współzawodnicy, korzystający z rozsypanego skarbu nowości, nie omie-

szkają wymierzyć, tym milsze pisarzowi, im przyzwoitsze i rzeczywiście zasłużone pochwały, lub zgromią za nieuchronne w bibliografii usterki. Wyjaśnienie powodow ninieyszey pracy, przywiedzenie jey treści, przybliżenie widoków mianych na celu, słowem: oswojenie z samém dziełem, nie może bydź obojętném dla rodaków: i to sobie zamierzam.

Czasowe, obce powołaniu historycznemu, zajęcie się autora, od roku 1818 do 1821, sprawowaniem obowiązku bibliotekarza, przy nayzamożnieyszych xięgozbiorach warszawskiego uniwersytetu (200,000 vol. liczących) i professora bibliografii, dało sposobność nagromadzenia wiadomości, dzieje oyczyste, a więcey jeszcze literaturę krajową interesujących. Nużąca, bo niezwyczayna praca, na obliczanie i wrażanie w pamięć bibliograficznych drobiazgow, w papierze, w literach uncyalnych lub inicyalnych, typach, sygnaturach, i oprawie obserwowanych, oddzielanie hierarchii drukarskich, przez wzgląd na trudne w dośledzeniu niewprawnemu oku cieniowania w głoskach, lub ozdobach, wygnietkach i floresach, sprawiała, tém słuszniey szą w autorze obawę, aby go kto inny nie uprzedził, i nie zniweczył tylu zabiegow. Widział dostatecznie zawady trudne do pokonania w udoskonaleniu dzieła dla innych, u siebie miane za nieznaczące: bo komuż się zdarzy mieć pod ręką tak ogromne xiąg zasoby, lub przebiegać kray polski krzyżującemi się drogi, dla obeyrzenia znamienitszych bibliotek; posiadać znajomość sztuki drukarzom, presserom, gisserom, papiernikom, a nawet introligatorom

w każdym wieku właściwą; ryć biegle na miedzi, i szykować ozdoby drukarskie officyny cechujące, nad czém wielu zagranicznych biedzi się bibliografów, czém cudzoziemskie pyszniły się dzieła na to nieoszczędzające kosztow; wyrabiać za pomocą prostego noża trudne w dawnych xięgach użyte znaki, jakie czytelnik w niniejszém dziele pośledzi; Lelewel to wszystko, bez naymnieyszey pomocy ustronney, dokonał. Dodawała bodźca chęć usłużenia rodakom, zdania im sprawy ze swoich trzechletnich zatrudnień i oswojenia z nauką, nie wiele u nas komu znaną, a tém potrzebnieyszą, że wielu szał bibliomanii opanowywać począł. Chciał nakoniec w czémkolwiek się przyczynić do tylu dzieł w pracowniach literackich dziś w tey materyi wygotowywanych. Codziennie wzrastające różney barwy i doboru notaty, i mały lub żaden związek bibliograficznych drobiazgow, udręczał pisarza trudnością nadania mu jakowegoś węzła: wiedział wprawdzie, że rozsypanie i mieszanina jest arcy przystoyna bibliograficznym płodom, że ich jest zaletą i wadą przeprowadzanie aż do znużenia czytelnika z wiadomostki do wiadomostki, dorywcze ich przytykanie, lub jednych obok drugich powtarzanie (st. 12); chciał atoli utworzyć jakiś łańcuch, z którym i uboczne ogniwa spajaćby się dały. Zamierzony rozbiór dzieła Samuela Bandtkiego *historyi drukarń krakowskich*, z przybranem drugiém *historyi biblioteki krakowskiey*, nadarzył pomyślną porę, a razem rozkład pracy na dwie księgi ułatwił, z których ninieysza samém drukarstwem zajęta,

druga, w roku przyszłym zpod pras ukazać się mająca, obeymie: obraz dziejow bibliotek w Polszcze i dzieł w nich napotykanych, od czasow naydawnieyszych aż do dzisieyszych, sposob szykowania i naynaturalnieyszego utrzymania ogromnieyszych bibliotek, aby w każdey potrzebie nie tylko dzieło łatwo znalezione, ale nawet sprawdzenie katalogow nietrudném było, wzgląd w tém szczególnieyszy na Warszawę zwrócony zostanie. Pod koniec ma się ukazać katalog *inkunabulów*, czyli xiążek naypierwcy w Polszcze drukowanych i niejakąś kolebkę drukarstwa wystawujących, z dołączeniem powtórnych edycyy, i szczegółowém rzadszych opisaniem.

Bandtkiego więc płody dały naybliższy, ale nie pierwiastkowy powod ninieyszemu dziełu. Xięgi pierwsze na dwa niejako rozkłada oddziały: w pierwszym idzie w tropy za Bandtkiem, w drugim (str. 161), własną puściwszy się drogą, więcey historykiem jak bibliografem bydź pragnie, i zwracając umysł czytelnika na to, co powszechnieyszy wzbudzić może interes, nie rzadsze bibliograficznie, lecz klassyczne krajowe płody oblicza. W rozbiorze dzieła Bandtkiego *historyi drukarń*, materye jemu właściwe wyłuszcza, rozszerza, objaśnia, nowo odkrytemi spostrzeżeniami wzbogaca, a porównaniem ze źrzódłami prostuje, nie pomija dzieł pargaminowych, ile się ich u nas zdarzyło. Objąwszy wszystko, co się ściąga do bibliografii i spokrewnionych z nią nauk, poprawia rozsiane mylne wiadomości o pierwiastkowych drukach po różnych krajowych autorach niewol-

niczo powtarzane. Ile tylko można było, liczba wierszy i kolumn na każdey stronicy starożytnego druku obliczona, objętość wymierzona, charaktery i ortografia wskazane i ocenione. Styl zawsze jest ożywiony, a nawet w nudném opowiadaniu okrasę dziełu nadaje: z upodobaniem czytać będzie każdy delikatne, a czasami solą attycką zaprawne, sprostowania uchybień mężow znamienitych, z których żaden zmarszczonego czoła, na miłującego prawdę pisarza mieć nie może; szacunek dla uczonego Linde, przyjaźń dla Żukowskiego i Sobolewskiego; poważenie dla znamienitego Bandtkiego, nie wstrzymały pióra.

Przebiegłszy z Bandtkiem sztuki drukarskiey wynalezienie w Niemczech roku 1434—1438, i pierwotne jey płody, wskazuje, jak dalece nayzawołańsi bibliografowie wszystkiego objąć zdolni nie są, gdy Zapf, poświęcający dzieło na opis pierwotnego druku xiążeczki *artis moriendi*, nie zachował dokładności i zupełności w opisach, zatém go poprawuje, i jedno od nikogo z cudzoziemców niedotknięte opisanie wydania dodaje, a lepiey charakteryzując, samego głośnego *Panzera* zbogaca; Sobolewskiemu zaś, z powodu Mateusza mniemanego autora *Artis moriendi*, delikatnie uczuć daje, iż chcący drugich sprostować, nie może przestać na wypisach z jednego *Debura*, lecz ze wszystkiemi w tey materyi dziełami oswoić się powinien. Żartuje daley (p. 21) z urojonego wynalazku druku na Rusi, jakoby za Włodzimierza W. przez doktora Smera, połoczanina, na polaka przekształconego, o czém i poważnym pisarzom podobało

się rozprawiać. Z powodu druku dzieła *Catholiconu* znayduią sprostowanie prac swych bibliograficznych, *Marchand*, *Denis*, i *Panzer*, jedynaście tomow bibliograficznych odlewający. Na pozor wypracowane i dość świadome opisania wydań dzieła *Specula Vincentii Belovacensis*, nowe wzbogacenia odbieraią. Te kart kilka Lelewelowskich, mało może zaymuiące Polaka, z zapałem w Niemczech mogą bydź przyjęte. Rozprawuiąc daley z Bandtkiem (p. 37) o drukarstwie w Polszcze, i różnych drukarstwo to dotyczących szczegółach, przywodzi zagranicznych bibliografow, Panzera, Denisa i Zapfa mniemanie, od Bandtkiego przyjęte, jako dzieło Jana de Turrecremata z wyrazem *Cracis*, niezawodnie roku 1465 w Krakowie drukowane było, zastanawia się nad nayznamienitszemi, co do ogromu, dla Polski drukami mszałow roku 1494, nakładem Hallera w Norinberdze drukowanemi, i parę ważnych pod względem języka polskiego *Oycze nasz* przytacza. Rozpisuje się obszernie (p. 46) o Swiętopełku Fiol, naprzód w Krakowie roku 1490 i 1491 cyrylickiem pismem drukującym, wysypuje zapas rozmaitych wiadomości, cytat, i sprostowań Czackiego, Sopikowa i Metropolity Siestrzencewicza, z którego o poliglottach słowiańskich, jakoby *cyrylickim* lub *głagolickim* charakterem drukowanych, powtarzane wiadomości, tak z powodu Bendtkowskiego, i Lindemu omyłek nie przebacza. Kto inny mniey za ścisłością i naocznem przekonaniem upędzający się, nie byłby uporczywem w odmówieniu wzmianki o *czasosłowcu* (horologion in 4to)

posiadanem w Wilnie przez kanonika i prof. M. Bobrowskiego bez karty tytułowey, któren go mieni drukiem Fiola w Krakowie roku 1491, jak się miał przeświadczyć z zatrzymanego wwierney pamięci porównania *osmiohłasnika* (oktoich) we Wrocławiu oglądanego, który Bandtkie opisał. Zdaje się rozwiązywać (p. 56) dotąd arcy sporne, a od Bandtkiego zaledwie dotknięte pytanie, względem czasu i mieysca druku dwoistych Polskich Statutow pod tytułem *Syntagmatow*, jedne, a *Statuta Synodalia* drugie uchodzących. Przywiodłszy rozliczne o nich mniemania, usmiechnąwszy się z wątłych Ossolińskiego domysłow, wnoszących o czasie druku z twarzy królewskiey na rycinie odbitey (którey wizerunek w swém dziele sztychuję), udowadnia, że rycina przez drukarza *lipskiego Melchiora Lottera*, około roku 1489 lub 1490 równie do statutow polskich, jak węgierskich przygotowana, tak do Króla węgierskiego Macieja, jak Kazimierza Jagiellończyka i Olbrachta przypada, wnioski swe naocznie chce udowodnić kładąc *fac simile* polskich i węgierskich statutow przez Lottera odbitych. Jeżeli rozpatrujący się w literach tego *fac simile* nie dostrzega jednostayności liter pojedyńczych, wynika to z uchybień, że nie mógł zachować w sztychu pożądaney ścisłości. Poświęciwszy jeszcze słów parę kalendarzom, *Judicium Cracoviense* zwanym, roku 1493 i 1494, niewiadomo gdzie drukowanym, przeprowadza czytelnika do uważania stałych siedlisk drukarstwa w Krakowie, którego, patryarchą niejako, Jana Hallera uważa, który wsrzód licz-

nych przedsięwzięć, winiarz, handlarz, xięgarz, drukarz, poźniey i papieru fabrykant, arcy zamożny, łożył od roku 1494 do 1503 na druki dla Polski znaczne summy za granicą, a poźniey roku 1503 sprowadził z Metzu do Krakowa Kaspra *Hochfeder* ze znacznym drukow zapasem, i ten ryciny koronnych, litewskich, i krakowskich herbów, na drukach mieścić począł, (od Lelewela opisane p. 73 i w wizerunkach załączone). Hochfeder drukuje w Krakowie do roku 1505, a poźniey pod rokiem 1509 znowu w Metz występuje, lecz typy pozostały w Krakowie.

Gdy Bandtkie oddzielnie drukarzy krakowskich wymienia, i ich płody liczy, Lelewel porównywający każdego typy i wygnietki, wniknąwszy w wewnętrzne między niemi stosunki, już od Bandtkiego wyjaśnione, na dwie hierarchie rozdziela: protoplastą pierwszey, jest *Jan Haller*, kierujący lub ruch nadający Sebastyanowi Hyber, Wolfgangowi Lern, Florianowi Ungler. Drugiey hierarchii naczelnikiem *Marka Szarfenberga* stanowi, i poddaje mu *Hieronima Vietora*, *Michała Wechter a Rimanow*, *Macieja Szarfenberga*, i innych *Szarfenbergów*. Daty druków, i domowe stosunki wzmiankowanych typografów, czerpie z dzieła Bandtkiego, lecz je prostuje czasami i wzbogaca. Haller po ustępie Hochfedera, sam drukuje od roku 1505, do 1525, w którym umiera, ale drukowanie pod jego imieniem do roku 1528 przeciągnione. Sprowadza ze Strasburga Wolfganga Lern, któren, rozłączywszy się roku 1512 z Hallerem, sam lub w związku z Unglerem na

dziełach spostrzegany. Floryan Ungleryusz, bawarczyk, od roku 1511 z druków znany, zdobył się na nayliczniey sze ryciny, często je zmieniał będąc w związku z Hallerem, od którego usunąwszy się roku 1522, dożył do roku 1536, a wdowa po nim oficyną zawiadywała aż do roku 1552. Sebastyan Hyber, xięgarz, w zbywaniu dzieł jest pomocnym Hallerowi. Drugiey hierarchii drukarskiey duszą będący *Marek Szarfenberg*, nie bardzo bogaty ale czynny, i do obfitości przychodzący, roku 1511 w Norymberdze ukazuje się, w Krakowie wspiera innych zabiegi, umarł roku 1545: naycelnieyszy z jego wspólników jest Hieronim Vietor, szlązak, ukazujący się z drukami w Wiedniu roku 1509, w Krakowie przed rokiem 1518, druki jego niepostrzeżone. Zostawał w związkach z Markiem do roku 1520, potém sam oddzielnie do roku 1530 występuje, a po zgonie wdowa włada warstatem do roku 1549. Rycin wiele, nowych i delikatnieyszych, przysporzył, które opisał Lelewel (p. 93). Maciey Szarfenberg drukarz, wielce od Marka potrzebujący wsparcia i zasiłku roku 1525 ukazuje się, pełno u niego rycin i floresow, opisanych przez Lelewela (p. 95), umarł roku 1548, daley idą inni Szarfenbergowie. Mimo związkow między drukarzami, niebawnie w czasie rozdwojenia wszczęły się spory i niesnaski, z powodu podchwytywania, i przedrukowywania przez jednych dzieł takich, które inni wprzódy odbili, szczególniey Haller z Markiem Szarfenbergiem często się zadzierał. Więcey orężem dokazujący polak, za zjawieniem się druku uchwycił pióro, i ze sła-

wy literackiey począł szukać chluby; zaledwie zdołał atoli zająć ciągle mnożące się drukarskie oficyny, zatém przedrukowywania dzieł więcey poszukiwanych były nieuchronne. Gdy roku 1541, Helena Unglerowa zaniosła żałobę przeciw MaciejowiSzarfenbergowi i Vietorowi, o przedrukowanie Psałterza polskiego przez Wróbla sporządzonego, to dało powód Lelewelowi do napisu § *drukarskie spory*, *Wróbel* (p. 108) dla tego, że o tém Psałterzu czyli Złotarzu krzywe rozsieli wieści Osiński i Ludwik Sobolewski, mając więc pod ręką znaczną Wróblów liczbę, siedm razy przedrukowanych, uzupełnia i prostuje.

Gdy dopiero roku 1522 dnia 5 maja Vietor pierwszą xięgę w języku polskim, *Żywot Chrystusa*, przez Baltazara Opecia przełożoną wydrukował, zatem Lelewel (p. 111), podawszy piękne uwagi o polskiey mowie, z Bandtkiem znayduje przyczyny tego opóźnienia w przeszkodach duchowieństwa, będącego w obawie, aby szerzące się różnowierstwo językiem żyjącym łatwiey między ludem prostym rozsiane nie było: przytacza na to liczne dowody, przekonywające o cenzurze biskupiey; troskliwie opisuje ów żywot Chrystusa, ile nadzwyczaynie rzadki, umieszcza przedmowę Vietora, wyłuszczającą trudności drukowania polskim językiem, bez liter oddzielnych. Vietor to dzieło potrzykroć w lat kilka drukował, późniey liczne powtórzenia nastąpiły, wymienione przez Lelewela (p. 123), który śmieley niż Bandtkie klassy tych wydań rozróżnia. Nie zaniechał z tego powodu autor (p. 280) przytoczyć inną przed-

mowę Vietora roku 1542, na czele xiąg Erazma Roterodama, pod tytułem *xięgi, które zwą język* umieszczoną, z powodu stylu, ortografii, języka i innych okoliczności interesującą, a daley wymienił inne dzieła, w polskim drukowane języku od r. 1539 do 1582. Tu (p. 126) poskokiem bibliograficznym przelata do *Statutu Łaskiego* r. 1506, a to dla sprostowania pomyłek od Bentkowskiego i Bandtkiego w jego opisie popełnionych, a z szesnastu, naocznie oglądanych i porównanych pilnie exemplarzy Łaskiego, przeświadcza o *jednem* wydaniu, spostrzegane zaś w wielu exemplarzach licznieysze, jak mniemano różnice, przypisuje dodrukowywaniu kart całych do defektowych exemplarzy. Daley (p. 133), wraca do opisania kilku dzieł polskich, mniey znanych, bibliograficznie interessować mogących. To go zaprowadziło do drukarni jedyney dobromilskiey Szeligi, z powodu drukowanych tam dzieł polskich: *Herkules Słowieński* Miaskowskiego, i o *przyjaźniach i przyjaciołach* Maczuskiego, o których nie dość zaspakające lub mylne wiadomości upowszechnione były: za pierwsze dostało się Suszyńskiemu, za drugie nie uniknął przyjacielskich żartów, Żukowski, z domniemania naznaczający czas druku Maczuskiego roku 1530, gdy w Dobromilu jedyna drukarnia między r. 1611 a 1616 exystowała, przy tém wymienia inne teyże oficyny płody. Przeprowadza nazad czytelnika do Krakowa, dla wyliczania dziełek małych w języku polskim z oficyny Stanisława Szarfenberga, opisawszy rzadsze bibliograficznie, z drugich wiek charakteryzujące podaje wypisy, n. p. (p. 148): „*pyesn o*

wientym krysztoforze barzo piękna." Dalszych wspomnień o pieśniach dawnych, szuka między drogiemi zewsząd sciągniętemi skarbami do Puław. Łukasz Gołębiowski, chętnie odbiegający własnych naukowych zatrudnień, i za naysłodsze liczący chwile, w których udziela pomocy drugim w potrzebach literackich z puławskiey skarbnicy, wezwany od Lelewela, ze zwyczayną sobie pilnością, interessownieysze szczegóły o pieśniach zgromadził w obszernym liście, pewien, że nikt tego lepiey od autora użyć nie zdoła: jakoż ten list wzbogacił mało dotknięte wiadomości o pieśniach polskich.

Zamyka ubieganie się za rzadkościami w Warszawie i Puławach ukrytemi, wzmiankowaniem osob dziś żyjących, nad literaturą lub bibliograficznem xiąg opisaniem pracujących, jako Jana Wincent. Bandtkie w przedmiocie prawa, Polińskiego w scyentyficznych zbiorach matematyki, Bandtkiego Samuela, w kommentarzu nad Hofmanem, Ludwika Sobolewskiego, cały ogrom literatury przedsiębiorącego. Zachęca z naywiększą usilnością, aby powtórne wydanie pożądanego od wszystkich, i wielce już zbogaconego dzieła Bentkowskiego, na świat wydane zostało, i bodayby to wezwanie łaskawe miało u autora wysłuchanie! Spieszy daley w obszernieyszym, i sobie już właściwem planie, do skreślenia historycznego obrazu drukarń i drukarstwa w Polszcze.

Jeśli mogliśmy dotąd łatwiey krok w krok za Lelewelem postępować, nie zdołamy go bynaymniey doscignąć w ninieyszym oddziale: trzeba koniecznie wszystko odczytać: bo skrócenie

niepodobnem się staje. Naylepiey więc uczynimy, gdy widoki przez autora miane na celu, własnemi jego oddamy wyrazami, a wykonaniu ich, słow kilka poświęcim: „Wielkąby przysługę, sądzę, (mówi autor p. 162) dla oyczystey literatury zdziałał ten, ktoby przedsięwziął napisanie historyi drukarstwa i drukarń w Polszcze, ktoby, uchwyciwszy ogólny wątek zmian, śledził w szczegółach zdarzeń, wyjaśniał sprężyny wpływające na powszechne zmiany, poszukiwał ogólne przyczyny i szczególne zdarzenia, i pojedyńczych osob działania, i postronne okoliczności, na przedsięwzięcia drukarskie wpływające, i stan kraju, przedsięwzięciom tym pewny charakter nadający; ktoby zwrócił uwagę na płody, ze szczególnych drukarni wychodzące, w różnych czasach i różnych oficynach tych płodów dostatek i wartość, porównał i ocenił. W tém wyłuszczeniu historyi drukarstwa narodowego, byłby uwikłany zmienny stan naukowości narodu, jego usposobień i pismienney pracy; a ponieważ wyliczaneby były i ocenione naygłównieysze i nayzacnieysze oficyn przedsięwzięcia; byłby tym sposobem objęty dobor literatury, czyli bibliograficznych wiadomości, rozsypanych wprawdzie, wszakże w pewien ciąg, interes wzbudzający, uwikłanych. Przedsięwzięcie takie nie jest łatwe: wszakże uskutecznione bydź może. Godzi się pragnąć go: do niego powoływać.“ W tym sposobie i planie rzeczy drukarskiey w Polszcze dotyka, zmienia plan w Hofmanie drobiazgowym i wędrownym przyjęty, a żadnego ogółu całego kraju niewystawujący. Może kto szczegółowemi

drobiazgami wzbogacić ninieyszą pracę Lelewela: lecz w myślach zasadniczych, nie wiele dodać potrafi, chyba je zdoła rozszerzyć. Trudno będzie naypilnieyszemu szperaczowi odkryć jeszcze jaką drukarnią, któraby tu była przepomnianą; z upodobaniem i rozkoszą dowie się czytelnik, ile usilne zabiegi prywatnych osob czarodzieyską drukarstwa sztukę krzewiły, lada miescina lub wioseczka polska i litewska, dziś nawet z nazwiska nie wiele komu znana, szczyciła się niegdyś drukarnią. Przeyrzeć je można jedném rzuceniem oka w pracowitem naczelnem regestrze, drukiem kursiwnem odznaczone. Ponieważ zaś w dodawanych notach, umyślił pozdradzać ceny przez biegleyszych bibliografow, na bibliomanach wymagane, zastanawia się więc (p. 164), nad zwikłanemi przyczynami, wpływającemi na zniżenie lub podwyższenie każdego dzieła szacunku; przywodzi niektóre do prawdziwey wartości, lecz i wysoko przecenione spostrzeże czytelnik, wszakże, gdy zechce przeczytać paragrafu 47 uwagi, nie łatwo da się ułudzić. Zresztą ceny te nie są wyrokiem, ale przestrzeżeniem. Lecz nie samym cenom noty są poświęcone, znaleźć w nich można arcy nauczające wiadomości: n. p. o Zielnikach z udowodnieniem, jako Spiczyński nigdy u Szarfenberga drukowany niebył; o Nowym Testamencie w Nieswiżu roku 1563; o Gorczyny herbach, za którego dziełka z kilkunastu kartek in 8vo złożonego wynalezienie, amator 300 złotych w kuryerku warszawskim ofiarował, a tak sowiciey opłacił, jak za granicą przedaje się ogromny foliał Biblii Radziwiłłowskiey roku 1563,

która z biblioteki Gaignat za 780 frankow wybytą została, (jak widzieć można z dykcyonarza bibliogr. Bruneta); tudzież o wielu innych mało znanych dziełach, nauczające wspomnienie, pocieszne też X. Łopackiego omyłki w notach wytknięte.

Całą historją drukarń i drukarstwa na cztery dzieli peryody: pierwszy, *peryodem wzrostu* nazwany, od pierwiastkowego wynalezienia do roku 1550 rozciąga się; drugi *rozkwitnienie* obeymujący, na roku 1650 ucięty; trzeci w czasach klęsk, niszczący i poniżający zakłady, peryodem *więdnienia* mianowany, do roku 1750 posuniony; czwarty nakoniec, *odżycie*, około roku 1750 i następnych, aż do czasow dzisieyszych maluje. Peryod pierwszy, w samém Krakowie zamkniony, przypomniawszy zwięzle hierarchie Hallera i Szarfenberga, wielkie zasługi Unglera i Vietora, obliczywszy same dzieła znakomitsze i klassyczne w nim się ukazujące, odznaczony tą ogólną uwagą: że wszędy pierwotne drukarskie przedsięwzięcia, będąc płodem niedostatecznego doświadczenia, nie zawsze równie szykowne i wprawne ukazywały się, lecz obok spekulacyi zjawiała się wyraźnieysza zręczność i usilność poprawności, czynione były przedsięwzięcia wielkie i niezmordowanie popierane, uczeni na drukarstwo wpływali. Prócz Statutu Łaskiego, ogromnieyszego folio, wiele drukowano klassyków rzymskich, traktaty Miechowity o Sarmacyi, konstytucyje synodalne, nie mało dzieł do nauki prawa zmierzających, jak Szamotulskiego Cerva Tucholczyka, przekładow na język polski ukazało się nie mało, zielniki i

medyczne xięgi zaraz występują, nawet greckie druki nie obce, Statuta Zygmuntowskie pokilkakroć przedrukowane. Prawa municypalne Saskiera i Mazowieckie Statuta, tudzież Przyłuskiego projekt uprzedni, zaymują drukarnie. Nie łudzą bardzo drukarzy filozoficzne płody, coraz mniey potrzebnemi stające się: bo umysłu zajęcie się w inną obracało się stronę. Biskupi, lękający się rozszerzenia luteranizmu, za posrzednictwem druku, zapowiadają drukarniom, aby nic bez ich woli lub uniwersytetu nie drukowały: lecz to nie powstrzymało drukarzów w wydaniu dzieł różnego rodzaju i polskich tłumaczeń. Synów Marka Szarfenberga starania w obrębach peryodu drugiego się szerzą.

W drugim lat stu peryodzie, Kraków zawsze w liczbie i piękności trzyma pierwszeństwo, lecz i po całey Polszcze drukarstwo się rozwija, nie tylko w łacińskim, lecz greckim, cyrylickim i hebrayskim języku; atoli w całości wzięte, Krakowu nie wyrównywa; przemija moc krótkotrwałych oficyn, drukarze są wędrowni, rzymsko-katolickie pisma pierwszeństwo biorą, przedsięwzięcia są pomierne, żadnych ciągłych i wielkich zamiarów. Biblia, lub projekt do prawa, nayogromnieyszą antrepryzą, sypią się pisma polemiczne, poezya nierzadka, dość prawa, z historyą łatwiey za granicą wystąpić, których edycye zagraniczne liczy autor, nie mało i dzieł naukowych dla Polski, pozagraniczu drukują. Słyną w Krakowie drukarnie: a) *Marcina Siebeneicher*, głosna dziełami Roiziusza, Bielskiego kronikami i innemi pismami, Wuyka postillami, Gostomskiego gospodarstwem, Gor-

skiego Kommentarzem i t. d. b) *Macieja Wierzbięty*, nie długo trwała, polskiemi pismami pamiętna, dla zawziętości wyrazow niszczonemi: do niego należy Kronika Gwagnina, Psałterz Jakóba Lubelczyka, Reja z Nagłowic dzieła, Paprockiego Panosza i dalsze; Kazania Sarnickiego, pisma Niemojewskiego, Warszewickiego tablice chronologiczne. c). *Łazarza Andrysa* w piękności i liczbie, dobroci papieru, i poprawności, uczonych widokach, ubiegaiącą się o chwałę z naypierwszemi w Europie, drukowała uchwalone na seymach konstytucye do 1607 roku; rozmowy Kromera, Siennika lekarstwa, Oczka przymiot, zielnik Marcina z Urzędowa, Psałterz Gomołki, Psalmy Kochanowskiego i Fraszki, pisma Groickiego; większe jey foliały są Postylla Białobrzeskiego, Statuta Sarnickiego i Januszowskiego, Montessoron Lubomlczyka i t. d. d). Krótki czas błyszczy drukarnia *Marcina Garwolczyka*, Paprockiego herbarzem pamiętna. e). Znamienita i cały wiek wysługująca się oficyna *Piotrkowczykow*, nie przesadziła, ale nie zawsze ustępowała Łazarzowey, kazania Skargi i Birkowskiego ją uwieczniają, Paprockiego Koło rycerskie, i Gniazdo cnoty, Otfinowskiego poezye, Zimorowicza, Gornickiego dworzanin i dzieje, Wuyka Nowy Testament, wiele pomnieyszych dziełek, jey są przedsięwzięciami. Około roku 1600, róy typografij wystąpił i zgasł zaraz, dotrwalsze oblicza autor (p. 186).

Z Krakowa rozsypują się po kraju hebrayskie druki, i aż w Wilnie opierają; lecz wcześniey przed innemi opuściły Krakow cyrylickie

typy: bo już roku 1525, u Babicza w Wilnie drukowany Apostoł Skoryny; a Mamonicze w teyże stolicy roku 1551 już drukować mający, niezawodnie 1576 występowali z xięgami. Zabłudow podlaski, i Lwow zaświetniał kirylicą, a roku 1552 Hans Bogbinder duńczyk w Moskwie drukuje, i nie prędko po nim Temofiey Niewieża występuje w teyże stolicy. Różni panowie, bądź heretycy, bądź biskupi, potrzebowali drukarń dla propagacyi swych nauk: ztąd poszło osadzanie po miasteczkach i wioskach drukarzy, którzy, prześladowani za religią w stolicy, rozbiegali się po różnych stronach, a w mnieyszych dziedzicznych mieścinach dyssydenckie oficyny się rozgniezdziły. Między r. 1550 a 1600 w dwudziestu mieyscach zjawiły się drukarnie: a ledwie, które dotrwały, od 1600 do 1650 kilkanaście, a w tychże mieyscach od roku 1550 do 1650 około 50 oficyn. W Warszawie roku 1577 Mikołay Szarfenberg, łacinskiemi drukuje trzcionkami. Kiedy w Wilnie łacińskie ukazały się typy, rzecz nieudowodniona: powątpiwa Lelewel, azali roku 1555 było drukowane w Wilnie dzieło Reinholda Lorichiusa o wychowaniu, przekładu Koszutskiego, co tém słuszniey czynić nam się zdaje, gdy Gornicki w dziejach, pod rokiem 1553 (ed. 1754 p. 52) mówi, że Król, będący wtedy w Wilnie z rady panow chciał seym złożyć, dla rozmawiania o przyszłem małżeństwie: „a iż czas nie zniosł, *żeby do Krakowa dla drukowania* seymowych listow posłać się mogło, przyszło do tego, iż *pisane* wszystkie bydź musiały.“ Gdyby w Wilnie typografia się znaydowała, nie potrzebowa-

noby słać do Krakowa. Rozprawia daley autor o Rodeckim, Danielu z Łęczycy, Karzanie z Wieliczki, Blastusie, Kmicie, Neryngu, Rossowskim, Szelidze, którzy, przenosząc swe oficyny z mieysca na mieysce, wielu drukarniom dawali początek: o drukarniach krakowskich, gdańskich, brzeskich, zamoyskich, poznańskich, i wielu innych mieścin; dobromilskiey Szeligi płody oblicza.

Trzeci peryod, klęskami drukarstwa i więdnieniem zajęty, odeymujący oficynom przedmioty, nad któremi godnie pracować mogły, trafnym pędzlem i żywemi kolorami odmalowany przez autora. Przyczyny upodlenia znayduje: w zabiegach już za Zygmunta III jezuitów, aby dzieła im nieprzychylne, mianowicie dyssydentów, do pras nie miały wstępu; ogłoszeniu roku 1603 i 1617 indexow xiąg zakazanych, a ztąd wyniszczaniu dzieł naywybornieyszey polszczyzny; utworzeniu ogromnych drukarni jezuickich i duchownych, a przez to ujęcie wziętości świeckim i upadku drukowania dzieł światowych; w przeniesieniu stolicy z Krakowa do Warszawy, przez co podupadł Krakow, a Warszawa nie mogła się dorównać w drukarstwie; powszechnym w Europie przyćmieniu w pismiennictwie, poniżeniu umysłu, i złego smaku rozszerzeniu; upodleniu drukarstwa, dążącego do samych spekulacyjnych zyskow, a ztąd usunięciu z oficyn światłych i uczonych ludzi, nad ulepszeniem czuwających, a wygnaniu schludności i gustu. Gdańsk jeden jeszcze świetniał, i wiele dzieł pięknych ogłosił historycznych, jako Sobieskiego Commentarii belli chotimensis, Pastoriusza,

Fredra, Kobierzyckiego, Kojałowicza T. 1szy, Heweliusz też typograf wspaniałe foliały odbijał. Wszelki przedmiot zarówno dla pras dobry, ale naywięcey to poszukiwane, co w koncepta zamożne. Tu autor poświęca kart nieco, konającemu drukarstwu w Krakowie, podnoszącemu się warszawskiemu, a upadnięciu po innych mieyscach. Przechodząc do klasztornych oficyn, tak je charakteryzuje: drukowały dzieł wiele, niepospolitey objętości: lecz wszystkie pozostały w tym stanie, w jakim powstały, to jest spospolitowania, poniżenia i upodlenia sztuki. Brzydki druk i papier, w exekucyi odrażające niedbalstwo, opuszczenie się, a często nieświadomość i wszędy niesmak, pomoc obca potrzebna nie ulepsza: bo nieprzezornie użyta. Drukarnie są trwałe: a im trwalsze; tym mniey do odmiany, odświeżenia, i odmłodnienia sposobne, nałogowe wady je cisnęły, a kierowały wieku koncepta. Dziwaczna w tytułach wysada, obładowanie ich szerokim rozpisem, godnościami, przypisaniem, westchnieniami do niebian, terminami krotofilnemi, zacierało prawdziwą dzieła osnowę. Pod niemi kryły się in folio lub quarto, panegiryki i panegiryczne kazania, swady, żywoty świętych, obrazow cudownych i bractw dzieje i przywileje, medytacye, xięgi do zbudowania w pożyciu pobożnem, ascetyczne koncepta komedyi męki pańskiey, i podobnych krotofili, nawet ze sztychami licznemi, jak n. p. pląsy anielskie. Ze świeckich występują tylko dzieła *o Królowey Banialuce*, *o piękney Meluzynie*, *historya Alexandra*, *siedmiu mędrcow*, *o Dyoklecyanie*. Lecz rzućmy przypo-

mnienia, obszerniey u autora rozwiedzione o więdnieniu drukarstwa, a spieszmy do okresu jego odżycia.

Na wstępie tego okresu mówi Lelewel, że w 18 wieku brał swóy skutek wpływ Francyi na kulturę Europy: w połowie jego zjawiły się kroki, wyruszające ją silném pchnięciem ze stanowiska, w którém zeszły wiek w pewném przyćmieniu zatrzymał: zmiana ta coraz żywiey postępowała: wszystko się podnosić i ulepszać przedsiębrało: lepszy smak i pięknieysze uczucie przejęło. W drukarstwie też zakwitła staranność, poprawność, doskonaliła się jeszcze sztuka, i przesadzała w pięknośći. Duch obywatelski wiele osob przejął. Konarski natchnął i pobudził do życia. W naprawieniu gustu, wyrugowaniu przesądów, rozszerzeniu światła i nauk, w polityce, moralności, towarzyskośći, w zachęceniu do myślenia, pisania i udzielania się publiczności, wszędzie imie Konarskiego jest czynném i niezmiernie wpływającém. Pijarskie typografije były pierwsze, co dołożyły starań w poszukiwaniu papieru klejowego i jakożkolwiek lepszego, w zaprowadzeniu czystości w druku, w ulepszeniu i poprawności. Jak warszawska wydała roku 1732—1739 sześć foliałów Voluminis legum, tak pijarska wileńska roku 1758, poczęła ogłaszać zbiory niespracowanego Dogiela. W stolicy Micler de Koloff, medyk i muzyk, założywszy typografią, rękopisma Załuskich, i dzieje krajowe ogłaszać począł. Jezuici, przez emulacyą o wielkich drukarskich przedsięwzięciach zamyślający, ogłosili roku 1764 kronikarzy polskich we 4 folia-

łach, staraniem Bohomolca, przełożonego drukarni. Ocenia poźniey drukarnie Gröla i Dufura i czynność podskarbiego Tyzenhauza, którzy nowy obrót drukarstwu nadali. Liczy pozostałe po innych miastach oficyny, wyjaśnia, ile upadek kraju wpływał na opuszczenie się typografij, i jak ich życie utrzymywały starania patryotyczne światłych ludzi. Wykrywa los mało komu znany, lub rozmyślnie tajony różnych drukarń dzisieyszych, co licznych poszukiwań było owocem. Oddawszy zasłużone pochwały Józefowi Zawadzkiemu w Wilnie, z dobroci charakterow, poprawności, drukowania dzieł znamienitych, któremu nic nie jest trudnego; zarzuca, iż się nie zrywał zbytecznie na jakie ogromne kroki, i dykcyonarz łacińsko polski Bobrowskiego, naywiększém mieni przedsięwzięciem. Skromność zapewne nie dozwoliła autorowi wymienić wyrównywających przedsięwzięć Zawadzkiego w drukowaniu dzieł jego własnych, razem wziętych, mianowicie *Badań starożytności we względzie Geografii* roku 1818 str. 591, oraz *Dziejow starożytnych* roku 1818 str. 505, które tyle tablic chronologicznych, genealogicznych zmudnych w układaniu mieszczą. Nie możem wreszcie pominąć wymierzenia pochwał, wielkim, obfitém i na przepych przedsięwzięciom drukarskim Glücksberga w Warszawie, lubo nieład, niepoprawność i ruszanie się cudzoziemskie, w dotkliwych wymienione wyrazach. Ostrzedz jeszcze wypada czytelnika, że spostrzegane omyłki druku w dawnych xiążkach, są rozmyślnie zachowane, i

w tém chyba autor przewinił, że zwyczaynych (sic) lub zapytań nie kładł.

Zakończa xięgi pierwsze (p. 233) rzecz naymniey spodziewana, a dla prawnika wielce pożądana i arcy ważna, to jest, Warianty *Statutow Wiślickich* roku 1347, i Jagiellonowskich r. 1420, dobrane do voluminow z dwóch pierwiastkowych drukow roku 1490, potylekroć od Bandtkow przyrzekane. Jest to u nas pierwsza próbka wariantow statutowych, do tyla dziś za granicą mnożonych. Dla przekonania w części naocznego, o przekształceniu statutow Niszawskich roku 1454, i wcisnięciu poźnieyszym do nich ustawy o niestanowieniu praw bez wspólney wszystkich zgody, o czém już po kilkakroć bezskutecznie przestrzegał; jakoteż dla uczynienia przyjemności właścicielowi zbiorow Puławskich, że z jego nieocenionych skarbow już kray odnosi plony; wydrukował dosłównie i w całości wymienione ustawy z rękopismu współczesnego Puławskiego, z dodaniem wariantow z manuskryptu Hr. J. Sierakowskiego, i z tomu siódmego zbiorów rękopismiennych Dogiela, nie zaniechał dodać wyciąg z tychże statutow, umieszczony w pierwotném roku 1490 wydaniu, dla tego, że ich artykuły *skracane*, innym sposobem rozrzucone, i pomijane. Do nich dołączył jeszcze niedrukowane ustawy czasowe Albertowskie, roku 1493 z ważném dla przyszłych krytycznych wydawcow ostrzeżeniem, iż statuta nasze wielorakim uległy odmianom, były wielorakie i w wielkiey liczbie, często przerabiane ogłaszane i potwierdzane, na dowod przytacza szereg

z Dogiela rękopismow, statutow Kazimierza Jagiellończyka dotąd niedrukowanych. Musimy tu dodać z rękopismu Czackiego przez Ołdakowskiego dochowanego, że Albertowskie roku 1496 ustawy, w oryginale w Puławach dziś mające się znaydować, całkiem z Łaskiego wydaniem są zgodne, o co tak wielce Lelewel się troszczył, że jest wiele prowincyonalnych ustaw, a nawet są Nieszawskie prowincyonalne dla Wielkopolski, które w Albertowskich nieobjęte, a przecie różne od tu wydrukowanych: oryginał ich ma bydź w Puławach. Oby to zachęciło do poszukiwań i ogłaszań drukiem, z dodaniem wariantow, statutow krajowych, tyle potrzebujących podobney usilności! Widzieć należało same rękopisma, aby się przeświądczyć o mozolney pracy w wyczytaniu arcy niewyrazney i niekształtney ręki, dopełnieniu skróceń dzikiey łaciny, nie jedno oko, nie jedney nieprzełamałoby trudności, lub licznych przekształceń winnemby się stało. Lelewel z pilnością dyplomatyczną i ze ścisłością wszystko wyczytał, a same błędy kopiistow szanował, jak dziś czynią wydawcy. Tak i dla statutow, z których umiał w dziejach oyczystych pięknie korzystać, Lelewel uczynił przysługę. Zawadzki kształtném drukiem, i białym papierem rossyyskim ozdobił tę pracę.

J. D.

STAROŻYTNOŚCI KRAJOWE.

GROBY OLBRZYMIE NA ŻMUDZI i inne zabytki starożytności tego kraju, z rękopismu rossyyskiego.

Wiadomo uczonym, że P. Dyonizy *Paszkiewicz*, były pisarz sądow ziemskich powiatu rosieńskiego, o trzy mile od tego miasta mieszkający, miłością zabytkow krajowych powodowany, znaczną ich liczbę zebrał. Dwa pnie dębow, niezwyczayney wielkości, są mieyscem, na skład ich przeznaczoném. Oba dęby, u spodu i góry, tak ścięte, że wysokość ich sześciu łokci, dochodzi, postawione są napomoście, i dachem, nakształt altan, pokryte, z boku drzwi i okna mają. Pod oknem, wewnątrz jednego z tych dębow, postawiony jest stolik i przyprawiona ławka, na którey cztery osoby siadać mogą. Wewnętrzna tego dębu przestrzeń, do piętnastu osób, obok stojących, obeymować może. Dla niezwyczayney tego dębu wielkości, nie bez przyczyny domyślają się, że w wiekach bałwochwalstwa Litwy, pod jego gałęźmi bożyszcza stawiano. Ciekawaby wiedzieć: gdzie ten dąb zrąbany? kiedy i w jakiey postaci dostał się P. Paszkiewiczowi? Teraz bowiem na Żmudzi drzew dębowych zgoła prawie nie widać. Osobliwości, w dębach tych złożone, są to rze-

czy z prywatnych muzeow zebrane: ale znakomitszą ich część stanowią wydobyte z *Grobow Olbrzymich*, po żmudzku, *Milżyniu kapay*, zwanych. Kilka takich zabytkow widziałem w powiecie rosieńskim, niedaleko *Odachowa*, majętności PP. *Chlewińskich*.

Są to ogrodzenia, na równinach lub wzgórkach, średnicy około 15tu łokci mające, w kształcie foremnego koła, którego obwód osadzony kamieniami, w ziemię wkopanemi, tak, że je przestąpić można. Wewnątrz ogrodzenia stoją dwa większe kamienie.

Takich pogrzebisk, podług zapewnienia mieszkańców, na Żmudzi jest niezliczone mnóstwo. P. *Paszkiewicz* powiadał, iż około *Beysagały*, nad *Niewiażą*, możnaby ich do dwóchset naliczyć. Wtychto pogrzebiskach zwyczaynie wykopują broń, rzędy, i rózne rzeczy metallowe.

Na sam przód zapewnić się należy: czy te zabytki rzeczywiście są pogrzebiskami, lub, czy innego przeznaczenia nie miały? Dla rozwiązania tego pytania, czyli, dla postawienia drugich w zdolności, czynienia na mieyscu pewnieyszych postrzeżeń, za rzecz istotnie potrzebną, osądziłem: ogłosić wyjątek z dzieł skandynawskich, naybliższy stosunek z naszemi zabytkami mających.

„Mieszkańcy zimney północy, (mówi profesor Finn Magnussen) od czasow naydawnieyszych chowali pobożne uczucia ku znikomym *szczątkom zmarłych* swych krewnych i osob szacowanych: stawili im, *chociaż* proste, ale trwałe pomniki. Nazywamy je *święłemi* pie-

czarami (Tempelgrotter); *olbrzymiemi* grobami (Jättestene); *familijnemi grobami* (Attehöje), mogiłami (gravhöje), *kamieniami grobowemi* (bautastene), i t. d. W urządzeniu ich daje się postrzegać niejakieś uczucie symetryi. Toż samo powiedzieć można i o mieyscach, przeznaczonych na publiczne zgromadzenia, lub dla nabożeństwa, albo sądownictwa: miały bowiem bardzo wielkie z sobą podobieństwo.

„Antykwaryusz *Werlauff* rozróżnia pomienione pomniki w sposób następujący.

I. *Mogiły*, (gravhöje, kaempe-grave) bywają osadzane kamieniami, w jeden albo dwa rzędy, a niekiedy osadzone wielkiemi kamieniami po rogach i dosyć są długie; do teyże liczby należą i te, które mają, albo miały, izbę mogiłową, ogrodzoną czterma wielkiemi kamieniami, i z wierzchu jeszcze wielkim kamieniem przykrytą. Na pierwszy rzut oka, izby te podobne są do ołtarzyków; ale kopiąc je, znaydujemy szereg trupów albo popielnic, a pod niemi ziemię nieruszoną, warstą drobnych kamieni pokrytą.

II. *Ołtarze pogańskie* (Hedenske Altere), składające się po większey części z trzech kamieni, prosto postawionych, utrzymujących wielki kamień, na nich położony. Zdarzają się na równinach i wzgórkach, a niekiedy bywają podwóyne.

Pogrzebiska od ołtarzów nie zawsze łatwo rozróżnić. Kiedy trzy albo więcey kamieni z nakryciem są na równem polu: tedy bez wątpienia był ołtarz; jeżeli zaś na wzgórku, wtedy można wziąć za grób, lub ołtarz na grobie wy-

stawiony, czego u dawnych narodów również jest wiele przykładów.

III. *Mieysce sądu* (Tingsteder) są to mieysca prostokątne; dosyć wielkiemi otoczone kamieniami. Takie jednak mieysca służyły czasem za pole do igrzysk szermierskich i do czynienia ofiar.

IV. *Wielkie wzniesione kamienie* (Bautastene) z wykutemi na nich obrazami i napisami. Prawdziwe kamienie *bautastene* znaydują się tylko w Norwegii.

Oto są pomniki, które świadczą jeszcze o dziełach, obyczajach, sposobie życia i religii pogan skandynawskich. Wykopywane w pomienionych mogiłach rzeczy, powiada *Nyerupp* (*) są: zausznice i brasoletki, śpinki i guziki, igły i szydła, noże i nożyce, ostrogi i wędzidła, szyszaki i pancerze, kopje i miecze, puginały i halabardy, i t. d.

To wyliczenie znaydywanych w mogiłach skandynawskich, rzeczy, bardzo mię zadziwia: dla tego, że wszystkie podobneż rzeczy sam widziałem w zbiorze P. *Paszkiewicza*, a co mię tym bardziey utwierdza w mniemaniu, że sami tylko skandynawscy latopisowie i starożytnicy mogą wyjaśnić przedmiot naszey ciekawości.

„Wszystkie te oręże, ozdoby i narzędzia (mówi *Nyerupp*) zdarza się wykopywać z ziemi. Ziemia, nakształt archiwum, zachowała te dokumenta, które się teraz wykopują i ukazują światu, stawiąc nas w możności poznawania na-

(*) Skildringen af Danmarks äldre og nyere Tilsand IV. B. Kbh. 1806 pag. 2.

rzędzi i sztuk naszych przodków, i zebrać kilka rozdziałow naszey Archeologii.,,

„Mieyscami, gdzie się znayduią te uczące i obchodzące zabytki, są, jakeśmy już powiedzieli, mogiły, których dosyć jeszcze jest w Danii i Norwegii; ale w poźnieyszym czasie liczba ich ustawicznie się zmnieysza. Naprzód budowanie kościołów i innych gmachow; potem uprawa roli, stawienie ogrodzeń, naprawa dróg; a teraz różne potrzeby, właściwe naszemu wiekowi, niszczą te kamienne kurhany czyli tak zwane *groby bohatyrów*. (Kjaempebegravelser). „

Snorro Sturleson, pisarz XIII wieku, w kronice krolów norwegskich mówi: „ obyczay wznosić na pamiątkę umarłych, kamienie grobowe, należy odnosić do czasów *Odina*. On kazał palić umarłych i nieść na stos to wszystko, co oni mieli, dla tego, iż wszystko to, co się położy na stosie lub do mogiły, jakoby zmarły brał z sobą do *Walhallu* (ray skandynawski). Nad każdym znamienitym człowiekiem po śmierci nasypywano wielkie mogiły, a nad wszystkimi innymi, którzy jakiekolwiek okazali męztwo, stawiano kamienie nadgrobne, i zwyczay ten trwał bardzo długo.

Snorro, chcąc oznaczyć peryod i epoki odmian w obrzędach pogrzebowych, opowiada: „ pierwszy wiek pogrzebania można nazwać wiekiem palenia (Brunaölld Brenntiden); wtedy palono wszystkich umarłych, na ich pamiątkę stawiąc kamienie grobowe, *Bautastene*. Poźniey, kiedy *Frey* pogrzebiony został niespalony, w mogile blizko *Upsalu*, wielu panów

zaczęło stawić na pamiątkę swoich krewnych i mogiły i kamienie grobowe. Tymże sposobem *Dan Mikillati*, król duński, kazał dla siebie zrobić mogiłę i zalecił: zanieść siebie po śmierci do niey, z całym królewskim ubiorem i orężem, tamże złożyć swego konia z rzędem i dalszym majątkiem. Wielu z jego krewnych podobnież uczyniło. A tak zaczął się w Danii wiek pogrzebow (Haugsölld. Höjalderen). Lecz w Szwecyi i Norwegii wiek palenia trwał nierównie dłużey. Opisując pogrzebienie Egila Urserta, Snorro mówi: Król *Hakon* kazał przenieść z brzegu wszystkie okręty: potym do jednego okrętu położono *Egila*, a z nim wszystkich mężów, którzy z nim byli zabici. Wszystkich ich kazał zasypać ziemią i kamieńmi. Toż samo zrobiono i z innemi okrętami, a potym postawiono kamienie.

Sakso grammatyk, kronikarz tegoż wieku, takoż opisuje dwa obchody pogrzebowe. „*Sigurd Ring* (który w Zelandyi w VIII wieku panował), kazał zapalić stos z pozłoconego okrętu Haraldowego, a kiedy się ciało paliło, sam on przychodził do wszystkich panów, i serdecznie prosił, ażeby każdy rzucał na stos złoto, srebro, oręże i różne kosztowne ozdoby, dla uczczenia pamięci tego znamienitego króla, który dla kraju tyle dobrego zrobił. Popioł spalonego ciała zebrał do skrzyni (skrin), do Danii przenieść kazał, i pogrześć w Leirze (dawna stolica Danii) z koniem i orężem.

„Na innêm mieyscu, mówiąc o skutkach wielkiego wynoszenia się z Danii, z przyczyny długiego głodu, za panowania króla *Snio*, mó-

wi daley: „Potym, kiedy lud tym sposobem z państwa wyszedł, wszędzie po polach, gdzie przedtym orano i zasiewano, wielkie gaje i lasy porosły, co jeszcze i dzisia po lasach dostrzegać się daje, pomiędzy drzewami ślady gruntow uprawnych i brózd znaydując. Dotąd można takoż widzieć w lasach mogiły, które zdawna usypane zostały, dla pogrzebienia znakomitych ludzi."

Professor Tomasz *Bircherod*, w swoim jeszcze czasie, mnóztwo takich w Danii, po lasach i polach, znaydował mogił, ku którym lud przez zabobon chował uszanowanie, a mając je za mieszkanie mściwych złych lesnych i górnych duchow, oszczędzał te pamiątki; ale jak tylko wydobył się z tego marzenia; mogiły coraz bardziey a bardziey zaczęły bydź niszczone. Gdy teraz zdarzy się znaleźć dawne jakie narzędzie miedziane, albo żelazne, robią z nich okucie i goździe, szyny do kół, albo dzieciom na zabawkę dają.

„Mogiły te czyli kopce, mówi *Bircherod*, nie wszystkie jednakiego są kształtu: jedne podługowate i nie bardzo wysokie, ale na około osadzone mnóstwem wielkich kamieni, i takie mniemam grobami znakomitych domow: dla tego nie wysoko są nasypywane, ażeby popielnice nowo umierających, można było zakopać przy dawnieyszych: co w mogiłach wysokich z wielkąby przychodziło trudnością, a przez co zakopane dawniey popielnice mogłyby bydź uszkodzone. Na ostatek, te mieysca grobow, ogrodzone były kamieńmi dla tego, żeby je zachować od orzącego pługa, któryby łatwo

przez nie mógł przechodzić: bo mogiły były nizkie. W stronie ich wschodniey, na mieyscu nieco wyniośleyszem, był zwyczay stawienia ołtarzy, które gdzie niegdzie jeszcze w całości zostają; w innych zaś mieyscach po obalonych kamieniach domyśleć się można, że dawniey stały."

„Gdzie mogiła nasypana była dla jednego jakiego xiążęcia albo pana, tam, oprócz popielnicy znaydowano oręż i różne narzędzia, częścią metallowe, a częścią kamienne. Rzeczy metallowe były nie z żelaza: rzadko bardzo z czystego złota, a nigdym nie słyszał, żeby były srebrne: nayczęściey były miedziane i to z gatunku mosiądzu, w którym naywięksi znawcy nie mogli dostrzedz złota. Rzeczy takich wszędzie mnóstwo znaydywano. W liczbie tych, co się mi samemu zdarzyły, były: puginały, noże, ostrogi, strzały, łańcużki, brasoletki, pierścienie, i t. d.

Kończymy ten wyjątek wyliczeniem krajow, w których się te pomniki znaydują: „Stawić wielkie i wiele kamieni nad grobami umarłych, (mówi duński historyk szambellan Suhm) było zwyczajem nie tylko w naszey północy (t. j. Danii, Norwegii, Islandyi, Szwecyi, Sleswiku i Holsztynie); ale i w Drenthe w Westfalii, gdzie i teraz się jeszcze widzieć dają (*), w Anglii i Irlandyi; w Meklemburskim i naostatek we Francyi (**); tam w mogiłach znaydują nietylko

(*) Keyster antiquitates p. 2. 7. 102.
(**) Martin Religion de Gaulois T. II, p. 311 i n.

popielnice; ale i całe trupy; brasoletki, oraz broń z kamienia, tak jak i u nas. Lecz to tak jest rzecz wiadoma, że mi nie potrzeba przywodzić świadectwa pisarzów."

Nie mając zdarzenia i czasu, do przypatrywania się rozrzuconym po Żmudzi *grobom olbrzymim*, ani bydź obecnym przy ich rozkopywaniu; spodziewam się, że ci, którym okoliczności pozwolą, nie zaniedbają porównywać ich z temi wielkiego znaczenia śledzeniami uczonych skandynawskich. Porównawszy zaś, niepodobna powątpiwać, iżby nie były rzeczywiście pogrzebiskami. Sam ten wyraz, *groby olbrzymie*, zdaje się bydź przełożeniem słów skandynawskich *Kjämpestene*, *Jättestene*: gdyż *Kjämpe* znaczy *bohatyra*, *wielkoluda*, a *Jätte* tylko *wielkoluda* czyli *olbrzyma*.

Możnaby tylko uczynić zapytanie: azali wykopane w tych mogiłach rzeczy nie zostały od woysk pobitych? W takim przypadku odnosiłoby się to do czasow rycerstwa krzyżowego. Lecz w ówczas zabytki te powinnyby należeć do czasow chrześcijańskich, nie zaś pogańskich; pozostali zaś w życiu, nie mając opisanych pobudek, nie rzucaliby broni i rzeczy, które im samym były potrzebne. Sama jednokształtność tych mogił, w których daje się dostrzegać rozrządzenie opiekuńczey ręki, i podobieństwo ich ze skandynawskiemi, w wybieraniu mieysca, ogrodzeniu kamieńmi, stawieniu wewnątrz kamieni, jakby na ołtarz ofiarny, i chowania do ziemi takichże narzędzi i rzeczy, sprzeciwiają się temu zarzutowi.

Byłoby rzeczą pożądaną, iżby literatura skandynawska, która w obecném zdarzeniu wielką już wskazuje pomoc, stała się u nas znajomszą.

Nie słychać, żeby takie mogiły zdarzały się w stronach, dalekich od brzegow baltyckiego morza. Ponieważ wszystkie narody, które siedziały na pobrzeżach tego morza, podlegały wpływowi skandynawów, którzy, orężem nad nimi utwierdziwszy panowanie, i zmieszawszy się z krajowcami, wyobrażenia i obyczaje zmienili, przyymując od nich religią, sztukę woyskową i żeglarską, sposob życia domowego i administracyą: w śledzeniu więc starożytności naszey zabytkow, ukrytych jeszcze w naszych krajowych lasach, na polach i w ziemi, od skandynawów zaczynać powinniśmy.

Tym końcem, wolno mi niech będzie, udzielić wiadomość o pisarzach skandynawskich, których w podobnych zdarzeniach pożytecznie radzić się można.

Peder Resen, radca stanu, professor w uniwersytecie kopenhagskim; um. 1688, ułożył *Atlas Daniae*, który dotąd jeszcze nie jest drukowany. W nim znayduje się opisanie wszystkich, w *Zelandyi* będących, pomników pogaństwa. Wiadomości swe zbierał on przez pośrednictwo duchowieństwa, i wspaniale był wspierany przez króla *Fryderyka* III; własnym kosztem *Resen* posyłał studentów, dla opisywania i rysowania napisow, na pamiętnikach znaydujących się, i innych rzeczy, uwagi godnych. Rysunki do tego dzieła rytowane są w Kopenhadze, 1677 fol. Wyciąg z samego dzieła

umieszczony w bibliotece duńskiey Dänische Bibliotek II, 32—112; III, 1—72.

Erik Pontoppidan, kaznodzieja dworu duńskiego, doktor teologii i podkanclerzy uniwersytetu kopenhageńskiego, wydał w VII, T. z materyałow przez się zebranych, *Atlas Duński*, w języku duńskim. Dzieło nader wielkiey wagi w archeologii. Przełożone jest na język niemiecki, Kopenhaga 1765 4to. W pierwszey części, etnografiją obeymującey, jest mowa o pogrzebach dawnych duńczyków, urnach i rzeczach znaydywanych w mogiłach.

Major, professor w *Kiel*, w dziele, które wydał r. 1692 w *Plön*, pod tytułem: *Bevölkertes Cimbrien*, z wielkiemi szczegółami opisuje mogiły w xięztwach sleswickiém i holsztyńskiém, i zabytki w nich znaydywane.

Arnkiel, proboszcz, w 1702 wydał w Hamburgu grubą xiążkę in 4to pod tytułem: *Ausführliche Eröffnung* etc., gdzie w trzeciey części są opisane *Cimbrische Heidenbegräbnisse* (groby pogan cymbryyskich). Dzieło to ważne jest, równie dla rozległych i gruntownych wiadomości pisarza, jak i dla mnóztwa objaśniających rysunków.

Ch. D. Rhode, kapłan w holsztyńskim i antykwaryusz um. 1717; wydał *Cimbrisch-Holsteinische — Antiquitaten Remarques. Hamburg* 1720 in 4to. Miał on nader kosztowny zbiór starożytnych zabytków. Opisanie ich wyszło w Hamburgu 1719 in 4to pod tytułem: *Rhodisches-Antiquitäts-Cabinet* i t. d. Dokładny opis i katalog różnych zabytkow starożytnych, znalezionych przez *Rhode*, w da-

wnych mogiłach ziemi holsztyńskiey, i po większey części około Hamburga, po nim z równąż sławą przedsięwzięcie to daley prowadził syn jego A. A. *Rhode*, pastor.

Cammerer w swoich *Sechs Shreiben von einigen Merkwürdigkeiten der holstainischen Gegenden*, *Leipzig* 1756, 4, z rysunkami, powtórzył tylko to, co już pisali pomienieni czterey antykwaryusze, po których bardzo małe już dla poźnieyszych zostało żniwo.

Krysing, doktor medycyny, 1734, 4 w Flensborgu wydał: *Cimbrische Heidenantiquitäten* i t. d. Opisanie wielu pozostałych pomnikow dawnych Cymbrów, które on zebrał w xięztwie sleswickiém.

Do tych przydać jeszcze należy dwa, wielkicy wagi, dzieła w języku łacińskim.

E. J. de Westphalen Monumenta inedita rerum germanicarum, praecipue cimbricarum et megapolensium. Lipsiae 1739—45, 4 T. fol. Do tego dzieła mnóztwo jest przydanych rysunków.

J. Bring, (Lagerbringa szwedzkiego historiografa) *Monumenta Scanensia quibus varia ad antiquitates Sviogothicas pertinentia capita continentur*, 4 części 4to.

W poźnieyszych czasach wsławili się w Danii dziełami o starożytnościach: *Abrahamson*, *Munter*, *Kall*, *Thorlacius*, *Thorkelin*, *Engelstoff*, *Muller*, *Berg*, *Sagen*, *G. L. Baden*, *Werlauf*, *Nyerupp* i *Finn Magnussen*.

Przy pomocach, wyżey wspomnianych, tym lepiey, że pisanych w językach nam znajomych, można mieć nadzieję, że śledzenie i wyświece-

nię pomnikow oyczystych naszych starożytności, znaydzie w nich znakomite wsparcie. Czytanie i roztrząsanie tych dzieł, nie tylko okaże ich rzetelną wartość i poszanowanie, ale też rozszerzy u nas zamiłowanie prac archeologicznych i starożytniczych. Osoby, z któremi miałem zaszczyt zapewnić w tym kraju uczone związki, mocno mię zobowiążą, jeśli raczą nadsyłać wiadomości, o znaydujących się jeszcze zabytkach starożytności krajowych. Razem za powinność dla siebie poczytuję, publicznie oświadczyć rzetelną wdzięczność Szanownemu Panu Dyonizemu *Paszkiewiczowi*, b. pisarzowi rosieńskiemu, który udzielił mi już wiele godnych uwagi zabytkow i śledzeń.

Jan Łoboyko.

Krótki spis niektórych starożytnych zabytkow, znaydujących się w zbiorze obywatela prowincyi Żmúdzkiey Dionizego *Paszkiewicza* pisarza ziem. ptu rossieńskiego, przez Kajetana *Niezabitowskiego.*

Zbieg okoliczności nie dozwolił mi w zbyt krótkim czasie pobytu mojego w tym domu, zająć się opisaniem szczegółowem licznego zbioru zabytkow, wykopanych z mieysc na Żmudzi, zwanych *Mylżyniu kapay* (olbrzymie groby), jakoteż z rozmaitych gabinetów prywatnych, staraniem tego obywatela zebranych. Prócz niżey tu wypisanych rzeczy, znayduje się też, (ile pamiętać mogę) wielka liczba drobnych ułam-

ków, jako to: dawne strzelby, pistolety, wędzidła, sprzączki, i t. d., które momentalnie oglądającemu, nie zdawały się zasługiwać na uwagę i zapisywanie; są wszakże ważnym ciekawemu badaczowi przedmiotem. Nadto, wiele jest takich rzeczy, o których z teraznieyszey broni i ubiorów, nie można mieć wyobrażenia: do czego używane bydź mogły? a zatém i nazwiska do nich zastosować nie można.

Te więc z rzeczy wykopanych, które naprędce wynotować mogłem, są następne:

1. *Zausznica metalowa*, na którey zawieszony jest ząb wilczy czy niedzwiedzi.

2. *Łańcuch* z sześciu sznurków metalowych, z klamrami piękney roboty, niegdyś pozłacany; długości na łokieć i ćwierć; znamie zapewne rycerskie, wykopane wespół z innemi ułamkami broni, jako to:

3. *Dzidą*, Sztuką metallową podobną do trąbki i sztuczkami od szyszaka.

4. *Figura* węża, z grubego drótu mosiężnego pleciona, z dwiema głowami, na każdey z nich po dwa rożki.

5. *Pas rycerski* dwa łokcie długi z dziewięciu drotów grubych, miedzianych, końce w jedno spojone, czyli ponitowane, jak do zapięcia na opaskę.

6. *Kilka sztuk* metalu, podobnego do mosiądzu, w formie obręcza cienkiego, długich blisko 19 cali, spinających się klamerką, piękney roboty.

7. *Sprzączka* duża od pasa rycerskiego, wyborney roboty, z czystego srebra, w kształcie

plecionki zrobiona, ważąca około 3ch talarów bitych.

8. *Pierścień* z srebrnego drótu, na wierzchu ma nakształt korony, plecioney z tegoż drótu, u spodu napół rozcięty, dający się, według upodobania, powiększyć lub zmnieyszyć.

9. *Tabakierka* metalowa mała, w figurze niby konchy, mająca na wierzchu rysunek, wyobrażający jąkąś osobę, i mnóztwo różnych rysow.

10. *Dwie blaszki* (podobno) mosiężne, pozłacane; roboty dobrey, w kształcie osobliwszym, wielkości talara holenderskiego.

11. *Naszyynik* od pancerza (zapewna) krzyżackiego, żelazny; na którym jest blacha srebrna pozłacana, z rysunkiem armatury, mającey na wierzchu koronę, we środku zaś napis "*Deus protector meus*" nadto, tamże pośrodku armatury, krzyż tego zakonu, a pod krzyżem dwa miecze, złożone w kształt niby krzyża, (znamie zapewnie krzyżaków, czy też może kawalerów mieczowych, zwanych Ensiferi) w koło 29cią gwiazdeczkami z kamieni ozdobiony.

12. *Kord* na dwa palce szeroki, a na 5 ćwierci łokcia długi; w mosiądz osadzony, mający z obu stron napis roku 1385.

13. *Znaleziona* w mogile, połowa strzemienia, zbutwiałego, żelaznego; broni rycerskiey szczątki; przytem, wykopana wespół z temi szczęką końska, utwierdzać zdaje się wiadomość historyczną, iż dawniey u nas rycerzów, z końmi i dalszemi ulubionemi rzeczami, chowano.

14. *Kilkanaście* sztuk ułamków od szysza-

ków, pancerzów, rzędow metalowych i żelaznych.

15. *Ostrogi* nadzwyczayney wielkości, i t. d.

16. *Kamień* obwodu dwóch łokci, a blisko łokcia wysokości, tyleż szeroki, wewnątrz wykuty, mający kształt podługowatey wanienki, znaleziony na górze, gdzie były fundamenta kościoła chrześciańskiego, lub świątyni pogańskiey. Naczyń podobnych kilka jeszcze na Żmudzi znaleziono, takoż potłuczonych; możnaby wnosić, że były używane w bożnicach, za czasow pogaństwa w tym kraju.

Z mnóztwa zaś rzeczy wykopanych, nie z mogił olbrzymich i nie na Żmudzi, ale zkąd inąd z wielką troskliwością i staraniem nabytych, niektóre tu położę.

1. *Na postumenciku* marmurowym, koloru biało-różowego, osobka z tegoż marmuru, cali 4ch wysokości; z rożkami na głowie, w ręku lewém trzyma opałkę do wywiewania zboża; może oznaczać jakieś bóstwo.

2. *Dwie obrączki* szlubne srebrne, pozłacane; na jedney napis wewnątrz taki: "*Serca nasze obie, przemień JEZU sobie*" łańcużkiem długim więcey od piędzi spojone; pośrodku zaś zawieszona trupia główka srebrna, wielkości włoskiego orzecha, na pół roztwierająca się, na zawiaskach; mająca zamczystych komórek 6, przykrytych drzwiczkami pozłacanemi, w których, na jedney stronie. są wyryte litery *A S*, na drugiey *N. c L*

M. - S.

K. - R.

3. *Łyżeczka srebrna*, wielkości dzisieyszych kawianych, kształtu osobliwszego, mająca na sobie litery *I. C.* oraz herb; łyżeczka ta acz na Żmudzi i w mogile, dóbr Bołtuickich znaleziona, (któregoto majątku przedtem był dziedzicem J. Kęztort); umieściła się dla tego, iż zdaje się należeć do czasów poźnieyszych, toż samo i o obrączkach dopiero wspomnianych powiedzieć można.

4. *Ołtarzyk wojenny*, wielkości arkusza papieru, cały z blachy żelazney, z drzwiczkami także żelaznemi, na wierzchu zaś całego ołtarzyka, narożniki, ramy, oraz wierzch drzwiczek, przyozdobiony blaszkami srebrnemi i piękną emalią, był drogiemi kamieniami wysadzony naokoło we dwa rzędy, na wierzchu drzwiczek między różnemi symbolami religii chrześciańskiey, jest wąż, którego trzey żołnierze pałaszami zabijają. Ztąd godziłoby się wnosić, iż ten ołtarzyk sięga czasów, kiedy chrzcząc Żmudzinów, zabijano stworzenia, czczone przez nich za bogi.

PRAWO.

Opisanie bibliograficzne dotąd znanych exemplarzy Statutu Litewskiego, rękopiśmiennych i edycyy drukowanych, tak w ruskim oryginalnym, jako też w polskim i łacińskim języku.

(*Ciąg 3ci. Ob. w. str. 1*).

III. Statut trzeci dziś obowiązujący z r. 1588.

A) Rękopisma jego Ruskie i Polskie.

a) Wielce ważny dla przyszłych wydawców, bo jedyny do dziś dnia *ruski* rękopism statutu trzeciego, lubo znacznie na początku, środku i końcu uszkodzony, poczynający się od środka artykułu 17 z Rozd. IIIgo, i w przerywanym często porządku, dochodzący tylko do śrzodka art. 7 z rozdziału 12, charakterem ruskim czytelnym, dość do drukowanego zbliżonym, na prostym papierze pisany, z oprawy wydarty, formatu arkuszowego, znayduje się w archiwum Radziwiłłowskiém, dziś w Wilnie będącém, i za rewersem pracującym został udzielony. Stronice jego nie są liczbowane, a ile porównywać się zdarzyło, nie jest różny od drukowanych exemplarzy. Będę go *Radziwiłłowskim* nazywał. Miłośnik starożytności oyczystych, troskliwie w uczonych podróżach zwiedzający biblioteki i zakłady zagraniczne, Franciszek Malewski, uwiadomił mię listownie, jako sam oglądał naocznie w bibliotece kró-

lewskiey berlińskiey, exemplarz rękopismienny ruski statutu z roku 1588, kopijowany w majątku kapituły wileńskiey Hoduczyszkach, roku 1595 in fol. spodziewam się, że jest cały, gdy o uszkodzeniu nic nie wzmiankuje.

b) Nayważnieyszy z *polskich* rękopismow posiada biblioteka wileńskiego uniwersytetu, z daru K. Kontryma, wzięty z kościoła opactwa bazyliańskiego w Kołoży pod Grodnem. Pyszny ten in fol. exemplarz str. 354 spółcześnie numerowanych mający; naykształtnieyszym prostopadłym charakterem włoskim, niczém od druku kursywego nieróżniącym się, jednostaynym aż do końca pisany; tytuły artykułów czerwone, i złocone niegdyś brzegi mający; w oprawie dawney, drewnianey, skórką czarną jaszczurową powleczoney, przedtém klamrami ozdobioney; ma litery inicyalne czarne, przecudnemi ozdobami, piórem kreślonemi, obarczone; a po każdym rozdziale od nowey karty rozpoczętym, znayduje się piękna wygnietka od ręki robiona, (wielu je za sztych piękny nawet bierze?). Papier ma dobry, zapewne krajowy, którego marginesy nakształt ram *drukowanemi* ozdobami są wybite, na prawym boku textu uformowana kolumna dla umieszczenia konfrontacyy mieysc odpowiednich w tymże statucie, na lewym zaś oddzielony brzeżek na wypisanie liter dużych łacińskich zamiast paragrafow, w mieyscach przyzwoitszych od drukowanych exemplarzy położonych. Nie umieli właściciele chować skarbu tego: bo nie tylko wszystkie karty ma pozamaczane, ale tytuł całkiem wydarty, przypisanie Statutu Zygmuntowi

III roku 1588 dnia 1 grudnia w Brześciu nadgniłe, równie jak następny list Sapiehy do Stanów Litewskich: potém idzie spisanie rozdziałów statutowych na jedney stronicy, za którém następuje sam text od dołu nadgniły, w ostatnich rozdziałach kart cztery wydartych mający, zakończony piękną wygnietką i summaryuszem, nie tak jak w naypierwszych drukach bogatym, od dołu nadpsutym, a pod koniec wydartym; zatém niewiadomo czyli przez Gałązkę sporządzonym, lubo wiele jest zgodny w mieyscach całych z drukiem pierwszym. Pisanym będzie między 1588 rokiem a 1614, w którym druk pierwszy się ukazał. Zaleca się: naywiększą ścisłością w tłumaczeniu ruskiego oryginału, a nawet nie raz go czyni zrozumialszym; doskonalszą interpunkcyą, ze wszystkich dotąd znajomych exemplarzy ruskich i polskich; trafnieyszym na paragrafy podziałem, polszczyzną staranniey poprawowaną, kustoszami wiernie na drugiey stronicy powtarzanemi. Ostrzeżenia względem polskiego przekładu, będącego przy drukach, nie ma, równie jak drzewa pokrewieństwa przy art. 22 z Roz. 5go, lubo odwrótna strona czystą zostawiona. Na każdey karcie dziewiątey sygnatura głoskami dużemi u dołu położona. Opatrzony jest regestrem alfabetycznym przy końcu, mocno uszkodzonym, i mniey bogatym jak drukowane exemplarze, tytuł jego: *summaryusz* abo *regestr Statutu Wiel. Xtwa Lit. zebrany*, *wedle porządku* alphabetu, *dla prędszego nalezienia rzeczy potrzebnych w Statucie zamknionych pod literami*: *A, B, C, D*, etc *przy artykułach na*

krajach wewnątrz położonemi. Dla przyszłych Statutu wydawców exemplarz ten jest nayważnieyszy, dla pamiątki chcę go *Kołożyńskim* nazywać.

c) Całkiem podobny poprzedzającemu exemplarz, oglądałem r. 1818, (między drukowanemi xiążkami umieszczony), w publiczney Imperatorskiey Bibliotece St. Petersburskiey, tak, żem go na pierwszy rzut oka za ten sam poczytał. Nie miałem obu pod ręką dla porównania; wszakżem to uważał, że Petersburski zupełnie we środku jest cały, a początek i koniec ma uszkodzony, a zatem łatwo jeden drugim dałby się dopełnić. Mniemam, że ten a nie inny Statut opisał Janocki, Specimen Cath. p. 62, między polskiemi in fol. rękopismami pod N° 181: *„Statutum mag. Ducat. Lithuaniae, Codex cartaceus, characteribus elegantissimis, typos mirum in modum imitantibus, compluribus figuris in marginibus calamo expressis condecoratus.“* Kopija rękopismu bibliograficznego Załuskiego (którą posiadam), zaświadcza o znaydowaniu się u tego miłośnika nauk, tak pięknie pisanego Statutu trzeciego, że wygrał zakład z Geor. Maurit. Weidmanem Bibliopolą Lipskim i drukarzem nayzawołańszym w Europie, utrzymującym jakoby był drukowany. Dostał się do Załuskiego z xięgarni Paca, kawalera maltańskiego, kupiony w Nuncyaturze: bo matka sukcessyą po nim brała. Chował go Załuski za kleynot, niemogący mieć żadney ceny, i mówi, że gdyby był włochem, powiedziałby: *Questi libri vagliano uno mezzo mondo* (te xięgi warte pół świata). Dodaje na-

koniec: „że co tam literat wioskę przedał, żeby mógł zakupić rękopism Liwiusza, on nie chciałby oddać kilku swoich rękopismów za wiele majętności: bo tych siła w Polszcze, a rękopismów podobnych trudno na całym świecie: „*Quod rarum hoc carum, et quod unicum non habet praetium.*„ Janocki w innem dziele (*Janociana* ed. Vars. 1819 T. III p. 274) donosi, o znaydowaniu się dwóch exemplarzy ozdobnie, i nie różnie od druku pisanych, staraniem samego Sapiehy, w Bibliotece Załuskiey pod N^{rem} CCCVIII. MSS, z których jeden całkowicie się zgadzał z wydaniem Gawłowickiego r. 1619, drugi, w niektórych wyrazach od niego się różnił. Podobnyż w reszcie exemplarz w Bibliotece Królewskiey miał się znaydować wedle Janockiego.

d) Ostatni ze znanych dziś rękopism Polski trzeciego Statutu, będący w Puławach, jest arkuszowy, na dobrym papierze z lilją na tarczy, i cyfrą W. R. pod herbem, na 146 kartach nieliczbowanych pisany, czysto i w zupełney całości dochowany, ma brzegi obramowane drukowanemi ozdobami, do Kołożyńskiego podobnemi, któremi także na każdey karcie odznaczone marginesy, gdzie wpisywane konfrontacye mieysc odpowiednich tegoż Statutu. Cały pisany drobnemi gockiemi literami, a na końcu Trybunał włoskiemi wielce druk naśladującemi. Tytuły rozdziałów wielkiemi frakturowemi literami czarnemi rysowanemi, artykuły zaś i ich treść minią pisane. Inicyalne głoski czarne, pracowicie, choć mniey gustownie od Kołożyńskiego, ozdobione. Każdy rozdział od nowey

karty się poczyna. Prócz przywileju Zygmunta III r. 1588 d. 28 stycznia w Krakowie wydanego na zatwierdzenie Statutu, inne pisma przy drukowanych będące, są opuszczone. Po texcie nieprzerwanie idącym, jest dwie kart czystych, a za niemi z osobnym tytułem rejestr artykułów na 13 kartach, gockim charakterem spisany, nie bogatszy od Kołożyńskiego, ale ten sam prawie, pod takim napisem: *Rejestr statutowy, zebrany wedle porządku abecadła dla śniadnieyszego i prętszego znalezienia rzeczy potrzebnych w tym Statucie zamknionych ku rozsądzeniu spraw ludzkich, pierwsza liczba znaczy rozdział, a wtóra artykuł tegoż rozdziału. Także po znaku takim, jeśli dwie liczby, to pierwsza rozdział, wtóra artykuł ukazuje, a jeśli jedna liczba stoi, to artykuł wyższego rozdziału znaczy.* Ktoby układał regestr nie jest wyrażono. Po rejestrze dwie kart czystych, a za temi Trybunał obywatelów Wielkiego Xięztwa Litewskiego, na seymie warszawskim dany roku pańskiego 1581, do końca doprowadzony bez żadnych konstytucyy. Zgadza się naybliżey rękopism z wydaniem r. 1619, którego wyrazy mniey polskie odnawia, hospodara na króla zamienia, mylnieyszy od Kołożyńskiego: bo nie raz całe wyrazy opuszcza, nie tak ściśle trzyma się ruszczyzny, znaki ortograficzne oszczędnieysze jak w drukach, lubo czasem trafniey umieszczane. Nie ma jeszcze żadnego podziału na paragrafy, co mówi za jego dawnością, jakoż między temiż, co Kołożyński, mógł bydź pisany latami. Oprawa świeża w zielony safian z złotemi do

koła liniami, i brzegi złocone. Darował ten exemplarz r. 1801 d. 10 września Tadeusz Mostowski Xiężney Izabelli z Flemingów Czartoryskiey, a Xiąże Kurator pracującym do Wilna pożyczyć raczył. Będę go rękopismem *Czartoryskich* nazywał. Obszerniey opisał go Kar. Sienkiewicz u Lindego str. 209.

B) *Exemplarze drukowane po rusku Statutu w roku* 1588.

Z wyższego stanowiska uważający Statut litewski nieśmiertelny Czacki, ile drogi pomnik dla dziejów, prawa, obyczajów i ekonomii politycżney, nie chciał się zniżyć do opisów bibliograficznych różnych jego wydań, więcey praktyka, jak filozofa zaymujących. Myśl uwiecznienia w treści trzech jego układów, nie dozwoliła zapuszczać się w śledzenie uchybień przedrukowaniom właściwych. A lubo po napisaniu swego dzieła uzyskał ruski drukowany exemplarz z biblioteki królewskiey dla krzemienieckiey szkoły (1), ile mniey z ruszczyzną oswojony, nie mógł z niego korzystać (2). U-

(1) O posiadaniu poźniey przez Czackiego ruskiego druku Statutu przekonywa jego rozprawa: *Czy prawo rzymskie było zasadą praw polskich. W Krzemieńcu r.* 1800 *in 8vo* stronic 90, którą niżey opiszę. Że zaś go nie miał w czasie pisania dzieła o Lit. i Pols. prawach, sam to wyznaje w T. I. str. 229, nota 1094. Płonnie go więc Linde obwinia, jakoby nie znał ruskiego druku.

(2) Nie wielką biegłość Czackiego w czytaniu starey ruszczyzny, wyświecają rękopisma ruskie z jego biblioteki, dziś do Puław zakupione, gdzie opisy treści każdego na początku umieszczone, nie przez jego samego, jak zwykł nayczęściey, ale przez duchownych ruskich, są poczynione.

czony dopiero Linde (1) przez Sopikowa ostrzeżony, odświeżył w królestwie polskiém pamięć *Statutu Litewskiego*, *ruskim drukiem* ogłoszonego, o którym i w Litwie zapominać poczęto. Już biskup Załuski nie mógł go wynaleźć w Koronie, a co większa Józef Sapieha, biskup wileński, nie dość troskliwie poszukiwać musiał, gdy o trzech exemplarzach, w wileńskich klasztorach ukrytych, nie wiedział (2). Dziś 14 exemplarzów znanych liczymy, a pilnieysze, ledwie nie wszystkich, rozebranie przekonało, o dwókrotném pod r. 1588 przedrukowaniu, z zachowaniem jednostayney liczby stronic, a co większa omyłek w paginacyi, wierszy, a nawet kustoszów drukarskich; różnicę zaś zaświadcza, prócz odmiennego tytułu, papier wodny podleyszy, w następnem wydaniu, litery więcey zbite i mniey kształtne, różnego nawet wymiaru, oszczędnieysze używanie skróceń (tytłów) na wierzchu umieszczanych, a częsta liter *oy* na *8* przemiana, dodanie, opuszczenie, lub przekształcenie nie raz całych wyrazow n. p. kar. 12 w. 18 pierwszy druk od Lindego wysztychowany ma *po osełoho*, drugi *osełoho*. Kar. 15 w. 27 w pierw. *za zakazom*, drugi tylko *zakazom*. Kar. 20 w. 7, w pierw. *a nepoważajuczi*, w drugim *a nepożywajuczi*. Kar. 28, w. 25 w pierwszym

---

(1) O Statucie Litewskim, ruskim językiem i drukiem wydanym z dwiema rycinami w Warszawie 1816 roku in 4to.

(2) Obacz Janociana edycyi warszawskiey 1819. T. III stronica 275, gdzie powiedziano o wydaniu ruskiem Statutu przez Sapiehę.

w dwadcat, w drugim *w dwanadcat*. Kar. 29, w. 17, w pierwszym *jestli*, w drugim lepiey *jesti* t. i. zjeść pozew. Kar. 46 wiersz 3 pierwszy ma *dworane* i *zemiane*, drugi opuszcza *dworane i*, że zamilczę liter pojedynczych nie raz odmiennych.

Statut ten jest, po apostole Babicza, naydawnieyszym zabytkiem druków wileńskich, przez *Mamoniczow* zaprowadzonych, których drukarnia i dóm były niegdyś w rynku wileńskim na przeciw cerkwi, Woskreseńską zwaney, obok domu szpitalnego Kaletnikowskiego, przeciwko solennikóm. Trzech *Mamoniczów* z akt mieyskich wydarzyło się znaleźć, to jest: Łukasza od r. 1592 do 1600 skarbnym (prothesauranius) W. X. Lit. i starostą Diśnieńskim zwanego; Kozmę w roku 1600 burmistrzem w Wilnie tytułującego się; i Leona raycą i typografem królewskim, około r. 1619 mianowanego. Drukowali xięgi, mianowicie dway ostatni, z woli i pozwolenia Leona Sapiehy, jako to: oba na Psałterzu słowiańskim r. 1600 drukowanym, dziś u XX. Bazylianów będącym, wyznają. Druk Statutów jest osobliwy, kursiwny, do rękopiśmiennego zbliżony, bądź dla tego, że pismem ruskiem drukować kazano litewskie ustawy; bądź też aby łatwiey, wprawnieysi do takich charakterów, jak liter cerkiewnych, czytać je mogli. Wszakże nie jeden Statut, jak dotąd mniemano, tak był drukowany: bo wprzódy jeszcze r. 1586 trybunał, a nie dawno nayprzewielebnieyszy Eugeniusz, metropolita kijowski i halicki, odkrył w bibliotece kijowskiey temi literami drukowane dzieło pod tytułem

Unija, albo wykład prednieyszych artykułow ku zjednoczeniu grekow s Kostełom Rymskim należaszczich u Wilni roku bożoho narożenia a ꝕ dewiatdesiat piataho (1595) za dozwoleniem starszich in 4to minori. Z tém większą wdzięcznością przyymujemy to odkrycie uczonego i znamienitego rzeczy oyczystych badacza, że to zwróci baczność polskich literatów, na wyszukanie więcey dzieł, ruskiemi kursiwnemi głoskami drukowanych. Za naypierwszy ze znanych dotąd Statutu exemplarzy liczę należący:

1) Do Hr. Jana Suchodolskiego, ledwie nie całkiem w początku dochowany, we środku nieuszkodzony, a na karcie 522 textu urywający się, pod tytułem, *Statut welikoho Kniaztwa Litowskoho ot najasnejszoho hsdara Korola jeho msti Zikimonta (Zikhimonta?) treteho na koronacyi w Krakowe wydany; roku 1588* (wybity pod tém czarno, kształtny herb pogoni) *drukowano w welikom meste w Wilenskom* (dotąd wszystko cynobrem, a reszta czarną farbą) *w drukarni domu Mamoniczów, z łaski i priwileja Korola jeho msti.* Na odwrócie tytułu znayduje się rznięty na drzewie wizerunek Zygmunta III w koronie z berłem i kulą ziemską w ręku, a z lewey strony głowy, herb jego snopek, nad wizerunkiem napis: *Zygmunt III Bożą miłością Król Polski* etc. Po tytułowey karcie idzie: a) Przypisanie Statutu Zygmuntowi III przez Lwa Sapiehę; b) na czwartey karcie odezwa Sapiehy do stanów Litewskich; c) na odwrót stronnicy drugiey karty, odezwy podkanclerzego, pogonia

większą połowę karty zaymuje; d) resztę zaś u dołu różne texty Pisma świętego; e) następuje na 32 kartach nieliczbowanych, opis 14 rozdziałów, z wyszczególnieniem treści każdego artykułu Daley text, który w rozdziale 14 na art. 3 urywa się. Nie ma więc trybunału, ani rejestru materyy. (Opis obszernieyszy u Lindego l. c. str. 4), Exemplarz ten jest niezawodnie pierwszym drukiem Statutu, jak z liter gładkich ostro zakończonych, i lepszego papieru można się przekonać, który jest szmaciany gładzony. Cena wcałości dochowanego exemplarza tego wydania, do sześciu dukatów przez miłośnika może bydź podniesioną, defektowy niezmiernie na wartości utraca.

2) Drugi tegoż samego wydania exemplarz nieoprawiony, w początku i końcu wielce uszkodzony, poczynający się od karty 11stey textu, a urwany na karcie 538, posiada dzisiay biblioteka XX. Bazylianów wileńskich; i do użycia łaskawie udzieliła pracującym. Więcey exemplarzow pierwszego wydania nie zdarzyło się mi oglądać.

3) Exemplarz, przedrukowaniem z powyższych będący, naylepiey dochowany, oglądałem świeżo w bibliotece licealney krzemienieckiey: oprawny jest w pargamin biały: ma tytuł w farbie drukarskiey i wyrazach odmienny taki: *Statut Welikoho Knjaztwa Litowskoho* (ten wiersz jest cynobrowy, a następny czarny) *ot najasneyszaho hdra Korola jeho mlsti*, (daley znowu cynobrem) *Żikhimonta treteho na koronacyi* (potem czarno) *w Krakowe wydanyj roku 1588.* Tu niewielki herb Pogoni, z od-

mienną jak u Lindego koroną. Pod nim idą zdania z Pisma świętego czarną farbą: a) *Smotrite szto majete cziniti: bo ne sprawujete sudu czełowieczoho, ale sud božij. A sztokolwek osudite wse nawas se obwalit. Nechaj bude wo was strach hospoden zawždy. A sprawujte wse sczire, net bo pred hospodem bohom naszim neprawosti, ani brakawanija osob, ani požedanja darow.* Na marginesie: *kniho 80 parali. hła. 14. b) Miłujte sprawedliwost', kotoryje sudite zemlju.* Mudr: Sałom. hła. I. c) *Chto ljubit' neprawdu, tot nenawidit duszi swojeje.* Psałom 10. d) *Prawaja sudite synowe czełowieczestni.* Psałom 17. Daley czerwonym charakterem: *z łaski i za priwilejem Korola jeho Mlsti.* (reszta czarno) *w Wilni, drukowano w domu Mamoniczow.* Tu się kończy tytuł, na którego odwrócie rycina na drzewie Zygmunta III, z napisem jak wyżey. Na karcie nieliczbowaney drugiey idzie: *a*) Przywiley Zygmunta IIIgo Statut zatwierdzający roku 1588 d. 28 stycznia. *b*) Przypisanie Statutu Zygmuntowi III przez Lwa Sapiehę roku 1588 dnia 1 stycznia. c) Herb Podkanclerzego Sapiehy i epigramma nań przez Andrzeja Rymszę napisane. *d*) Odezwa Sapiehy do Stanów Litewskich. *e*) Przywiley łaciński Zygmunta IIIgo na druk Statutu. *f*) Rejestr rozdziałów i artykułów na kartach 32, za nim, text Statutu całkowity na stronicach 554. Trybunału nie ma, ani żadnego rejestru, ale wygnietka tróykątna dzieło zakończa. Miłosnik za to wydanie cztery czerwone złote dadź może, gdy jest dobrze dochowane.

4) Całkiem do poprzedzającego podobny, z takimże tytułem dochowanym, i porządkiem rzeczy, oprócz wyrzuconego przywileju łacińskiego na druk, w texcie nieprzerwanie do stronicy 548 doprowadzony, na którey się urywa, oprawny poźniey w skórę czarną, posiada dziś biblioteka uniwersytetu wileńskiego, z daru uczynionego w roku 1822 dnia 16 marca przez Józefa Twardowskiego, marszałka pińskiego i professora, a dziś rektora tegoż uniwersytetu.

5) Do exemplarzy druków ruskich powtórnych, dobrze dochowanych, należy jeszcze oglądany przeze mnie w Grodnie w bibliotece XX. Dominikanów. Jest bez karty tytułowey, ale posiada: *a*) Przywiley Króla konfirmacyi Statutu; *b*) przypisanie go Zygmuntowi 3mu przez Sapiehę, *c*) Herb Sapiehy i Epigramma nań Rymszy, *d*) Odezwę kanclerza do stanów litewskich. *e*) Przywiley na druk łaciński. *f*) Rejestr rozdziałów i artykułów, za którym zaraz idzie text całkowity stronic 554, a nie 589, jak chce Linde, obeymujący. Ważny on jest, że ma z osobnym tytułem zaraz po statucie *Trybunał obowatelom Welikoho Kniaztwa Litowskoho na soymie warszawskom dany roku* 1581. (Następuje korona, a pod nią od strony lewey orzeł polski, od prawey pogoń, pod któremi ciągnie się daley tytuł) *wydrukowano w Wilni w drukarni Mamoniczów* r. 1586. Tu kończy się karta tytułowa, a jey strona odwrótna próżna. Sam trybunał poczyna się od wyrazów *sposob praw trybunalskich*, nie jest cały, na 14stey karcie nieliczbowaney

urwany. Nie ma rejestru, ani konstytucyy żadnych. Papier, druk, a nawet same skrócenia trybunału są całkiem takież, jak w exemplarzu pod N. 3 a gdy nie przy wszystkich ruskich exemplarzach Statutu ukazuje się, widać że ile oddzielnie po rusku 1586 drukowany, przez introligatora został do niektórych exemplarzy przyoprawiony. Opisał ten exemplarz Linde l. c. str. 166 nie dość ściśle: bo go sam naocznie oglądać nie mógł.

6) Ma się jeszcze znaydować, dość cały i dobrze dochowany, exemplarz, w St. Petersburgu, w bibliotece Rządzącego Senatu: stronic samego textu 554 liczący, za któremi umieszczony Trybunał W. X. Lit. oddzielnie w r. 1586 drukowany, co w błąd wprowadziło Sopikowa (T. I. str. 240), że całego Statutu wydanie pod tym kładnie rokiem, lubo wiemy, że wtedy jeszcze niezawodnie ukończonym nie był. Nie miałem go pod ręką ani widziałem, abym zadeterminował, do jakiego wydania należy: wszakże z większém do prawdy podobieństwem między przedrukowania zaliczam. Opisanie podaje Sopików (T. I. str. 240).

7) Mniey kompletnych exemplarzy Statutu ruskiego, kilka po różnych mieyscach widzieć zdarzyło się. I tak posiada biblioteka wileńskiego uniwersytetu exemplarz, w skórę czarną dawniey oprawiony, znacznie naddarty: bo poczynający się od rejestru Rozd. II, art. 15, w początku i środku textu cały, urywa się dopiero na stronicy 540, rozdziale 14 art. 19. Wzmiankę o nim czyni Linde str. 166, jest także przedrukowaniem powtórném.

8) Inny nadpsuty, bez tytułu, w przedmowach znacznie uszkodzony exemplarz, w skórę czarną oprawny, od przypisania przez Sapiehę królowi, bez dalszych dodatków poczynający się, we środku cały, ale urwany na str. 552 textu, a zatém ani trybunału, ani innych dodatków nie mający, posiada biblioteka wileńska XX. Bazylianów, od dawnych czasów i łaskawie udziela. Jest on niezawodnie przedrukowaniem powtórném. Tak więc XX. Bazylianie oba wydania Statutu posiadają, co łatwo mieć mogli, gdy cała Mamoniczów drukarnia im się dostać miała.

9) Dobrze także dochowany exemplarz ruski Statutu do przedrukowań należący, w czasie ostatniey podróży, w nayzamożnieyszey bibliotece Puławskiey Xcia Czartoryskiego widzieć zdarzyło się.

10) Wedle świadectwa Sopikowa (T. I. p. 240) znaydował się przed woyną r. 1812, w Moskwie w bibliotece towarzystwa historyi i starożytności rossyyskich, drukowany Statutu Litewskiego exemplarz, lecz nie wiadomo: czyli wtedy zatracony nie był.

11) Jedenasty z porządku exemplarz wynalazł niedawnemi czasy X. Kanonik brzeski Antoni Sosnowski, na Podlasiu w bibliotece, podobno supraslskiey, i Hrabiemu Chodkiewiczowi przesłał do Warszawy, jak to sam oświadcza w Dzienniku wileńskim r. 1822 N. 6 str. 200.

12) Dwunasty, podług ręczenia nauczyciela szkoły kowieńskiey, znanego chlubnie z prac poetycznych, Adama Mickiewicza, ma się znay-

dować w bibliotece, na użytek tego zakładu przeznaczoney.

13) Niedawnemi czasy, obywatel żmudzki, Klaudyusz Mirski, w domowym nawet zaciszu matematycznym i prawniczym naukom oddany, złożył w moje ręce, wielce uszkodzony, exemplarz drukowany, wynaleziony przez Fabiana Niewiarowicza, regenta zawileyskiego, w miasteczku Miadziole gubernii wileńskiey, powiatu zawileyskiego. Oprawny poźniey i niezgrabnie poklejony, bez tytułu i przedmów: zaczyna się od art. 64 Roz. IV, rejestru początkowego, ale i ten poźniey podwakroć się przerywa. Sam text Statutu, dwie początkowe karty uszkodzone, a dwóch następnych całkiem niemający, zbyt często w rogach i srodku kart poszarpany, ciągnie się aż do końca, to jest: rozdziału 14 art. 37; stronic liczbę trudno zrachować: bo numeracya nayczęściey wydarta, wszakże 554 mieć musiał. Za Statutem bez osóbnego tytułu jest kart sześć poobdzieranych, trybunału litewskiego, odmiennym drukiem wybitego. Jest to niezawodnie przedrukowanie, za nadto wysoko od właściciela szacowane.

14) Czternasty exemplarz drukowany, oglądał w bibliotece arsenalney paryzkiey X. kanonik brzeski, Michał Bobrowski, świeżo z uczonych podróży przez Francyą powracający. Pan Karol Sienkiewicz, wedle powieści tegoż, miał uczynić opisanie bibliograficzne tego pomniku prawodawstwa litewskiego na zachodzie.

(*Dokończenie nastąpi.*)

PODROŻE.

TRAVELS IN NUBIA etc. Podróże w Nubii Jana Ludwika Burckhardta. (*Ciąg 7my. Ob. Dz. Wileń.* 1822, *T. III*, 387).

Dalszy ciąg podróży z Górnego Egiptu do Berberu Suakinu i Dżidda, w Arabii, odbytey roku 1814.

Podług mego zdania, liczba niewolników, corocznie na targach *Shendy* przedawanych, pięciu tysięcy dochodzi. Prawie dwa tysiące pięćset kupcy z *Suakinu* zakupują, a tysiąc pięćset do Egiptu prowadzą: resztę zaś zabierają kupcy z *Dongoli*, albo też *Beduini* na brzegach *Atbara* i po brzegach morza czerwonego, na wschod *Shendy*, osiedli. Niewolnicy, przez kupców z *Kordofan* prowadzeni, są rodem po większey części z krain bałwochwalczych *Benda*, *Baadża*, *Fetigo* i *Fertit*, na południe lub między zachodem i południem położonych. Kupcy z *Darfour* bezpośrednio handel utrzymują z obwodem *Fertit*, który o dwadzieścia dni drogi od *Kobbe* iest odległy. Jest to kraina górzysta, mieszkańcy nie znaią uprawy ziemi, chociaż nader lubią chleb z dhourra i dokhen (*), czego żeby tylko dostać mogli, własneby nawet dzieci przedali.

Niewolników męzkiey i żeńskiey płci na trzy klassy dzielą, a to podług wieku. Pierwsza

(*) Donieśliśmy wyżey, że oba te gatunki zboża są głównieyszém Nubii i krain okolicznych pożywieniem.

Khomasy, same dzieci, od dziesięciu lat obeymująca; druga *Sedasy*, od dziesięciu do piętnastu lat; trzecia *Balegh*, ludzi dóyrzałych już zawiera: większa część niewolników, na targach *Shendy* będąca, do dwóch pierwszych klass należy, a *Sedasy* naywięcey są cenione. Kiedym się w Shendy znaydował, niewolnik z tey klassy piętnaście do szesnastu piastrów był ceniony; niewolnicę zaś od dwódziestu do dwódziestu pięciu piastrów hiszpańskich szacowano. Za niewolnika z klassy pierwszey *Khomasy* dwanaście, a za niewolnicę piętnaście piastrów dawano. Zaś z klassy *Balegh* rzadko nad ośm lub dziesięć piastrow przedają; nie tak chętnie ich kupują: bo egipcyanie i arabowie utrzymują, że nie można się powierzać bezpiecznie niewolnikowi, chyba od młodych lat w domu wychowanemu: przeto niewolników *balegh* nabywają tylko beduini, dla pilnowania licznych trzód swoich. Jeśli który umié rzemiosło jakie, *np.* szyć lub się zna na kuchni, płacą za takiego po trzydzieści nawet piastrów, chociażby wiek młodzieńczy już przeminął.

Niewolnicy, do Egiptu prowadzeni, przez wiele rąk pierwey przechodzą, nim ostatecznie przy jakiey familii zostaną umieszczeni. Tak kupcy, nabywszy ich w krainie *Fertit*, przedają karawanom z *Kobbe*; przyprowadzeni do tego miasta, stają się własnością handlarzy z Kordofan, którzy wiodą ich do *Obeydh*, stolicy swego obwodu, i innym nabywcóm przedają (1).

(1) Kupcy z Soudan pospolicie widoki swe handlowe na jednym tylko targu ograniczają; tak naprzykład kupiec

Ci znowu, stanąwszy w Shendy, egipcyanom lub arabom oddają, którzy ich oddziałami do *Esné*, *Siout*, lub aż do *Kairu* pędzą. Kupcy ze Smyrny lub z Carogrodu, w Kairze mieszkający, prowadzą ich przez port alexandryyski, i częstokroć przez cztéry lub pięć rąk pierwey przeyść muszą, nim ostatecznie w północnych Turcyi prowincyach umieszczeni zostaną. Taki jest pospolicie los tych nieszczęśliwych stworzeń, które jeszcze prędzey, niż wyraziłem, panów swych zmieniają. Widziałem w Shendy, jak na jednymże targu niewolnik trzy razy był przedany, nim go z rynku sprowadzono; a którego we trzy dni poźniey, znowu na przedaż ostatni nabywca wystawił: bo nie znalazł przymiotów, jakie mieć w nim żądał. Obchodzą się z nimi jak ze zwierzętami, a w czasie umawiania się o kupno, za trzodę bydła uważają. Tak naprzykład, mówią o właścicielu dziesięć *Ras - Raghig*, czyli dziesięć niewolników mającym, jak się mówi, że on *Rasghanam*, czyli dziesięć owiec, posiada. Słowem: w prowadzeniu na targ, w kupnie i spędzaniu niewolników tychże słów i tegoż obeyścia się, jak z trzodą bydła, używają.

Widziałem na rynku w Shendy dzieci pięcioletnie, na przedaż bez rodziców wystawione: pospolicie jednak kupcy rzadko odłączają niemowlęta od swych matek, a czyniący tak, powszechnie są naganiani.

---

z Kordofan handluje jedynie z Darfourem; inny na samym targu w Shendy bywa: toż rozumieć należy o kupcach z Souakin, z których jedni w Shendy, drudzy w Sennar, swe towary zbywają.

Długie doświadczenie nauczyło handlujących niewolnikami, że ludzie, z jedneyże krainy rodem będący, mają jakiś charakter podobieństwa między sobą: jakoż w nabywaniu niewolników wielką dają baczność na kray, z którego pochodzą. *Nubasowie* (noubas) z Sennéaru miani są za ludzi łagodnych obyczajów i przywiązanych do swych panów; *Kostanisowie* czyli mieszkańcy północney Abissynii, uważają się za zdrayców i przewrótnych; *Amaarasowie*, wschodnie strony tey krainy zaludniający, dla słodyczy charakteru, wielce są poszukiwani. Z murzynów, pochodzących z krajow na wschód *Darfour* położonych, naywięcey szacowani są ci, którzy są rodem z *Benda;* niewolnicy zaś z *Fertit*, dla mściwego serca i dzikości, nie tak są cenni.

Większa część niewolników, z Shendy sprowadzonych, może nieco mówić po arabsku; co jest wyraźnym dowodem, że długi czas pierwiey już w niewolnictwie przepędzili: pochodzący z *Darfour* i *Kordofanu* mają pospolicie lekką znajomość mowy obu tych krajów, oprócz języka arabów i oyczystego.

Jak tylko młody niewolnik stanie się własnością jakiego muzułmana, dają mu nazwisko arabskie, jako *sabach el kheyr* (dobry dzień), *dżerab* (skórzany worek), i tym podobnie; ale nigdy imie muzułmańskie, jak *Hassan*, *Mohammed*, *Selim*, *Mustafa* i. t. d. Młodzi murzyni, z krain bałwochwalczych, nie czynią żadney trudności w przyjęciu islamizmu; nie tak jednak dzieje się z niewolnikami, którzy nawróceni byli do religii chrześcijańskiey przez

koptow abissyńskich, a poźniey kupcóm muzułmańskim przedani zostali. Często się zdarza, że niewolnica z Abissynii, w haremie muzułmana umieszczona, jak naymocniey się opiera odstąpieniu wiary: przez co zmusza właściciela do jey przedania, gdyż ten za hańbę poczytałby sobie, mieć dzieci z chrześcijańską: co na niego i na wszystkich następców niezatartąby plamę ściągnęło. W nawracaniu niewolnika do islamu, na samém tylko obrzezaniu przestają, nieucząc, ani czytać, ani modlitw. W Egipcie i Arabii samych tylko podobańszych niewolników w religii ćwiczą: ci jednak nawróceni, większymi są fanatykami, aniżeli naypobożnieysi olemowie, i bardziey naygrawają się z chrześcijan i frankow, jak inni muzułmani.

Dopóki kupcy znaydują się w kraju, gdzie niewolnicy ich łatwo sobie ucieczką mogą zaradzić, bardzo łagodnie z nimi się obchodzą, dobrze karmią, a nigdy prawie nie biją: do takiego postępowania mocną jest pobudką bojaźń, ażeby, gromadnie w zaparciu trzymani, chorobie nie podpadli. Lecz jak tylko wgłąb pustyni zaydą, a żadna nadzieja uyścia dla niewolników nie pozostaje; wówczas wszystko się odmienia; i właściciele naywiększą surowość na niewolników wywierają. Pod czas mego w Shendy pobytu, kiedy niewolnik jaki źle postępuje, a karać go jeszcze lękano się, słyszałem często towarzyszów moich między sobą mówiących: „Bądźmy cierpliwi, jak tylko Berber przeydziemy, to *korbadż* (1) nauczym go ro-

(1) *Korbadż* są to harapniki ze skóry hyppopotama robione.

zumu. Jadąc poźniey z kupcami suakińskimi uważałem, że przebywszy *Taka*, surowo bardzo obchodzić się zaczęli ze swymi niewolnikami. Wszakże wielką zawsze o ich zdrowie troskliwość maią; dosyć przyzwoicie karmią; równąż ilość wody, jak sobie codziennie udzielaią; a dziewczynom młodszym i delikatnieyszym na wielblądy wsiadać każą. Pospolicie jednak niewolnicy pieszo za karawaną iśdź muszą: a gdy czasem wielbląd padnie, wszystek z niego ciężar na nich kładą. Młodzi niewolnicy z wielką łatwością wszelkie trudy długiey podróży wytrzymują; widziałem przez kilka dni ciągiem, po dziesięć lub dwanaście mil uchodzących; a potym często skaczących i wesoło igraiących, jakby po długiem wytchnieniu; na nic się zgoła nie uskarżaią, byleby tylko mieli na wieczerzą kawał chleba z *dhourra*, nieco sera, a czasem trochę tłustości, którą sobie włosy i całe ciało naciaraią. Lecz naybardziey ich dręczy niespokoyność o przyszłym losie: przekonani są bowiem: że *Ulad er Rif* czyli dzieci *Rif* (1), na rzeź niewolników kupuią; i chociaż kupcy troskliwie im wmawiaią płonność tego mniemania rzadko jednak im wierzą.

Kupcy dosyć wolności młodym niewolnikom w Shendy pozwalaią: doyrzałych zaś, których skłonności są im jeszcze nieznane, pilnie w zaparciu, a czasem nawet i w okowach, trzymaią. W drodze także bardzo są ostróżni względem tych, o których wierności maią podeyrze-

(1) *Rif* imie to murzyni daią mieszkańcom Egiptu: właściwie znaczy kray płazki, wiele wody maiący.

nie. Oto sposób, jakim ich prowadzą: jest żerdź długa, na końcu jarzmo mająca, które na kark niewolnika włożywszy, postronkiem do szyi i prawego ramienia przywiązują; drugi zaś żerdzi koniec do siodła wielbłądziego jest przymocowany; w tak przykrym stanie muszą ci nieszczęśliwi dzień cały podróż odbywać, a wieczorem, chociaż się jarzmo zdeymuje, lecz natomiast kaydany na ręce i nogi wkładają.

Często się zdarza widzieć kupców, handlujących niewolnikami, że przedają własne dzieci, z murzynki spłodzone, lub też niewolnicę brzemienną na targ wystawujących: przez co matka i płód, którego on jest oycem, nabywcy stają się własnością. W ogólności: ludzie ci, zatwardziali na wszystkie uczucia ludzkości, przywiązania i politowania, zysk za jedyną mają namiętność: dla niego wszystko poświęcić gotowi: widziałem tak dalece z czucia wyzutych, iż przedawali niewolników, którzy się na służbie u nich postarzeli, a przez długoletni pobyt stali się niejako wcieleni do familii pana swego: przedawali zaś nie dla tego, żeby złe postępki niewolnika były powodem, ale że dobrze za nich dawano.

Jeżeli nabywca kalectwo lub niedołężność fizyczną w niewolniku odkryje, ma prawo powrócić go przedawcy, byleby to w ciągu piętnastu dni po kupieniu uczynił. Do wad liczy się i to: jeśli niewolnik spiąc mocno chrapi; jeśli śpiąc żuje lub zgrzyta zębami i t. p.: gdyż to wszystko biorą za znak niewątpliwy: że niewolnik nigdy szczerego ku panu swemu nie nabierze przywiązania. W kupowaniu niewolników

troskliwie się nabywcy wypytują: czyby już ospę odbyli: upewniano mię albowiem, że w *Darfur* i *Kordofan* choroba ta, prawie piątego, z tego świata sprząta.

Ze wszystkich wiadomości o murzynach, bardzo złe o ich charakterze przekonanie powziąłem: nie widziałem wprawdzie i nie zastanawiałem się nad nimi w kraju ich oyczyzny, lecz tylko pomiędzy kupcami, handel nimi prowadzącymi, gdzie naylepsze serce skazić się koniecznie musi. W ogólności mają ich zauporczywych i mściwych. Są leniwi, i jedynie myślą o zadosyć uczynieniu potrzebom fizycznym: a jeżeli mają dostatek pożywienia, o nic się zgoła nie troszczą, mało dbają o napomnienie, a nawet i bicie. Co do zdolności umysłowych, uważam ich zarówno z arabami czarnymi, a mało co niżey od egipcyan lub syryyczyków: pośrednictwem przyzwoitego ukształcenia, murzyni mogliby się w kulturze zbliżyć do białych, a możeby się i zrównali we wszystkiem co do poloru umysłu.

Chociaż murzyni wielkie trudy i znoje wytrzymywać mogą, nie są jednak mocnieyszego ciała nad mieszkańców Europy: więcey owszem dolegliwościom podpadają i na ból są czulsi. Pospolitą między nimi chorobą, jest gorączka zapalna (febris inflammatoria), która wielką liczbę niewolników co rok zabija. Podlegają także często chorobie, którą pierwszy raz w Shendy postrzegłem. Jest to *włośnik medyneński* albo *smoczek* (*filaria medinensis seu dracunculus*), w ciele ludzkiém tworzący się, który przez nogi, ramię, piersi etc., na wierzch

wychodzi; jeśli przy ukazaniu się zewnątrz, uda się całkiem go wyrwać, tak, iż naymnieysza część jego w ciele nie pozostanie, chory zostaje uzdrowiony; jeżeli zaś przeciwnie, ratunek jest niepodobny: jednak ból, ztąd pochodzący, nie czyni zawady w odbywaniu podróży aż do chwili, kiedy cierpiący konać zaczyna.

Wyznać należy, że stan niewolników póty tylko jest bardzo przykry, dopóki są w ręku kupców; stawszy się własnością jakiego egipcyanina lub araba, lepszego już losu doznają, i prawie stają się cząstką familii swego właściciela. Obchodzą się z nimi jak z członkami rodziny; a jedyną względem przeniewierzonych karą jest, wysłanie na robotę około roli, zamiast odbywania posług domowych. W Egipcie i Arabii jeśli niewolnik pewną liczbę lat poczciwie wysłuży, wolnością od pana bywa udarowany; i wówczas, nie jako niewolnik, lecz jak sługa płatny uważa się. Jeśli niewolnik zbyt uciążliwego od pana doznaje obeyścia się, prawo upoważnia go, żądać, aby na targ ku przedaniu był wystawiony, i kiedy nadarzy się mu zręczność, że swoję o to prośbę, w obecności kilku zacnych świadków przełoży; pan tego mu nie może wzbronić. Zwyczajem jest także powszechnym: że niewolnica, mająca potomstwo z pana, wolność otrzymuje. Te jednak bardziey są nieszczęśliwe, niżeli niewolnik mężczyzna: częstokroć bowiem na cierpienia, dla zazdrości żon pańskich, są wystawione. W prowincyach południowo-wschodnich kraju tego, niewolnik płci męskiey nigdy prawie wolności nie otrzymuje; lecz natomiast pozwala się mu zarabiać i zyskiwać z przemysłu

lub rzemiosła; byleby w potrzebie był gotów bronić pana z orężem w ręku. Jeśli niewolnik zabije człowieka wolnego, pan winien opłacić krewnym zabitego: bo kara śmierci, na niewolniku spełniona, nie byłaby uważana dostateczném za krew wolnego wynagrodzeniem.

Liczba niewolników, co rok w Egipcie przedawanych, z których dwie trzecie są płci męzkiey, prawie czterdziestu tysięcy dochodzi; i to, podług rachunku bardzo umiarkowanego. Sądzę, że w Soudan, liczba niewolników daleko większa bydź musi. Mało jest domów w Berber i Shendy, żeby się w którym jeden lub dwóch przynaymniey niewolników nie znaydowało: wiele jest familiy, co ich po pięciu i sześciu mają, a naczelnicy obrębów i dostatni tuzinami ich liczą. Okoliczni Beduini koło Shendy, wielką liczbę niewolników trzymają; a z wiadomości, jakich zasięgnąć mogłem, utrzymywać mogę, że się również dzieje w Sennaar i po krajach: *Darfur*, *Kordofan*, *Dar-Saley*, *Bournou*, *Bagerme*, *Afnou i Haoussa;* niech więc czytelnik dopiero zastanowi się nad niezmierną liczbą tych nieszczęśliwych ludzi, którzy corocznie z głębi rodzinney Afryki sprowadzeni, i na wieczną niewolę przez równychże sobie ludzi są przedawani! Należy mieć nadzieję, że środki przez mocarstwa Europy przedsięwzięte, ku zupełnemu zniszczeniu handlu murzynami, okażą z czasem zbawienny swóy wpływ na krainy Afryki zachodniey, która dotąd pracowitych niewolników osadom europeyskim dostarczała; lecz podobnych skutków, co do środkowey Afryki oczekiwać nie można. Bo dopu-

ki południowo-wschodnie krainy będą zostawać pod panowaniem muzułmanów, którzy, fanatyzmem powodowani, wieczną z bałwochwalcami murzynami woynę prowadzą, a bardzo potrzebują niewolników dla trzód pilności, posług domowych, i dla handlowego zysku; dopóty stan niewolniczy w głębi Afryki będzie się utrzymywał, i nie prędzey zniknie; aż murzyni sami przez się będą mocni skruszyć jarzmo sąsiednich muzułmanów i odpierać ich napaści.

To, com powiedział o obyczajach mieszkańców Berber, może się stosować do Shendy; z tą tylko różnicą, iż łupieżność tych ostatnich bardziey jest powściągana przez ich naczelników, którzy zupełnie dowolną nad nimi władzę sprawują. Obwod Shendy przez rozmaite, a liczne arabów pokolenia, jest osiadły: naybardziey rozmnożone pokolenie jest *Dżaalien*; które w ciągłych zatargach zostaje z osadami *Shukorye* i *Kouahel* na wschód, zachód i południe Shendy położonemi: te wszystkie nie są rodu arabskiego, chociaż mowa i wyznanie są arabskie. Mieszkańcy tameczni, zaymujący okolice na południe Nubii położone, latem w góry się udają, gdzie liczne źródła w naytęższe upały wegetacyą utrzymują: gdy zaś pora deszczów zbliży się, zstępują na obszerne doliny *Atbura*, koło Nilu, obfitą dla ich trzód paszą okryte.

Miasta: *Sennaar*, *Shendy* i *Berber*, nie mają między sobą związków za pomocą wody. Są tam wprawdzie łodzie: lecz te do przebycia rzeki wpoprzek, nie zaś do żeglugi służą.

Arabowie krajowey rzece, nad którą Sennaar leży, dają imie: raz *Bahr-el-Azrek* (rzeka błękitna), drugi raz *Nil*: źródło jey jest w Abissynii: ztądto podobno *Burce* chlubił się, że odkrył źródło Nilu. Lecz według zgodnego wszystkich kupców Sennaaru świadectwa, *Bahr-el-Abyadh* (rzeka biała), która płynąc od zachodu, z rzeką *Bahr-el-Azrek*, kończy się o kilka dni drogi poniżey Shendy, daleko od tey ostatniey jest szersza, i ztąd za prawdziwy Nil uważaną bydź powinna.

W Shendy pora dżdżysta koło połowy czerwca zaczyna się; wszakże deszcze te nie tak długi czas i nie bez przerwy trwają, jak w innych południowo wschodnich okolicach. Uwaga ta stosuje się i do pustyń, między Berber i Egiptem położonych, aż do pasma gór od Assuan ku Kosseir rozciągających się, kiedy deszcze zimą i latem ciągle padają. Tak w Shendy jak i w Egipcie, od końca kwietnia aż do połowy czerwca, czas, w którym Nil zaczyna nabrzmiewać, panuje wiatr niezmiernie gorący, zwany *Khamsein*(*); doświadczyłem, iż nie tak w *Shendy*, jak w Egipcie jest zabijający; różnica ta może ztąd pochodzić, że Shendy leży daleko wyżey od górnego Egiptu.

Nadbrzeżni Nilu mieszkańcy, od *Dongoli* aż do *Sennaaru* i wszystkie pokolenia arabskie, w południowo wschodnich stronach osiadłe, arabskiego tylko języka używają. Wielką

(*) Imie to pochodzi od *Khamsyn* (pięćdziesiąt), daią ie temu wiatrowi, że ciągiem przez pięćdziesiąt dni nie ustaie.

tchną wzgardą ku swoim sąsiadóm, których wyrazem *Adžem* oznaczają: imie to *Koran* nadaje narodom, arabskiey mowy nieznającym. Ich wymawianie jest prawie takie, jak w górnym Egipcie; wszakże wiele się wcisnęło wyrażeń z abissyńskiego, bisharyyskiego, a nawet z murzyńskiego języka. Rzadko się trafia znaleźć człowieka, któryby w rodowitey mowie czytać i pisać był ćwiczony; chociaż wybor i gładkość w tłómaczeniu się zachowują. Poeci ich, równie jak u arabów na Wschodzie, sławią dzieła wojenne w pieśniach *Kaszyd* (*) zwanych; w wierszu miara jednostayna i ze ścisłością jest zachowana, a pamięć z ust do ust je przesyła.

Arabowie w obwodzie Shendy jeden tylko rodzay narzędzia muzycznego znają, nakształt liry (tambfura), także flet ze źdźbła *dhourra* zrobiony i cymbały. Spiewy ich mało mają podobieństwa do spiewów wschodnich ich pobratymców; wyjąwszy pieśń *Hedon*, którą śpiewają, naybardziey jadąc w nocy, dla zachęcenia wielbłądow do biegu prędszego: jest to pieśń wszystkim arabóm ulubiona, którą słyszałem równie nad *Eufratem*, jak i nad brzegami *Atbara*.

Przez czas mojego w Shendy pobytu, trzymałem się ściśle przewodniczących nam ababdów; protekcya ich tém potrzebnieyszą była dla mnie, że towarzysze spólney podróży z Daraou, a

---

(*) *Kaszyd* jest rodzay poematu, który, nie mniey jak dwadzieścia, ani więcey nad sto, Dystichon mieć powinien.

nawet syn *Hadži-Hosseina*, któremu oyciec z taką troskliwością mię był powierzył, žadney prawie zręczności nie opuszczali, žeby się ze mnie nie naśmiewali, i nie czernili przed kupcami Sennaaru, z którymi, jak się im zdało, podróž moję dalszą przedsięwezmę. Było to wprawdzie moim zamiarem: lecz inne pobudki do zaniechania miałem na uwadze. Idąc bowiem do *Sennaaru*, ztamtąd do *Gondar* i *Massuasz*, zwiedziłbym drogę, którą *Poncet* i *Burce* odbyli, a które okolice są tém samém znajome; lecz udając się z *Shendy* prosto ku morzu czerwonemu, miałem przed sobą kray całkiem nowy, kędy droga każdemu podróžnemu, nieoswojonemu ze znojem i niebezpieczeństwami, jest nieprzystępna. Chciałem także zwiedzić *Mekkę* w miesiącu listopadzie, to jest: w czasie pielgrzymki, dla otrzymania tytułu *Hadži*, który wielkie mi w przyszłych podróžach do środka Afryki, zapewniał korzyści. Przyłączyłem się do karawany z *Suakin;* sprzedawszy zatém w *Shendy* moje towary, kupiłem mocnego wielbląda, który mi jedenaście dolarow kosztował, i młodego niewolnika, prawie lat czternaście mającego, za którego dałem szesnaście dolarów; nadto zapasiłem się w *abré*, czyli suchary z *dhurra*, tož w ziarno, mąkę i masło, i kilka sztuk *damour*: bo tego na drodze do *Jaka* bardzo potrzebują. Po skupieniu tego, ledwo cztery dolary mi pozostały; có jednak mię nie trwožyło: miałem bowiem nadzieję, že zbywszy wielbląda, po przybyciu do *Suakin*, będę mógł opłacić za przeyście w Dżidda, dokąd miałem wexle.

Karawana 17 maja z *Suakinu* ruszyła, a z nią i ja *Shendy* opuściłem. Złożona była ze dwiestu prawie wiełbłądów, tytuniem i damour ładowanych, około trzydzieści dromaderów, do jazdy dla dostoynieyszych kupców, i tyleż koni na przedaż w Yemen przeznaczonych: kupców znaydowało się sto pięćdziesiąt, a niewolników trzysta. Naczelnikiem karawany był jeden z pierwszych mieszkańców *Suakinu*, połączony przez małżeństwo z beduinami bisharyyskimi i hadendoaskimi, których okolice przebywać nam należało; uważałem, że wszyscy posłuszni byli temu naczelnikowi w rzeczach do podróży należących. Wszyscy kupcy tey karawany byli z Suakinu, wyjąwszy pięciu *Tekayrne* (Tekroury) czyli kupców czarnych, którzy dziesięć wielbłądów i trzydziestu niewolników mieli. Ja z tymi ostatnimi połączyłem się, i przez ciąg całey podróży odbierałem i wzajem czyniłem małe usługi, jakich podróżujący ustawnie potrzebują. Nie mogę się wszakże pochwalić, żebym żył z nimi poufale: bo w kraju negrów nawet, nikt się nie chce ściśle łączyć z człowiekiem obcym, którego powierzchowność, ubóztwo i nędzę okazuje: jakoż oni uważali mię zarówno ze swymi niewolnikami. Jeden z tych murzynów był rodem z *Darfur*, drugi z *Kordofan*, inni trzey z *Bornu*. Bardziey między nimi poważany i który naszym był naczelnikiem, zwał się *Hadżi Aly el Bornaway*: zwiedził kilkakroć Turcyą, mieszkał w Konstantynopolu i Damaszku, i trzy razy do *Mekki* pielgrzymkę odprawił: osiadł zaś w *Kordofan* i często do Dżidda jeździł. Tytuł *Hadżi*, za pielgrzymkę

do Mekki nabyty, i ustawne koranu czytanie, wielkie o jego świątobliwości dawały rozumienie, chociaż jego życie i postępki niegodziwe, były znajome. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

POEZYA.

Do T. Januszewskiego.

O ty! co przez czarowne dzielnych farb użycie,
Martwemu płótnu umiesz sztuczne natchnąć życie!
Ty, którego dłoń biegła, wierna sługa myśli,
W ciasnych szrankach długiego dzieje wieku kryśli,
Niewidne burze duszy, uczuć tajemnica,
Pod twym pędzlem przechodzą na źwierciadło lica,
A w słodkiém omamieniu złudzone powieki,
Cofają myśli widza w malowane wieki.
Teofilu! o jakże wielkiey godzien chwały
Dar, który hoyne nieba w twoję dłoń przelały,
Bo i głośne cię imie nie minie u świata,
I słodsza w sercu własném znaydzie się zapłata.
Tak, zbyt wcześnie i sławie i światu wydarty,
Rafael się zapisał w nieśmiertelne karty:
Przestał być, ale wiecznie przetrwa jego imie,
I w ustach uwielbienia, i w poetów rymie.
Sam czas, co srogim skrzydłem wszystko w nicość pędzi,
Tysiąca pamięć zetrze, malarza oszczędzi.
Lecz słodsze, Teofilu! pędzel ma korzyści,
Zrzódło twojego szczęścia, cel mojey zawiści.
Ty szczęśliwy! ty możesz, choć cię przestrzeń dzieli,
Radować się widokiem drogich przyjacieli,

I tę co serce więzi czarami uroku
Trafnem pędzlem zapewnié miłośnemu oku,
Te mieysca, gdzieś przeigrał dzieciństwa poranki,
Lub gdzieś doyrzalszy bawił przy boku kochanki.
O! jakże słodko wiernym objąwszy obrazem,
Wszystkie lat ominionych dzieje, widzieć razem!
Obcym dla mnie pozostał ten cudowny sposób,
W sercu tylko mam obraz drogich mieysc i osób.
Tu i ta, którey nigdy więcey nie zobaczę,
Po którey śmiercią chyba ukoją się płacze,
W wiernych rysach stracona przewiekuje Mama,
Tu i oddalonego oblicze Adama.
I... o! za cóż jej nieśmiem w trwożnym nazwać rymie,
Chcące się wyrwać z piersi, w ustach kona imie.
Szczęśliwy, kto ją poznał!... dla mnie wyrok srogi,
W pożądańsze nad rayskie, wstęp zagradza progi!
Obymże ja tę łaskę u nieba zasłużył
Twórczy dziedziczyć pędzel, o dziśbym go użył.
Jey anielskie oblicze przeniosłszy na płótno,
Obrazem drogich wdzięków, pojąc duszę smutną,
Błogosławiłbym wiecznie nieba nayłaskawsze,
Mogąc ją widzieć zawsze, tak jak wielbię zawsze.

1823 *marca* 31 *Ant. Edw.* Odyniec.

WALKA ZALOTNIKÓW.

Słabe me rymy rycerzów nie głoszą,
Ani się dumnie w obłoki nie wznoszą,
Chcę tylko śpiewać, skromnym fletni tonem,
Tak Filon walczył z Dametą uczonym.

Oba się w jedney wiosce narodzili,
I oba piękną Halinę wielbili,

Halinę, którey w tey całey słobodzie,
Nie było równey w cnotach ni urodzie.

Włos czarny spadał na skroń bielszą śniegu;
Ni ją ielonek mógł doścignąć w biegu,
Uśmiech figlarny, oko powłoczyste,
Lecz co nad wszystko, serce tkliwe, czyste.

Kiedy się młodzież zebrała wieczorem,
Żeby tańcować pod starym jaworem,
Choć kraśne były niektóre dziewczyny,
Każdy o rękę starał się Haliny.

Pierwszy z pasterzy, Filon złotowłosy,
O którym chwalne wszędzie słychać głosy,
Co nań pasterki mile spoglądały,
Wszystkie za męża mieć sobie żądały.

Co się uprzeymie do każdey uśmiéchał,
Tey rękę ścisnął, a do tamtey wzdychał,
Nad inne jednak Halinę miłował,
Jey naypięknieysze kwiaty ofiarował.

Drugi zalotnik nadobney Haliny,
Co się do żadney nie wdzięczył dziewczyny,
Co ze starcami zawsze był słobody,
Lubił dumanie, chociaż jeszcze młody.

Był to Dameta zręczny, urodziwy,
Każdy mu w wiosce był z serca życzliwy,
Tylko dziewczęta jego nie lubiły,
Z powagi jego, mądrości, szydziły.

Obadwa rymy układać umieli,
A gdy nad brzegiem strumyka siedzieli,
Swojey pasterki piękne nucąc oczy,
Nie raz ich ciemna noc na tym zaskoczy.

Halina rzekła „. Jestem sławy chciwa,
„ I temu z dwóyga was będę życzliwa,
„ Który naylepiey mię opiewać będzie,
„ Gdy cała wioska tu z nami zasiędzie."

Dway zalotnicy, pełni żarliwości,
Poczęli nócić o swojey miłości,
Pierwszy się Filon w te odezwał słowa:
„ O ma Halino! mey duszy połowa.

„ Jakże ja godnie opiszę twe wdzięki,
„ Tyś doskonałą wyszła z Stwórcy ręki,
„ Z oczu twych groty Kupidynek ciska,
„ Na twarzy lilia w raz z różą połyska.

„ Usta czerwieńsze od świeżey kaliny,
„ Taką to twarz jest nadobney Haliny.
„ Lecz któż jey postać, jey nóżkę okryśli?
„ Jey białe łono?... zatrzymay się myśli.

„ Zadrzyy, na takie słabe opisanie
„ Wdziękow, co moje posiada kochanie.
„ Dla ciebie wszystkie pasterki rzuciłem,
„ Chociaż nie jednę tym srodze zmartwiłem.

„ Nagrodźże mi to, Halino nadobna,
„ Dla ciebie chatka ma będzie ozdobna,
„ Dla ciebie trzody me mléka przysporzą,
„ Ja cię uwielbiać będę z każdą zorzą."

Szmer zadziwienia, zewsząd się powtórzył,
Jak tylko skończył, każdy sobie wróżył,
Że się on piękney podoba Halinie,
Ale ta milczy w zamyśloney minie.

W tym się uczony odezwał Dameta,
„ Cnota naypierwsza Haliny zaleta,

„ Tę śpiewać będę, tey pamięć nie zginie,
„ Chociaż i piękność i wiek młody minie.

„ Halino droga! nie tylko twe wdzięki,
„Naglą mię, żebym starał się twey ręki,
„ Ale twa dobroć, twa wspaniała dusza,
„ Która głęboko serce me porusza.

„ Onegday młoda Telida płakała,
„ Że swą jedynę owieczkę stradała,
„ Tyś łzy otarła, i z własney twey trzody
„ Dała owieczek dwie Telidzie młodyj.

„ Ty kwiatem codzień wieńczysz grób twey matki;
„ Od ciebie uczyć powinny się dziatki,
„ Jako szanować dawcę swego życia,
„ Prawdziwa cnota jak szuka ukrycia.

„ Skarbow dla ciebie niemam, ma Halino,
„Lecz serce, droga posiędziesz dziewczyno,
„ Serce, co żadney pasterce nie biło,
„ Bo twoiém było."

Zamilkł, Halina odezwie się hoża,
Spłonąwszy wprzódy, jakby świeża róża.
„ Obydwóch rymom oddam sprawiedliwość,
„ Lecz jeden tylko posiędzie mą tkliwość!

„ Filonie, twoja powabność i wdzięki,
„ Godnieyszey, niźli moja, warte ręki,
„ Ty tylko piękność uwielbiasz; Dameta,
„ Wie, co w kobicie prawdziwa zaleta.

„ Temu się z ręką serce me dostanie,
„ On dla mnie zawsze wierne przywiązanie
„ Zachowa, bo go twarz piękna nie złudzi,
„ W Filonie, każda z nich miłość pobudzi."

Eliza K....!

BAYKI.

Koziołek i Wilk.

Nieszczęsnym trafem raz koziołek młody,
Zanurzony w myślach głęboko,
Nieszczęsny zegł, jak się oddzielił od trzody,
I z wilkiém zszedł się oko w oko.
Wzdrygnął się cały: zadrżały mu kości,
Bródka się wstrzęsła, skobuziały oczy,
Na widok wilka jegomości,
Któremu się już ślinka toczy . . .
Co tu robić? krótka rada;
Gdzie przegadać nie można, bez nadwerężenia
Życia, zdrowia, lub sumienia,
Tam się do figlów uciec koniecznie wypada.
Ułożony więc, jak przed ślubem panna,
Rzeknie: ,, łaskawy dobrodzieju!
Wiem , że nim wstanie gwiazda ranna,
Ty, podług wilków przywileju,
Musisz ze mnie uczynić dla siebie ofiarę:
Blagam cię jednak, byś przed moim zgonem
Raczył wyciągnąć *requiem* swym tonem;
Bo mnie mówiły niegdyś kozły stare,
Że pan mój zna muzykę wokalną gruntownie.‘‘
Rozdobruchał się tém wilk niewymownie;
Bo kogoż miłość własna nie unosi!
Zadarł więc głowę do góry,
I przez różne spadki z całey siły
Ciągnie i ciągnie swój głosik miły . . .
Lecz gdy na *finał* już się zanosi,

Nie postrzegł; jak od trzody ložne ciury
Do wokalisty zbiegły się z kijami.
Hu! ha! tuś nam rozboyniku!
Pełno wrzawy, pełno krzyku:
Že nasz pan wilk nieboraczek,
Spłonąwszy tylko jak raczek,
Równemi drapnął nogami
Do ciemnego lasu.
Tam już wolny od hałasu,
Westchnął smutny, bo przy głodzie,
I rzekł: „ach! jakżem mądry po szkodzie!..
Na cóż mi było udawać kantora?
Jakto kiedyś w Trembeckim przy źrebcu doktora!..“

Jan Gw. Styczynski.

KOGUT I LIS.

Biedny lis, głodem zbyt mocnym ściśniony,
Znajome sobie przebiegając strony,
Postrzegł był jakoś przypadkiem,
Że kogut na drzewie siedział;
Przymknął się więc doń ukradkiem.
Ale, że wielki był przedział
Pomiędzy nim a kogutem;
Musiał nieborak biedzić się niemało:
Ach długo, długo ślinkę się łykało!..
Nim mu natura arcy doskonałą,
Co go stworzyła filutem,
Nowych wybiegów nie poddała.
„Panie kogucie! rzeknie w ułożoney minie,
Cóż tu robisz na drzewinie?
Jakby złoczyńca jaki zaciągniony w górę?
Czyżby nie lepiey było zeyść na ziemię,
I rozstoczyć tak cudną figurę,
Jaką się zdobi całe twe plemię!

Bo niechay. proszę, kto mi zarzuci,
Że świetny wasz ród koguci
Nie jest podobny do człeka!
Nie moje zdanie, lecz mędrca greka,
Że wy i ludzie jednoż jesteście . . .
Czém sobie chcecie bądźcie nareście,
Ja się pochlebstwem nigdy nie mierzę . . ."
„O wierzę! wierzę!
Kogut mu wstrętnie odpowie:
I do was także człek czasem podobny.
„Na móy honor, na me zdrowie!
Rzeknie mu znowu lis w figle zasobny:
Niech się pan nie boi zdrady.
Chybaż nie wiesz, móy koguciel
Co po walney i ptaków i zwierząt dyspucie,
Wypadło dla nas z jednomyślney rady:
Że już nie wolno nikomu
Wpadać na kogoś pokryjomu,
I z nim się szarpać zbytecznie . . .
Zeydź jeno z drzewa bezpiecznie;
Przysięgam, iż się nic złego nie stanie
Równie tu bowiem idzie i o moię skurę . . .
Ach! takto móy miły panie!
Potrzeba zmienia często i naturę! . .
Widziałem, podług uchwały,
Jak gołębie z krogulcami,
I zaiące nawet z psami,
Serdecznie się pokochały.
Jak myszy z kotami igrają,
Jak z ogromną wilków zgraią
Bez trwogi, pomiędzy manowce
Brykaią owce. „
Kogut tymczasem szyię wyciąga,
Raz wraz, to w prawo, to w lewo, spogląda,

I niby się trochę uśmicha.
„Cóż tam u licha?
Przerwie mu lis zwrótnie:
Czém się tak waszmość zaymujesz ochotnie?„
Niczém: ja tylko patrzę iak charty
Cwałem tu do nas lecą;
Proszę więc ciebie, strzymay się nieco...
„O niech ich wszystkie porwą czarty!
Zawoła lis z żałości:
Byway mi zdrów kamracie,
Widzę, że się na mnie nie znacie! „
A kogut na to: coż tu iegomości
Tak się wielce nie podoba?
Wszakże i pańska osoba,
Równie, iak moia, do uchwał należy.
Alboż pan chartom nie wierzy?!..
„Wierzę, odpowie lis zawstydzony,
Tylko, że one biegną z inney strony;
Więc byćby mogło, iż nic nie wiedząc o seymie,
Spotkałyby się ze mną nie nader uprzeymie.“
To rzekł, i iakby skąpany w rosole,
Daleyże w pole...

Jan Gw. S....

JASTRZĄB I GOŁĄB.

Za gołębiem, gdzieś tam koło drogi,
Uganiaiąc się iastrząb srogi,
Kiedy iuż był bliski obłowu,
Splątał się iakoś, i wpadł do rowu.
Chciał się podnieść, lecz po czasie:
Bo go iuż chłopiec trzymał na pasie.

„Puść mię, rzecze, czyżem ci przewinił,
„Iż sobie nieco spocząłem w rowie? „
Na to mu chłopiec z gniewem odpowie:
„A tobież gołąb co złego uczynił? . . „

Jan Gw. S. . .

Pielgrzym i rzeczka wezbrana.

Pielgrzym niejakiś, może z Częstochowy,
Przechodząc w swey podróży pagórki i rowy,
Stanął był niespodzianie nad rzeczką wezbraną.
Co tu myślić? przeyść potrzeba . . .
Podjął się więc po kolano
I, wzniosłszy oczy do nieba,
Ruszył gdzie woda płynęła cicho.
Aż tu iak na licho!
Nie tylko się gładko zmoczył;
Lecz, gdyby nie krzaczek mały,
Z którym się brzegi tey rzeki cackały,
Możeby z niey był iuż nie wyskoczył.
Wybrnął przecię.
A choć się na drugi brzeg nie dostał,
Dziękował iednak Bogu, że się na tym świecie,
Dla pociechy swych dziatek, zdrów ieszcze pozostał.
Rozebrał się, i zmokłe odzienie
Pod skwarne słońca podsunął promienie.
Tak kiedy ie osuszył, zmówił pięć pacierzy,
I ubrał się, iak należy.
Ale mędrszy po szkodzie;
Rzekłszy: „Nu! cichey zbyt wierzyłem wodzie! "
Ruszył znów bocianim krokiem
Tam, gdzie woda biegąc z podskokiem,
Od kamieni dumnie nabrzmiała,
Mieliznę przykrywała.

Kiwaiąc się i w lewo i w prawo zgarbiony
Dorwał się szczęściem pielgrzym nasz przeciwney strony.
Co on na tamtym brzegu w swey głowie pokryślił?
Lękam się wyiawić, by kto nie rzekł, żem zmyślił.

Jan G. S..;.

KAPŁONY.

W Chruszlińcach, gdzie i xiążką uczony,
I pasibrzuch obiadem nasycić się może,
Szydziły w koycu tłuste z chudego kapłony:
„Cóżto za nędzne stworzenie, o Boże!
Czysto literat znad Bohu brzegów,
Co się tu czasem uwija!
Patrzno cienkuszu na nas kolegów,
Jak my pulchne! „.... Aż, ledwo co godzina mija,
Wszedł kucharz: same karmne kapłony wyłowił,
A chudego zostawił,
Ażby się nie poprawił.
Wtenczas ocalon nędzny, tak do nich przemówił:
Wiedźcież teraz samochwały,
Na co się wam i jadło i pulchność przydały!“

Jan Gw. Szyczyński.

Wróbel i Zięba.

„Jedenże tylko słowik swém pieniem przenika?
„Za cóż, ach! zacóż wielbią jednego słowika?
„Czyż pięknym głosem wróble nie mogą się szczycić?
„Równie jak on rozczulić, i jak on zachwycić?“
Zięba na to: „że z ptaków żaden was nie chwali,
„Bo wam tylko rzecz na tém, abyście śpiéwali;
„Inaczéy kiedy słowik z czułości zaśpiéwa,
„Gaje mu brzmią pochwałą: on serca porywa!“

A. S.

Pająk i Mucha.

Ciemny zakącik na ścianie
Obrał paiąk za mieszkanie,
Rozstawił w nim sztuczne sieci.
Już czatuie. . . Mucha leci. . .
Chytrek z domku wnet wychodzi,
Niewinną minkę przybiera,
Jak świętoszek w dół spoziera,
I rzecze: ,, Cyżto się godzi
,,Żebyś tak pyszną się stała
,, O swym druhu zapomniała ?
,, Wszakżem w niczém nie zawinił,
,, Umiem przyiaciół traktować.
,, Zawszem muchom dobrze czynił;
,, Chodź! czyż mam czego żałować?
,, Znaydziesz wszystko w méy gospodzie.“
A mucha mądra po szkodzie;
(Bo w sieci straciła nogę)
,, Wiém żeś dla druhów wylany;
,, Ale ci służyć nie mogę,
,, Bądź zdrów paiączku kochany! “

A. S.

F I Z Y K A.

Hypoteza Newtona o świetle i ciężkości, tak, jak ją przejął i wyłożył, wtenczas, gdy był w sile wieku i talentu. (*Dokończenie*).

To założywszy, *powtóre* przypuścić należy, że eter podobnie jak powietrze, jest środkiem drgań, ale drgania te daleko są mnieysze, oraz daleko większą mają chyżość, a niżeli drgania powietrza: bo jeżeli drgania głosem człowieka

w powietrzu zrodzone, następują jedne po drugich w odległości połowy lub całey stopy, tedy odległość, pomiędzy drganiami eteru zachodząca, musi bydź mnieyszą od stutysięczney części linii. A jako wszystkie drgania w powietrzu mają tę samę chyżość, chociaż ich wielkość nie jest jednostayna, (głos albowiem każdey nóty *karillonu* (carillon) o dwa lub trzy tysiące kroków, daje się słyszeć zupełnie w takim porządku, podług jakiego uderzane są dzwony); tak podobnie rozumiem, że i drgania eteru, nie w chyżości ale w długości różnić się między sobą muszą. Drgania te więc bez względu na czynność, jaką pełnią *w załamywaniu się i odbijaniu*, mogą się uważać za istotną przyczynę, która w czasie fermentacyi, gnicia lub palenia się ciał, sprawuje ciągłość ruchu, rozdział cząstek, parowanie, dymienie, jawienie się, lub rozwijanie się światła, a następnie przerabianie ciał na żarzący się węgiel, lub dymu na płomień: sądzę albowiem, że płomień nie jest czém inném tylko dymem, którego cząstki, przez działanie ciepła i światła, zamienione zostały na niezliczone mnóstwo drobnych żarzących się węglów. *Potrzecie*, jak powietrze wstępować może do wązkich szklannych tubusów, lubo z większą daleko trudnością, aniżeli do tubusów większey średnicy, i jest w nich w stanie daleko większego rozrzedzenia, aniżeli w atmosferycznych przestrzeniach, a to w stanie rozrzedzenia tém większego, im średnica tubusów jest mnieyszą, (jak tego dowodzi wznoszenie się wody w cienkich rurkach do znaczney wysokosci nad po-

ziom tego płynu); tak podobnie rozumiem, że i eter, wypełniając pory kryształu, szkła, wody i innych ciał podobnych, znayduje się w nich daleko więcey rozrzedzonym, aniżeli w przestrzeniach eterowych, a to tém bardziey, im szczupleysze są pory. Ztąd może pochodzić, że wyskok, chociaż lżeyszy od wody, z subtelnieyszych jednak cząstek będąc złożony, aniżeli woda, jest ciałem więcey łamiącem światło, aniżeli ta ostatnia. Ta sama jeszcze może bydź przyczyna kohezyi ciał stałych i płynnych, sprężystości szkła i tych ciał, których cząstki slizgać się wzajem po sobie nie mogą, jako też podnoszenia się merkuryuszu do wysokości, przechodzącey dwadzieścia dziewięć calów w doświadczeniu Torrycyllego. Albowiem eter otaczający ciała, będąc gęstszy od tego, który się w nich zawarty znayduje, musi ich cząstki przyciskać jedne do drugich, podobnie jak powietrze zewnętrzne uciska marmurowe krążki, gdy się między niemi albo nic zgoła, albo bardzo mało powietrza znayduje. To nakoniec ważne zapytanie: *Jakim sposobem przez sciskanie i rozszerzanie muskuły pobudzają się do ruchu?* Więcey może znaleźć objaśnienia w tey hippotezie, a niżeli we wszystkich do tąd wymyślanych tłumaczenia sposobach. Jeżeli człowiek łatwo może zagęszczać lub rozrzedzać, podług upodobania, eter, wypełniający którykolwiek z jego muszkułów; zgęszczanie to lub rozrzedzanie, na eterze zewnętrznym, przeciwne skutki zrodzić powinno: bo jeżeli uciskana woda bardzo niewiele zmnieysza swoję objętość, nie sądzę, iżby podobnie bydź miało

z olejem i wyskokiem; doświadczenie zaś Boala (Boyle) dokonane na żabie, umieszczoney w wodzie, która na mocne uciskanie wystawioną była, doświadczenie okazujące widocznie uciśnienie wspomnionego zwierzęcia, jest mocnym dowodem, że soki zwierzęce są w przypadku oleju i winnego pierwiastku. Oczywistą więc jest rzeczą, że uciskanie przez eter zewnętrzny na te soki wywierane, będzie większe lub mnieysze, podług tego, jak wewnątrz muszkułu znayduje się więcey lub mniey eteru, równoważącego się z uciskaniem zewnętrznėm. Jeżeli eter wewnątrz muszkułu będący, i ten co go otacza, oba gęstość mają tę samę, muszkuł naówczas powinien bydź tak wolnym, jak gdyby żadnego nie doznawał działania; gdyby nic nie było eteru w muszkule, w tym przypadku eter zewnętrzny uciskałby go całym swoim ciężarem. Jeżeliby zaś eter w muszkule będący, dwa razy był rzadszy od eteru zewnętrznego, azatėm, jeżeliby działanie pierwszego było tylko połową działania drugiego; wówczas połowa tego ostatniego równoważyłaby się z całkowitem działaniem pierwszego, a eter zewnętrzny działałby na muszkuł połową tylko swey siły; i w ogólności: działanie na muszkuł wywierano równać się będzie różnicy, zachodzącey między siłami wewnętrznego i zewnętrznego eteru. Chcąc zatėm działanie to powiększać lub zmnieyszać, dość jest odmieniać natężenie wewnętrznego eteru; mała w tym względzie uczyniona odmiana, dostateczną będzie, jeżeli przypuścimy, że natężenie eteru jest mocne i daleko większe od natężenia atmosferycznego powietrza. Co do możności tey odmiany, niektóre osoby z ła-

twością przystaną, że dusza posiada władzę zgęszczania lub rozrzedzania podług woli, eteru zawartego w jakieykolwiek bądź części ciała, do którego ta część należy; ale jakimże wtenczas sposobem ruch może pochodzić od nerwów? Inni skłonnieysi może będą rozumieć, że ruch jest skutkiem pewnego eterowego ducha (esprit étherée) zawartego w błonie mozgowey, i że dusza, mając władzę zgęszczania go lub rozszerzania w jakimkolwiek muszkule, sprawuje, iż większa jego ilość do tego muszkułu napływa przez nerwy. Ale tu jeszcze trudność zachodzi. Dla czego siła duszy, na ten płyn działająca, nie odbiera mu tey sprężystości, mocą którey działaniu eteru zewnętrznego opierać się musi? Możnaby jeszcze zrobić trzecie przypuszczenie, nadające duszy władzę przeprowadzania tego pierwiastku do jakiegokolwiek bądź muskułu za pośrednictwem nerwowych kanałów; lecz hypoteza takowa ma także swoje trudności, przypisuje albowiem gwałtowne natężenie eterowi zawartemu w muszkule, natężenie pochodzące od uciskania sprawionego przez cząstki mózgu, trudno zatém pojąć, jakim sposobem, tak wielkie działanie może pochodzić od mozgu, który jest tak delikatną istotą. Dla czego wreszcie ten *duch eterowy*, tak subtelny podług naszego przypuszczenia, i z taką wypychany siłą, niewychodzi z obrębu błony mozgowey i cząstek muszkuły składających, albo przynaymniey dla czego nie wypędza równey ilości innego eteru, który się na jego przeyściu znayduje? Nie potrafię odpowiedzieć na te zapytania, bez zrobienia małego wy-

boczenia; jakoż i ważność przedmiotu wymaga, ażebym wyłożył: jakim sposobem poymuję te rzeczy.

Naprzód przypuszczam, że w człowieku znayduje się duch tego gatunku; to jest, że duchy źwierzęce (ésprits animeaùx) nie są podobne ani do płynów ani do wyziewu (vapeurs), lub gazu winnego pierwiastku, lecz są to istoty eterowey natury, mogące dla swey wielkiey subtelności, przenikać soki źwierzęce z równą łatwością, jaką oba płyny elektryczne, a może i magnetyczne, szkło przenikają. Jeżeliby się mię kto zapytał: jakim sposobem błony mozgowe, nerwy i muszkuły, mogą w sobie utrzymywać tak subtelny pierwiastek? zapytałbym go nawzajem: zkąd pochodzi, że płyny i inne istoty, podpadające pod nasze zmysły, przenikają ciała z łatwością, niezależącą od ich subtelności? Woda naprzykład i oley wsiękają w drzewo i kamień, gdy żywe srébro tego nie czyni; i przeciwnie, pory metallów, otwarte będąc żywemu srebru, zamykają się dla oleju i wody. Woda i kwasy rozpuszczają sole, oley zaś i wyskok nie rozpuszczają; z tém wszystkiem siarka przenikaną jest od ostatnich, a nie jest od pierwszych. Tak niektóre płyny, jak oley i woda, chociaż spóyność ich cząstek nie jest tak wielka, iżby się mieszać z sobą nie mogły, zostają jednak zawsze w pewney od siebie odległości, a to dla ukrytego w nich pierwiastku, który się im łączyć nie dozwala; inne zaś ciała, chociaż obdarzone sposobnością wzajemnego łączenia się, tracą ją za dodaniem ciała trzeciego, jak *np.* woda i wyskok, jeżeli się w pierwszey

rozpuści węglan potażu (sel de tartre). Podobna niemożność łączenia się może mieć mieysce i w eterowych istotach, jak *np.* w eterze *wyziewow słonecznych* (tourbillons du soleil), i tych, które z innych planet pochodzą; przyczyna zaś, dla którey powiétrze i eter, znaydują się w stanie rozrzedzenia, pierwsze w cienkich rurkach, a drugi w porach ciał; nie wynika z subtelności, ale z powinowactwa (sociabilité). To założywszy, jeżeli duch żywotny eterowy (l'ésprit vital étheré) ludzkiego ciała, wielkie ma powinowactwo do szpiku i soków źwierzęcych, a małe do pokryw mózgowych, muszkułów i nerwów, lub do jakieykolwiek bądź, zawartey w nich istoty, łatwo pojąć, że duch ten, pomimo swey subtelności, zostawać może w szpiku i sokach źwierzęcych; zwłaszcza, jeżeli przypuścimy, że wyprowadzenie jego ztamtąd niewielkiey wymaga usilności; że lubo subtelność jego niewyrównywa subtelności głównego eterowego pierwiastku (corps principal de l'éther), może jednak bydź dostateczną do łatwego przenikania soków źwierzęcych; i że nakoniec jego ubyt nagradza się coraz nowym z serca napływem.

Co się tycze wpływania tego ducha na ruchy źwierzęce, przypomniymy sobie, że dwa ciała, żadnego do siebie powinowactwa niemające, łączyć się mogą za pośrednictwem trzeciey istoty. I tak, miedź niemogąca się rozpuszczać w wodzie, rozpuści się w niey z łatwością, jeżeli się wprzód z siarką połączy; kwas saletrowy (l'eau forte) który sam przez się nie rozpuszcza złota, rozpuści je za dodaniem

soli amoniackiey lub kwasu wodosolnego (ésprit du sel). Ołów nie łączy się z miedzią przez proste zmieszanie obu metallów, lecz gdy się doda nieco cyny lub antymonu, natychmiast następuje połączenie, które się znowu rozrywa, za odebraniem antymonu przez saletrę, lub jakimkolwiekbądź innym sposobem. Podobnie ołów ze srebrem połączony, sprawuje, iż metal ten daleko niższey do stopienia się wymaga temperatury; lecz jeżeli się oba ogrzewać będą w tyglu, aż póki istota służąca im za węzeł ulotnioną nie zostanie, rozłączają się nanowo. Podobnie i duch eterowy ludzkiego ciała może bydź ciałem pośredniczém, ułatwiającém kombinacyą soków źwierzęcych z eterem zwyczaynym. Mała ilość tego duchu, do jakiegokolwiek bądź muszkułu wprowadzona, niemogąca dla swojey zbytniey małości, znacznego na muszkuł wywierać działania, może bydź jednak dostateczną do udzielenia sokom źwierzęcym większey sposobności kombinowania się z eterem zewnętrznym, jako też nadania temu ostatniemu władzy łatwieyszego i obfitszego przenikania źwierzęcego muszkułu. Lecz gdy muszkułowi zabraknie tego ducha, eter zewnętrzny opuszcza go z taką łatwością, z jaką był weń wprowadzony. Zkąd rozszerzanie się i ściskanie muszkułu, a następnie i ruch źwierzęcy, wynikać musi.

Takim to sposobem dusza przez wprowadzanie eterowego ducha do któregokolwiek bądź nerwu, rodzi wszystkie ruchy w źwierzętach postrzegane, z taką łatwością, z jaką się porusza powietrze w atmosferycznych przestrze-

niach: nie ma potrzeby przypuszczać, iżby dla nadania ruchom tym większey dzielności, działanie woli miało bardzo zagęszczać lub rozrzedzać eter w muszkule zawarty; lecz dość jest rozumieć, iż natężenie tego eteru jest tak wielkie, że naymnieysza w gęstości jego sprawiona różnica, rodzi wielką odmianę w wywieranem przez niego działaniu. To, com powiedział o ruchu muszkułów, może się zastosować do ruchu serca, z tą tylko różnicą, iż duch eterowy nie wprowadza się doń przez inne muszkuły, lecz się tworząc przez fermentacyą soków, któremi jest wypełniona substancya serca, ustawicznie w niém jest przytomny, zkąd przerywanym ruchem, przez umyślnie na to przeznaczony kanał, wysyłany jest do mózgu, ażeby wywierając działanie swoje na inne muszkuły, rodził w nich ruchy, podobne do tych, jakie się w sercu przez samo tworzenie się tego pierwiastku wzbudzają. Nie wiedzą albowiem przyczyny, dla któreyby fermentacya soków w sercu zawartych nie mogła dadź początku subtelnemu płynowi, zdolnemu pobudzać do ruchu źwierzęce muszkuły, równie jak tarcie szkła rozwija płyn attrakcyą elektryczną sprawujący, równie jak kombustya ciał rodzi istotę zdolną przenikać szkło, (jak to Boyle okazał), i topić metalle wystawione na jey działanie.

CHEMIA

METALLE NOWO POZNANE.

Lityn (Lithium).

Rozbiór kamieni z kopalni *Utön* w Szwecyi, doprowadził P. *Arfwedson* przy końcu r. 1817, do poznania nowego alkali, które naprzód z *petalitu*, a poźniey i z innych minerałow wydobył. Znayduje się zaś alkali to w tak nazwanym petalicie, tryfanie, turmalinie zielonym, i rubellicie. Pierwszy z nich powstaje z 79,21 części krzemionki; 17,22 glinki; i 5,76 lityny. Drugi, to jest tryfan, inaczey spodumenem nazywany, składa się z 66,40 części krzemionki; 25,30 glinki, 1,45 niedokwasu żelaza; z 8,85 lityny. Turmalin zielony zwany także lepidolitem krystalizowanym, powstaje ze 40,30 części krzemionki; 40,50 glinki, 4,85 niedokwasu żelaza, 1,50 niedokwasu manganezu; 1,10 kwasu borowego; 4,30 lityny. Nakoniec rubellit, tym się tylko od turmalinu zielonego różni, że oprócz wymienionych istot, ma w sobie pewną ilość sody.

Chcąc ze wspomnionych tu kamieni wydobydź wodnik niedokwasu litynu, czyli litynę alkali, potrzeba naprzód którykolwiek z nich utrzeć na miałki proszek, umieszać ze cztérma częściami węglanu baryty, i w tyglu platynowym przez 1½ do 2 godzin, w mocnym ogniu prażyć. Rozłoży się tym sposobem całkowicie lub po części węglan barytyczny, czysta ziemia stopi się wraz z pierwiastkami kamienia, i usposobi je do rozpuszczenia się w kwasach. Wówczas więc na

otrzymaną massę leje się do zbytku kwasu wodosolnego, i działaniu jego dopomaga się ciepłem. Skoro zaś płyn ten działać przestanie, otrzymana solucya paruje się do suchości i oblewa wodą gorącą. W tym razie cała krzemionka pozostaje nietknięta, a to, co się rozpuści, może bydź wodosolanem żelaza i manganezu, solnikiem baryty, glinianu, i litynu. Przez kwas siarczany wyłączy się wszystka baryta, a nadproporcya jego łączy się oprócz tego z lityną. Po czém do pozostałego płynu dodaje się ammoniaku dla nasycenia kwasu wodosolnego, i otrzymana solucya miesza się z węglanem ammoniakalnym, który glinkę, niedokwasy żelaza, i manganezu w stanie węglanow osadza. Co więc po oddzieleniu tego osadu pozostanie w solucyi, będzie siarczanem lityny, tudzież siarczanem, solnikiem i węglanem ammoniaku. Po wyparowaniu tey solucyi i po łekkiem wyprażeniu suchey massy, sole ammoniakalne przechodzą do stanu pary, a pozostaje czysty siarczan lityny, z którego osadziwszy kwas przez wodę barytyczną, otrzymuje się samo alkali. Dosyć więc pozostały płyn wyparować do suchości, bez przystępu powietrza, ażeby alkali to otrzymać w stanie suchym.

Berzelius w dziele swojem przytacza inny sposob otrzymywania lityny. Podług jego przepisu, należy kamień zawierający w sobie te alkali, po utarciu na miałki proszek, obłać kwasem siarczanym mocnym, dobrze wszystko umieszać, i przez kilka dni zostawić w spokoyności. Po czem cała massa ogrzewa się do tego stopnia, iżby zbyteczny kwas, przynaymniey po większey

części wypędzić. Otrzymana reszta z trudnością się w wodzie rozpuszcza, należy ją więc długo w zetknięciu ze wspomnioną massą solną zostawić, a potem otrzymaną solucyą osadzić przez węglan ammoniakalny. Tworzący się w tym razie osad, jest tey samey natury, co w sposobie poprzedzającym. Po oddzieleniu jego zatem, i po wyparowaniu solucyi do suchości, a potem po lekkiem jey wyprażeniu, pozostała reszta będzie siarczanem lityny, sól więc tę rozkłada *Berzelius* przez occian baryty, albo lepiey przez occian ołowiany, pędzi wodoród siarczysty przez pozostały rozciek, po przecedzeniu i po osadzeniu całkowitém ołowiu, occian lityny, wyparowany do suchości, praży na ogniu. Przychodzi tym sposobem do otrzymania węglanu lityny, z którego zwyczaynym sposobem wydobywa się czyste alkali.

Własności tego alkali są następujące: w cieple czerwonem topi się, a po stopieniu się daje massę w złamaniu krystaliczną, która się w powietrzu nie odwilża, a w wodzie zwolna rozpuszcza; syrup fiałkowy mocno zieleni; kwasy doskonale nasyca, z niektóremi zaś daje sole rozpływające się w powietrzu. Chciwie attakuje platynę w cieple i przy wolnym przystępie powietrza, a własność ta, tak ma bydź znakomita, że *Berzelius* za jey pomocą radzi śledzić naymnieysze ilości niedokwasu litynu w jakimkolwiek bądź kamieniu. W tym zaś celu dosyć jest wziąć kawałek tego kamienia, wielkości główki od szpilki, i na cienkiey blaszce platynowey w mieszaninie ze zbytkiem sody, rozżarzyć do czerwoności. Po stopieniu tey miesza-

niny, i po rozlaniu się jey na powierzchni platyny, metal ten po brzegach nabywa koloru ciemnego, który tym jest czarnieyszy i tym obrączka jego szersza, im kamień więcey w sobie lityny zawiera. Wreszcie podług doświadczeń p. *Davy*, alkali to za pomocą stosu Volty daje się redukować do stanu metalicznego, a P. *Arfwedson*, rachując w niem stosunek pierwiastków ze składu soli, znalazł, iż się składa ze 43,9 części kwasorodu, a 56,1 litynu.

Chociaż własności samego alkali rozróżniają je dostatecznie od wszystkich innych kombinacyy tego rodzaju, żeby się wszakże o tem lepiey zapewnić, dosyć jest spóyrzeć na charaktery soli. I tak *siarczan lityny*, który się otrzymuje rozpuszczając węglan lityny w kwasie siarczanym, po zabraniu zbytecznego kwasu przez ammoniak, i po wypędzeniu ciepłem soli ammoniakalney; ma smak słony, bardzo się łatwo w wodzie rozpuszcza, a zwolna z solucyi parowany, osadza nieregularną krystaliczną massę solną, w powietrzu żadney nie doznaje odmiany, a w cieple czerwonem topi się; zmieszany z małą ilością gipsu, topi się w cieple niedochodzącem temperatury czarnego ognia. *Nadsiarczan lityny*, trudniey się rozpuszcza w wodzie od siarczanu, ale się łatwiey od niego topi, a w ciemno-czerwonym ogniu zbytecznego kwasu nie odstępuje. *Siarczan glinki i lityny* jest solą podwóyną, która się krystalizuje w drobne ziarnka, w wodzie się bardzo dobrze rozpuszcza, i ma smak do zwyczaynego ałunu podobny. *Saletran lityny* bardzo łatwo rozpuszcza się w wodzie, a zwolna ewaporowany krystalizuje się

częścią w wielkie romboidalne figury, częścią zaś w igły, na ogniu z łatwością się topi, a w powietrzu odwilża się, smak ma do saletry podobny. *Solnik lityny* nie daje się krystalizować, chciwiey wilgoć z powietrza przyciąga od samego solnika wapiennego, w ogniu zaś bardzo łatwo się topi. *Fosforan* tegoż alkali z taką trudnością rozpuszcza się w wodzie, że mięszając jakąkolwiek sól lityny, rozpuszczającą się w wodzie z fosforanem potażu, wkrótce fosforan lityny niemal całkowicie opada. Można zaś to opadnienie przyspieszyć, dodając do solucyi cokolwiek ammoniaku. *Kwas węglowy* podług p. *Arfwedson* w dwóch stosunkach łączy się z lityną, a stąd powstają dwie osobne kombinacye, które, podług przyjętego od *Berzeliusa* prawidła, *za węglan i nadwęglan* uważane bydź powinny. Obiedwie te sole trudno się w wodzie rozpuszczają, a topione w tyglu platynowym mocno go attakują. *Boran lityny* podobny do boraxu, rozpuszcza się w wodzie, reakcyą ma alkaliczną, na ogniu wzdyma się naprzód, a potym topi. *Occian lityny* jest solą, rozpływającą się w powietrzu, która w czasie parowania daje massę do gummy podobną, bez śladu krystalizacyi. *Winian* tegoż alkali rozpuszcza się z łatwością w wodzie, mianowicie, kiedy ma przy sobie zbytek kwasu winnego.

Tor (Thorium).

Chociaż *Tor*, metall nie dał się dotąd otrzymać w stanie zredukowanym, o exystencyi wszakże jego wątpić nie można. *Berzelius* albo-

wiem przed kilku laty znalazł szczególną istotę, mającą wszystkie własności ziem niealkalicznych, którą od imienia bóstwa starożytnych skandynawow *Thor*, nazwał *toryną*. Z podobieństwa więc własności tey istoty do glinki, cyrkony, ittryi i t.d. godzi się wnosić, że i skład ich podobny. Znayduje się zaś toryna we fluoranie nadkwaszonym ceresu z kopalni *Finbo*, we flouranie ceresu i ittryi, tudzież w niektórych gatunkach gadolinitu, a nadewszystko w gadolinicie z *Korarfset*. Dla otrzymania wspomnioney ziemi z tego ostatniego gatunku kamienia, który ją nayobficiey w sobie zawiera, *Berzelius* podaje następujący sposob. Utarty na miałki proszek kamień, nalewa się kwasem wodosolnym wrzącym. Po przecedzeniu solucyi i nasyceniu jey ammoniakiem dla zabrania zbytecznego kwasu, dodaje się bursztynianu kwaśnego (nadbursztynianu) ammoniakalnego, którego kwas, łącząc się z żelazem, całkowicie je osadza. Przecedziwszy płyn nanowo, miesza się z siarczanem potażu, który niedokwas ceresu wyłącza formując z nim sól podwóyną w wodzie się nie rozpuszczającą. Nakoniec ittrya i toryna precypitują się przez ammoniak; a po zebraniu na filtrum i obmyciu rozpuszczają się powtórnie w kwasie wodosolnym, lub saletrowym. Otrzymane tym sposobem wodosolany, albo saletrany toryny i ittryi, *Berzelius* radzi wyparować do suchości, i pozostałą resztę wygotować z wodą, która zabierze sól ittryi a torynę osadzi; tak dalece, że ziemia ta niemal całkowicie wychodzi na wolność, i mała tylko jey ilość w zbytku kwasu saletrowego, lub wodosolnego, rozpuszcza się wraz z it-

tryą. Można wszakże wydobydź z niey resztę toryny, nasycając zbyteczny kwas ammoniakiem, i płyn powtórnie gotując. W tym razie zebrany osad na filtrum, stanowi massę nakształt galarety wpół przeźroczystą, po obmyciu zaś jego i wyprażeniu, otrzymuje się toryna w stanie doskonale czystym. Tak przygotowana toryna jest biała, bez smaku, na kolory niebieskie roślinne nie działa, za pomocą stosu i wszystkich dotąd poznanych sposobow nie daje się zredukować; w ogniu żadney nie doznaje odmiany; w wodzie się nie rozpuszcza; w powietrzu z łatwością kwas węglowy przyciąga, a ustępuje go napowrót w cieple czerwonem; w alkali nic się nie rozpuszcza, a bardzo mało w węglanach; w kwasie wodosolnym lekko ogrzana solwuje się; po mocném wszakże wyprażeniu rozpuszcza się tylko w kwasach koncentrowanych. Z kwasem wodosolnym i saletrowym tworzy sole rozpuszczające się, które po zupełném nasyceniu, rozlane wodą i zagotowane mącą się, większą część toryny osadzając. A że osad ten, powłóczący wewnętrzne ściany naczyń, podobny jest z weyrzenia do emalii, przeto ta własność użyta bydź może do śledzenia toryny, jeżeli tylko przy niey nie zbyt obficie niedokwas ceresu i ittrya się znaydują. Oprócz tego wszystkie solucye obojętne tey ziemi mają smak ściągający, w którym nie przebija się ani słodki ani też gorzki.

Wreszcie toryna różni się od innych ziem, wyjąwszy cyrkonę, przez to: że w czasie gotowania z solucyy obojętnych opada, a osad ten, albo jest czystą ziemią, albo solą, mającą w so-

bie zbytek zasady. Od cyrkony zaś różni się tym, *naprzód*: że osad tey ostatniey jest biały, ciężki, nieprzeźroczysty, toryny zaś lekki, nakształt galarety przeświecający. *Powtóre*, że solucye toryny dają się osadzić przez szczawian ammoniakalny, a nie osiadają przez siarczan potażu; stąd własność ta podaje łatwy sposób oddzielenia toryny od cyrkony, gdyby się przypadkiem ziemie te razem w solucyi znalazły. *Nakoniec*, różni się toryna od cyrkony tym jeszcze, że po wyprażeniu nawet w czerwonym ogniu może się rozpuszczać, choć z trudnością w kwasach, kiedy cyrkona po wyprażeniu, własność tę całkiem traci.

Karol Laskowicz.

TECHNOLOGIA.

Kilka uwag nad opisaniem sposobu wyrabiania kwasu siarczanego, umieszczoném w marcowym Nrze Dziennika Wileń str. 344—353.

W pomienionym N[rze] Dziennika czytamy pismo pod tytułem: *Fabryka kwasu siarczanego czyli oleju koperwasowego*, w którym opisany fabryczny sposób wyrabiania tego kwasu, powszechnie dziś używany, objaśniony jest teoryą. Gorliwość tłumacza tego pisma, o rozszerzenie wiadomości technologicznych, godna pochwały; ale że tłumaczenie faktow, od niego użyte, przeciwi się temu, jakie doświadczenia podają: ponieważ tu i ówdzie wyrazy

chemiczne, z rzeczą i przyjętym u nas słownikiem, nie są zgodne: przeto dla tém większey korzyści interessującego tego skądinąd opisania, wskazać je należy.

Wiadomo z Chemii: że kwas siarczany angielski, którego sposób wyrabiania był przedmiotem wspomnionego opisania, składa się z siarki, kwasorodu i wody; wiadomo także, że chociaż gorejąca siarka, łączy się z kwasorodem, czy to jednak przytomna będzie tworzeniu się jego woda, albo nie zawsze się przeistacza w podkwas siarczany, który w pierwszym razie zagęszcza się czyli rozpuszcza w wodzie; nakoniec wiadomo i to, że, ażeby podkwas siarczany wodny, sam przez się w zetknięciu z powietrzem, choć w części na kwas się przeistoczył, potrzeba na to znacznego czasu, a pewna jego ilość przy tem w postaci gazu uchodzi i opuszcza wodę. Każdy więc łatwo postrzega, że do otrzymania kwasu siarczanego, nie dość palić samę siarkę w powietrzu lub gazie kwasorodnym, nie dość przytomności wody w czasie tego gorzenia: bo tym sposobem otrzymuje się solucya podkwasu siarczanu, przy którey ledwoby się cząstka kwasu znaydowała. Tłómaczenie zatém sposobu tworzenia się kwasu siarczanego, przywiedzione na str. 345 i 347 wspomnionego pisma, nie może się utrzymać.

Ale doświadczenie PP. *Désormez* i *Clément* pokazały: że ilekroć gaz podkwasu siarczanego, styka się z podkwasem saletrowym także w stanie gazu, i wodą: zawsze ciała te łączą się naprzód z sobą i dają kombinacyą krystaliczną, a potem przez większą massę wody napowrót

się *dekomponują*, tak, że z rozkładu tego powstaje kwas siarczany, który woda więzi i zatrzymuje, tudzież gaz 2 niedokwas, saletrorodny krócey gazem saletrowym nazywamy. Doświadczenie to bardzo łatwe do wykonania. Jeżeli się bowiem do balonu szklannego z szyyką, wprowadzi znaczna massa mieszaniny podkwasu siarczanego z gazem kwasorodnym i małą ilością podkwasu saletrowego; dopóki wspomnione gazy będą suche, dotąd żadnego na się działania wywierać nie będą. Lecz za wpuszczeniem kilku kropel wody, *reakcya* natychmiast się ustanawia; podkwas saletrowy za pośrednictwem wilgoci łączy się z podkwasem siarczanym i tworzy mnóstwo białych iglastych kryształków, które na wewnętrzney powierzchni balonu osiadają; tak dalece, że gdy massa podkwasu siarczanego będzie przewyższająca, zbyteczna jego ilość w postaci gazu pozostaje, a cały podkwas saletrowy połknięty, do składu kryształów weydzie. Kolor więc pomarańczowy mieszaniny gazow w balonie zawartych, zależący od podkwasu saletrowego, po skombinowaniu się jego, zniknie i wybieleje. Wpuśćmyż do tegoż balonu nieco więcey wody, i oprowadźmy ją po kryształach, które na ścianach wewnętrznych balonu osiadły: kryształy te rozłożą się z syczeniem, powstanie solucya kwasu siarczanego w wodzie, a podkwas saletrowy, ustąpiwszy siarczanemu części swego kwasorodu, a tém samém przeistoczywszy się w gaz saletrowy, uwolni się. Uchodzący tym sposobem gaz saletrowy, w momencie swego urodzenia spotyka gaz kwasorodny w balonie będący; łączy się

więc z nim i napowrót do stanu podkwasu przechodzi. Kiedy zatem podkwasu siarczanego znaczna będzie massa, wówczas pewna ilość pozostałey jego reszty, daley z podkwasem saletrowym łączyć się będzie i osiadać w kryształach, podobnie jak wyżey; a kombinacya ta znowu, zetknąwszy się z większą cokolwiek massą wody, rozłoży się na kwas siarczany i gaz saletrowy. Słowem, toż samo, dotąd powtarzać się będzie, dopóki wszystek podkwas siarczany na kwas się nie przerobi, dopóki gaz kwasorodny do przeistoczania gazu saletrowego w podkwas, wystarczy.

Według tego więc łatwo się domyślić, jakie jest przeznaczenie saletry, która, w fabrykach kwasu siarczanego, w mieszaninie z siarką zapala się. Kwas albowiem saletrowy tey soli, rozkłada się tu na potaż, podkwas lub gaz saletrowy i gaz kwasorodny; a że w tym samym czasie, goreiąca siarka, przeistacza się w podkwas siarczany, zatem, jeżeli tu będzie przytomna woda, jeżeli przystępu powietrza nie przetniemy: tém samém, będziemy mieli zgromadzone wszystkie warunki, do uformowania kwasu siarczanego potrzebne. Powyższe zatem doświadczenie PP. *Désormes* i *Clément*, ogłoszone jeszcze r. 1806 w dzienniku chemicznym paryzkim, objaśnia cały proces fabryczny wyrabiania kwasu siarczanego: bo toż samo, co się dzieje w balonie, musi się dziać i w izbach ołowianych, w których mieszanina siarki z saletrą pali się. Przydaćby tu tylko i to jeszcze można, że saletra, uwalniając w czasie swego rozkładu gaz i podkwas saletrowy, podsyca niemi ogień,

który podkwas siarczany sam przez się, rychłoby zgasił.

Wspomnieliśmy wyżey, że z rozkładu kombinacyi podkwasu siarczanego z saletrowym przez wodę, powstaje kwas siarczany. W czasie więc rozkładu tego, podkwas siarczany, musi odbierać wodę i pewną ilość kwasorodu podkwasowi saletrowemu. Chemicy wszakże rozumieją, że przemiana ta następuje w czasie łączenia się podkwasow z sobą; kryształy więc iglaste, o którycheśmy wspomnieli, mają bydź kombinacyą kwasu siarczanego z gazem saletrowym. Ale w obu tych sposobach poymowania, teorya pozostaje ta sama i żadna się niedorzeczność nie wprowadza; kombinacye albowiem tego rodzaju, chociaż się rzadko zdarzają, nie są jednak naturze rzeczy przeciwne, a dziś nawet coraz ich więcey poznajemy. Rozstrzygnienie więc tego zagadnienia, jako też doświadczeń, robionych w tymże celu przez P. *Gay-Lussac*, czasowi zostawić należy.

Popełnił oprócz tego autor *fabryki kwasu siarczanego*, kilka uchybień przeciw słownikowi chemicznemu. I tak na str. 347 w wier. 4, deutoxidum nitrogenii, cale niewłaściwie nazywa *przekwasem azotu*. Takiego nazwiska w całey chemii nie ma. Na teyże stronie w wier. 6, 7 i 11, zamiast gaz podkwasu siarczanego, gaz podkwasu saletrowego, położono: *gaz kwasu siarczanego*, *gaz kwasu saletrowego*. Zamiast wyrazu *alkali*, zwykle dziś używanego, na str. 349 w wier. 2 użyto nazwiska *soli alkalicznych*, dawno już z chemii wyrzuconego. To co na str. 351 w wierszu 7 nazwano *kwasem*

solnym, we właściwém znaczeniu jest *kwasem wodosolnym*. Także, mówimy pospolicie solnik potassu, nie zaś *solnik potażu* (str. 551, w 15 i 16). Na mieyscu arcy niemiłego wyrazu *rezerwoar*, do natury języką naszego nieprzypadającego, można było użyć nazwiską przyjemnik, a jeżeli się to nie podoba, mamy jeszcze daleko mniey drapieżny, a dość już między nami utarty, łaciński wyraz *recypiens*. Chociaż bez tego wszystkiego nawet, można się było obeyśdź, bo narodowy nasz wyraz *kadź*, wybornie mógłby zastąpić francuzki *rezerwoar*, w tém mianowicie znaczeniu, w jakiém tego ostatniego w piśmie o kwasie siarczanym, użyto. Metal *merkuryusz* po polsku zowiemy żywém srébrem, a zamiast *kuperwas*, *kuperwasowy*, mówimy i piszemy: koperwas, koperwasowy.

Życzyćby też należało większey baczności na rzecz samę. Na str. albowiem 345 w przypisku, piryty żelązne nazwano siarczanem żelaza, kiedy to są raczey siarczyki, kombinacye siarki z żelazem w stanie metallicznym. Na str. 348 czytamy: „Niektórzy fabrykanci, dla otrzy„mania jak nayczystszego kwasu, nie w kotłach „go parują, ale w szklannych naczyniach; co „bez wątpienia jest lepiey: albowiem tym spo„sobem otrzymany kwas, ma bardzo mało oło„wiu, gdyż nie ma ani czasu, ani mocy do roz„puszczenia go w izbach ołowianych." Ale jakimkolwiek bądź sposobem kwas parować się będzie, nigdy się przez to jednak nie oczyści; oprócz ołowiu bowiem, który się w nim rozpuszcza w izbach ołowianych, i od którego, bardzo go łatwo oswobodzić, kwas ten ma za-

wsze przy sobie cokolwiek siarczanu potażu, tudzież wszystkie sole obecne w wodzie, która się kwasem nasyca. Dla tego przez destyllacyą tylko, można go zupełnie oczyścić. Na teyże stronie w przedostatnim wierszu, pomiędzy własnościami kwasu siarczanego, powiedziano: „czy„sty kwas siarczany bywa bez smaku" jestto zapewne uchybienie niepostrzeżone. Nie ma też zupełney ścisłości w tém mieyscu, gdzie czytamy, że kwas siarczany *cięższy jest od wszystkich znajomych nam rozcieków*. Powinowactwa kwasu siarczanego płynnego, do wody, nie znamy; i dla tego można było tę własność inaczey wyrazić. Opisanie użycia kwasu siarczanego (str. 351), nadto powierzchowne i ledwo w niektórych szczegółach dotknięte. Oprócz tego w piśmie, o którém tu mowa, to jeszcze opuszczono: że w fabrykach, po wzmocnieniu w kotłach ołowianych do pewnego punktu kwasu siarczanego, tego właśnie, który wprost z izb wypływa, po wypędzeniu z niego tym sposobem podkwasu siarczanego i pewney ilości wody: kwas ten następnie przelewa się do retort szklannych, oblepionych gliną lub kamiennych, i ogrzewa się daley, ażeby mocnieyszém ciepłem, nową ilość wody i cały kwas saletrowy, wypędzić. Skoro zaś wzmocniony tak kwas, wskazywać będzie na areometrze Beaume około 66°, wówczas dopiéro przelewa się do butlow szklannych i w tym stanie przechodzi do handlu.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Uniwersytety, Akademije, Towarzystwa uczonych i zakłady naukowe.

Cesarskie wolne towarzystwo ekonomiczne, d. 5 maja r. t., odprawiło posiedzenie publiczne, na obchod 58mey rocznicy swojego założenia. Rozpoczęto posiedzenie od czytania naywyższych reskryptow, utwierdzających towarzystwo, danych od Cesarzowey Katarzyny II i przesławnie teraz panującego Cesarza Jegomości Alexandra I. Potym prezydent, w krótkiém, a wielkiego zastanowienia godném, przemówieniu, uwiadomił obecnych członków, iż nadwyczayne to zgromadzenie ma za cel: *naprzód* doroczny obchod założenia towarzystwa i zdanie sprawy z czynności roku zeszłego; *powtóre*, wybranie nowego prezydenta. Członek i dożywotni sekretarz towarzystwa, rzeczywisty radca stanu i kawaler Stefan *Dżunkowski*, miał mowę, a po niey zdawał sprawę z czynności w ostatnim tercyale r. 1821 i w roku 1822, całego towarzystwa i niektórych jego członków, którzy się szczególniey przykładali do wprowadzenia pożytecznych wynalazkow w rolnictwie i różnych częściach gospodarstwa. Złożone zostały exemplarze dzieł, nakładem towarzystwa wydanych: 1) Gospodarstwo wieyskie we Flandryi w teraźnieyszym swym stanie, czyli opisanie rolnictwa i robot jemu właściwych, z dodatkami i objaśnieniami, dla rossyyskich gospodarzy potrzebnemi. 2) *Opisanie machiny* do ulżenia i przy-

śpieszenia roboty, w przenoszeniu ziemi do mieysc dalekich lub wysokich z mnogiemi rysunkami. Postanowiono po exemplarzu dzieł tych złożyć u podnożka Nayjaśnieyszego Cesarza Jegomości, Wysokiego Opiekuna towarzystwa, oraz Nayjaśnieyszych Cesarzowych. Po oświadczeniu przez wszystkich członków nayżywszey wdzięczności prezydentowi, metropolicie katolickiemu w Rossyi, Stanisławowi *Siestrzencewiczowi Bohuszowi*, za długoletnie prace i niezmordowaną gorliwość o dobro towarzystwa, i pomnożenie jego dochodow, oddany mu został, w dowodzie wdzięczności, wielki medal złoty; potym zaś oddane mnieysze medale, złote i srebrne niektórym członkóm i korrespondentom. Członkowie, z należytą uwagą przyjąwszy, przełożone sobie życzenie prezydenta, złożenia urzędu, przez lat dziesięć ciągle sprawowanego, dostatecznie czując ważność znakomitych zasług, w przeciągu wielu lat dla tego zgromadzenia uczynionych, a tym samym i oyczyznie całey, obok tego uważając wiek sędziwey starości, dziewięćdziesiąt dwóch lat, prosili, ażeby przynaymniey raczył wspierać radami swemi i zasczycać bywaniem na posiedzeniach towarzystwa, na których zawsze będzie miał pierwszy głos po prezydencie. Przystąpiono do obrania nowego prezydenta na rok następujący, i z podanych kandydatów, jednomyślnością zdań obrany został admirał, członek rady państwa, prezydent departamentu spraw cywilnych i duchownych w teyże radzie, wielu orderów kawaler Mikołay *Mordwinow*, który powolny życzeniom zgromadzenia obowiązki te przyjął.

Towarzystwo wolne przyjaciół literatury rossyyskiey w Petersburgu, d. 22 maja, odprawiło posiedzenie publiczne, w obecności wielu swych członków honorowych, oraz, licznego zgromadzenia miłośników literatury oyczystey płci obojey, w domu JW. *Deržawinowey*, małżonki znakomitego rossyyskiego pisarza. Po zagajeniu posiedzenia przez P. *Grecza*, pomocnika prezydenta, który dla choroby obecnym bydź nie mógł, nastąpiło czytanie rzeczy na to posiedzenie przeznaczonych: 1) P. T. *Bułharyn* czytał wyjątki napisanego przez siebie życia *Maryny Mniszkówny*. 2) W. J. *Tumański*, czytał Wiek Elżbiety i Katarzyny, wyjątki z listu do *Deržawina*. 4) O zabawach za panowania Piotra Wielkiego, przez A. O. *Korniłowicza*. 5). Monolog *Joanny D'Arc*; z trajedyi Szyllera, przekład *W. A. Žukowskiego*. 6) Mądrość, bayka Xiążęcia *Wiazemskiego*. 7) Zrzebiec i Klacz, powieść A. E. *Izmayłowa*. 8) Wyjątki z pamiętnika P. *Grecza* w czasie podróży w Niemczech. 9) Wyjątki z poematu: *Woynarowski* przez K. T. *Rylejewa*. 10) Pożegnanie A. S. *Puszkina*. 11) Wyjątek z Bibliografii *Dmitrjewa*, napisaney z polecenia towarzystwa przez Xiążęcia *Wiazemskiego*. 12) Scena z trajedyi Rasyna, Fedry, przekład M. E. *Łobanowa*. 13) Zachęcenie, oda, B. M. *Fedorowa;* 14) Do T. P. Lwowa przez Hrabię *Chwostowa*. 15) Tak ale nie tak, powieść, przez A. E. *Izmayłowa*. 16) Przezorny gospodarz, powieść, przez tegoż.— Toż towarzystwo na posiedzeniu d. 30 grudnia r. z. wybrało na *Członków honorowych*: Alexandra *Stiepanowa*, radcę stanu; Włodzimierza *Broniew-*

skiego, kapitana porucznika morskiego; Joachima *Lelewela*, professora zwyczaynego w cesarskim Uniwersytecie wileńskim; Benedykta *Rakowieckiego*, członka towarzystwa królewskiego przyjaciół nauk w Warszawie; na *Członków czynnych*: Jana *Czesławskiego*, assesora kollegialnego; Samuela *de Szapleta*, sztabs-kapitana; i Bazylego *Tumańskiego*, z członka przybranego; i nakoniec na członka przybranego Dymitra *Waśkowa*, protokulistę kollegium spraw zagranicznych.

Cesarska akademija nauk w Sankt-Petersburgu, za naywyższém dozwoleniem Cesarza Jegomości, zakupiła rzadki gabinet medalow starożytnych, zbioru jenerała Hrabiego *Suchtelena*. Wydatek na ten cel, załatwiony został z summ ekonomicznych akademii. W gabinecie tym liczy się więcey 11,000 medalow złotych, srebrnych, bronzowych, zebranych ze starannością znakomitego znawcy i oświeconego miłośnika. Nabycie tego zbioru przez akademiją, nie tylko nie dopuści, wyprowadzenia go za granicę kiedykolwiek, ale też nie pozwoli, ażeby się miał rozpierzchać po różnych mieyscach. Gdy tak przez nabycie akademii stała się ta kollekcya własnością państwa, i tém samém służyć ma nazawsze ku powszechnemu użytkowi, przyłączona do dawnych skarbow akademii, osobliwie do zadziwiającego zbioru medalow azyatyckich, jedynego w całym świecie, zgoła nie ustąpi w zawodzie o pierwszeństwo w rzędzie numizmatycznych jey zbiorów. Po nabyciu (1818) zbioru rękopismow wschodnich, należących do P. *Russo*,

konsula francuzkiego w *Aleppie*, który to zbiór winna jest akademija hoyności Cesarza Jegomości, nabycie zbioru medalow Hrabi *Suchtelena*, jest zdarzeniem, którego pamięć zostanie na wieki w rocznikach, znakomitszych wypadkow akademii.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. W dopełnienie Reskryptu Wielkiey Rady tegoż Uniwersytetu w dniu 15 maja r. b. N 852 wydanego, podaje do wiadomości i ogłasza konkurs na katedrę Professora Architektury i Hydrauliki w Uniwersytecie tuteyszym nowo utworzoną, z obowiązkiem dawania ośmiu lekcyi publicznych w tygodniu. Konkurujący o tę katedrę winni są złożyć w kancellaryi Uniwersytetu opis swojego życia, udowodniając zaświadczeniami swoje nauki i dobre obyczaje, tudzież uzyskany stopień Doktora Filozofii; dołączą oraz programma, według którego każdy z nich życzy sobie dawać lekcye architektury i hydrauliki. Po złożeniu takowych dowodow współubiegający się uwiadomieni zostaną, o dalszém postępowaniu konkursu. Roczna pensya do tey katedry przywiązana wynosi 6000 złotych. Terminem do ubiegania się o wspomnioną katedrę jest dzień 15 września r. b. Kraków dnia 10 miesiąca czerwca 1823 roku. Zastępca Rektora Uniwersytetu *Girtler-Jankowski* Sekretarz Uniwersytetu.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. W dopełnieniu Reskryptu Wielkiey Rady dnia 16 czerwca b. r. do N 873 wydanego, stosownie do przepisów statutu o konkursach, w § 2

i 3 zawartych, podaje do wiadomości i ogłasza powtórnie konkurs na katedrę professora prawa kryminalnego i kodexu postępowania sądowego tak cywilnego jako i karnego, w Uniwersytecie Jagiellońskim, przez śmierć ś. p. Walentego Litwińskiego wakującą, z obowiązkiem dawania ośm lekcyy publicznych w tygodniu. Konkurujący o tę katedrę winni są złożyć w kancellaryi uniwersytetu opis swojego życia, udowodniając zaświadczeniami swoje nauki i dobre obyczaje, tudzież uzyskany stopień doktora prawa; dołączą oraz programma, według którego każdy z nich życzy sobie dawać lekcye prawa kryminalnego i kodexu postępowania sądowego tak cywilnego jak i karnego. Po złożeniu takowych dowodow, współubiegający się uwiadomieni zostaną o dalszém postępowaniu konkursu. Roczna pensya, do tey katedry przywiązana, wynosi 6000 zł. pol. Terminem do ubiegania się o wspomnioną katedrę jest dzień 28 września r. b. Krakow dnia 27 mca czerwca 1823 roku. Zastępca Rektora Uniwersytetu *Girtler*. *Jankowski* Sekretarz Uniwersytetu.

NEKROLOG.

X. *Atanazy* POMORZKANT, pijar i wysłużony professor szkół publicznych, narodził się r. 1736; uczył krassomowstwa w Warszawie i Łowiczu, w szkołach pijarskich; był rektorem w Szczuczynie, Rydzynie i Łomży; w Krakowie był kaznodzieją katedralnym. Znajome są mowa jego na śmierć Augusta Xięcia *Sułkow-*

skiego, miana w Rydzynie, i kazanie w czasie kanonizacyi ś. Jana Kantego, miane w Krakowie, drukowane r. 1790. Pierwsza z tych prac przełożona jest na język niemiecki i francuzki. Swiadomi robot jego ubolewają, że Słownik, przez niego zaczęty, dokończonym nie został. Wiele pism oryginalnych i tłumaczeń zostaje dotąd w rękopismie. Umarł d. 6 maja, wieku mając lat 88: pochowany na cmentarzu powązkowskim. Był naydawnieyszym z powołania członkiem i naystarszy wiekiem w zgromadzeniu XX. Pijarów.

Woyciech Wincenty WIELĄTKO, umarł w Warszawie d. 3 listop. 1822 r. Urodził się r. 1744 z Józefa stolnika kijowskiego. Młodość przy kanclerzu *Młodziejowskim* przepędził. Posiadał języki łaciński, niemiecki, francuzki i włoski, oraz wiele wiadomości, mianowicie krajowych. Pracował nad ułożeniem *Zbioru sławnych we wszelkim zawodzie Polaków*, i lat kilkadziesiąt przepędził na układaniu Jenealogii domow polskich. Od *Stanisława Augusta* otrzymał przywiley na wydawanie *Heraldyki*, które to dzieło, dla mnogich przeszkód, do piątego tylko tomu doprowadzić zdołał. Kilka oryginalnych komedyy dał teatrowi polskiemu; z tych *Dziewczyna figlarna* wielokrotnie była powtarzaną. Zostawił w rękopismie znaczną część *Dziejow panowania Stanisława Augusta* i wiele materyałow do słownika łacińsko-niemiecko-francuzko-włosko-polskiego. W roku 1778 wydał xiążkę *Kucharz doskonały*, a w różnych czasach wiele pism ulotnych, wierszem i prozą.

W nowém dziele, wydaném przez *Schindla* r. 1823, pod tytułem: *Die deutschen Schriftstellerinen des XIX Jahrhunderts*, znayduje się wiadomość o autorce niemieckiey, Polce, *Karolinie* KAMIENSKIEY. Oyciec jey, Karol *Kamieński*, którego przodkowie majętność *Swiątogłowice* (Schwindoglowitz) posiadali, wychowany w Polszcze i w wyznaniu katolickiém, był od rodziców, przez kuzyna swego *Ochockiego*, zpomiędzy dziesięciu rodzeństwa (za *Augusta II*) wykradziony i znaglony do wyznania protestanckiego i do nauczenia się niemieckiego języka. Poźniey zaciągnął się do woyska saskiego, gdzie dosłużywszy się stopnia kapitana, umarł w Saxonii roku 1800. Córka, o którey tu mowa, urodziła się 21 stycz. 1755: odebrała bardzo staranne wychowanie: biegłą była w wielu językach i w pięknych sztukach: poświęcała się szczególniey poezyi: umarła 25 listopada 1813 r. Pisma jey, rozrzucone po różnych dziełkach ulotnych, nie są razem zebrane. Niektóre osobno wydała r. 1780 pod tytułem: *Meine Muse*, przez trzy lata (1787—1790) była redaktorką dziennika *Luna*.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

NOWE DZIEŁA POLSKIE.

MEDYCYNA.

Nauka zdrowia dla szkół elementarnych mieyskich i wieyskich przez pytania i odpowiedzi, kosztem funduszów edukacyynych publicznych.

Warszawa w druk. Zawadzkiego i Węckiego 1822 in 8vo str. 116, (autor Józef *Lipiński*).

O epidemiczném zapaleniu oczów, w szczególności o tey epidemii, która w garnizonie warszawskim panowała: przez Tomasza *Kuczkowskiego* Nadwornego Radcę Państwa rossyyskiego, Dokt. Med. etc. w Warszawie w drukarni woyskowey in 8vo str. XXI i 104.

Myologia czyli nauka o muskułach ciała ludzkiego, dla użytku uczących się w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim, ułożona przez Wacława *Pelikana*, w tymże Uniwersytecie Professora publicznego zwyczaynego. Wilno, nakładem Fryderyka Moritza, w druk na ulicy Sto Jańskiey pod N. 431 r. 1823, in 4to str. VII i 65, prócz wstępu i rejestru, tablic 13.

MATEMATYKA.

Arytmetyka i pierwsze zasady Algebry z rozkazu Jego Cesarzewiczowskiey Mości Wielkiego Xęcia Konstantego Naczelnego Wodza, z rossyyskiego na język polski przez Antoniego *Jakubowicza*, Podporucznika Adjunkta Artyleryi, przełożone, w Warszawie w drukarni woyskowey 1822 in 8vo str. III.

Wykład syntetyczny własności powierzchni ukośnych z ich przystosowaniem do konstrukcyi machin, sklepień kamiennych i t. p. Rozprawa w zamiarze otrzymania stopnia Doktora filozofii napisana i na publiczném posiedzeniu wydziału filozoficznego w Królewsko Warszawskim Uniwersytecie broniona przez Kajetana *Garbińskiego*. Warszawa w drukarni Jego Ces. Król. Mości Rządowey. 1822, in 8vo str. 96 z 2 tablicami.

JĘZYK POLSKI.

Grammatyka języka polskiego przez Maxymiliana *Jakubowicza* ułożona w Wilnie nakładem Fryd. Moritza. w drukarni przy ulicy Sto Jańskiey pod N. 431, r. 1823 in 8vo str. XXXVI i 336.

Nauka języków.

Słównik łacińsko-polski przez Kanonika Stanisława *Czerskiego* doktora Teologii, członka Towarz. łaciń. w Jenie, Arkadów w Rzymie; Lit. łaciń. i Grec. naucz. w gimn. wileń. napisany. (z poruczenia Komitetu filolog. przy Cesars. Wileńskim Uniwersytecie), w Wilnie 1822 nakładem Fryder. Moritza w drukarni XX. Missyonarzow. Tom I, in 4to str. VIII i 778 litera A—L.

Ch. Ph. Reiffa grammatyka rossyyska dla użytku cudzoziemców napisana, przełożona z francuzkiego języka i potrzebnemi dodatkami do użytku polaków zastosowana przez A. B. *Hlebowicza* Kandydata filozofii. Wilno, drukował własnym nakładem Józef Zawadzki, 1823 in 8vo str. XVI, i 189 z 2 tablicami.

Poezya.

Bóg oda Derżawina przekład Ignacego *Szydłowskiego*. Wilno w drukarni A. Marcinowskiego, 1822, in 8vo str. nieliczb. 18.

Poezye Adama *Mickiewicza*. Wilno, drukiem Józefa Zawadzkiego 1823. Tom drugi in 12mo str. 214.

Oda pithyyska Isza Pindara, tłumaczona z oryginału przez J. *Wiernikowskiego*. Wilno 1823. in 8vo str. 14.

Przypomnienie, wiersz (Alexandra *Chodźki*) z powodu grania przez amatorów, na zysk Towarzystwa dobroczynności, komedyi Barbary Zapolskiey, w Wilnie roku 1823 kwietnia 28. Wilno, w drukarni diecezalney in 8vo arkusz 1.

Romanse.

Walerya, czyli listy Gustawa Linar, do Ernesta G. z dzieł Baronowey Krüdener. przekład Wandy *Maleckiey* w Warszawie 1822 in 12mo Tom I str. 275; Tom II str. 208.

HISTORYA.

Krótkie opisanie starożytności rossyyskich, czyli obraz życia, zwyczajów, rządu, edukacyi, praw, religii i stanu wojennego dawnych rossyan, przez Gabryela Uspeńskiego, professora historyi i statystyki w uniwersytecie charkowskim, przełożone i skrócone z rossyyskiego przez A. B. *Hlebowicza* kandydata filozofii. Wilno nakładem Fryder. Moritza, 1822 w drukarni dyecezalney u XX. Missyonarzów in 8vo Tom I str. 232, Tom II str. 113.

Listy Jana III Króla Polskiego, pisane do Królowey Maryi Kazimiry w ciągu wyprawy pod Wiedeń w roku 1683, wydane przez Edwarda *Raczyńskiego*, w Warszawie. drukiem N. Glücksberga 1823 in 8vo str. X i 233. dołączona mappa i fac simile.

PISMA PERYODYCZNE.

Redakcya pisma peryodycznego *Lech* oświadczyła przez gazety warszawskie, iż to pismo nadal wychodzić nie będzie.

PRENUMERATA.

W Wilnie z drukarni dyecezalney wyszedł prospekt dzieła, pod tytułem: *Historya początku i postępow poezyi w rozmaitych jey rodzajach, napisana przez P. Brown, z francuzkiego na polski język przełożona przez A. J. Jurkowskiego*, z ogłoszeniem na nie prenumeraty. Dzieło całe składać się będzie z 15tu arkuszy in 8vo, i już jest w druku. Prenumerować można, w Wilnie: w xięgarniach PP. Józefa Zawadzkiego i Fryderyka Morytza, i u samego tłumacza, mieszkającego na ulicy dominikańskiey w domu pod N. 410; w Białymstoku u Assesora kolegialnego, nauczyciela matematyki w gimnazyum Adama Jurkowskiego; w Krzemieńcu u nauczyciela języka greckiego i literatury w Liceum Michała Jurkowskiego. Cena exemplarza kop. 50 srebrem.

NOWE DZIEŁA ROSSYYSKIE.

Списокъ рускимъ памятникомъ i t. d. Spisy ruskich pamiętników, służących do układu historyi kunsztow i oyczystey paleografii, zebranych i objaśnionych przez Piotra Keppena. Moskwa 1822, typografia Seliwanowskiego 8 s. 119.

Четырепысящелѣтія всеобщей исторіи. Cztery tysiące lat historyi powszechney, wystawione we czterech tablicach, dla użytku w szkołach i dla miłośników historyi, z przydaniem krótkiey historyi oświecenia, przez W. W. J. Szmita, przełożył z niemieckiego Borys Nagel. Sankt-Petersburg 1823, w drukarni departamentu narodowego oświecenia, in folio, 4 wielkie tablice.

Хронологическое обозрѣніе достопамятнѣйшихъ произшествій. Chronologiczny obraz pamiętnych wypadków, sławnych ludzi, oraz ważnieyszych odkryć i wynalazkow, od początku świata do końca werońskiego kongressu, ułożony i wydany przez W. S. i A. T. Sankt-Petersburg 1823, w drukarni udzielney kancellaryi ministeryum spraw wewnętrznych, in 4, s. 36.

Отечественныя достопамятности. Rzeczy oyczyste, pamięci godnieysze, czyli obraz ruskich pamętnikow historycznych i nadzwyczaynych płodow przyrodzenia, nauk i sztuk, w Rossyi znayduiących się. Moskwa 1823, drukar. uniwersyt. 12. Cz. I s. 220, Cz. II s. 222.

Руководство къ познанію всеобщей политической исторіи. Przewodnik do poznania powszechney historyi polityczney, przez Jana Kaydanowa, profesora w cesarskim liceum carsko-sielskiem, radcę kollegialnego i kawalera, wydanie drugie poprawione i pomnożone. Sankt-Petersburg 1823, w drukar. Kraja. 8. s. XVI i 275.

Воспоминанія объ Испаніи. Przypomnienia o Hiszpanii przez T. Bułharyna. Sankt-Petersburg 1823, druk. Grecza, 8 s. 186.

Руские анекдоты военные и гражданскіе, Ruskie anegdoty woyskowe i cywilne czyli powie-

ści o narodowych cnotach rossyan dawnych i nowszych czasów, przez Sergiusza Glinkę. Moskwa, 1822, druk S. Seliwanowskiego 8. Części 5.

Объ отношеніяхъ Россійскихъ Князей къ монгольскимъ и татарскимъ ханамъ. O stosunkach Xiążąt Rossyyskich z mongolskimi i tatarskimi chanami, od r. 1224 do 1480, przez P. Naumowa. S. Petersburg 1823, w drukarni departamentu narodowego oświecenia. 8. s. 83.

Новѣйшія географическія и историческія извѣстія о Кавказѣ. Naynowsze wiadomości jeograficzne i historyczne o Kaukazie, zebrane i pomnożone przez Symona Broniewsk ego Część 1sza. Moskwa 1823, druk. Seliwanowskiego.

Персей. Perseusz, trajedya w 5ciu aktach, napisana przez Ja. Rostowcowa. Sankt-Petersburg 1823. druk. Grecza.

Деревенскій Философъ. Mędrzec wieyski, komedya z wodewilami w jednym akcie, przez M. Zahoskina. Moskwa 1823.

Урокъ женатымъ. Szkoła mężow, komedya w jednym akcie, wolnym wierszem, przez Xiążęcia A. A. Szachowskiego, z powieści tłumaczoney przez W. A. Żułkowskiego. S. Petersburg, druk. teatralna 1823.

Сафо. Safo, trajedya we 3ch aktach, przez N. Suszkowa. Moskwa 1823, druk. A. Semena.

Способъ доводишь охотничьи и всякаго рода ружья до совершенности. Sposob udoskonalenia strzelby myśliwskiey i wszelkiey inney, z przydaniem głównego prawidła powiększania siły wszelkiey strzelby w porównaniu do dawnieyszego działania, przez Bazylego Szełhunowa. S. Petersburg 1823, w drukarni ministeryum spraw wewnętrznych.

Полный всеобщій стряпчій. Zupełny, powszechny adwokat, czyli Słownik praktyczny sądowego postępowania cywilnego, zawierający w sobie: opisanie wszystkich urzędowych, sądowych, administracyynych i politycznych mieysc i władz, oraz osob szczególnych, osobną władzę i obowiąz-

ki maiących; dokładny wykład praw w odbywaniu różnych spraw sądowych, spornych, śledztwiennych, naślednych, wieczystych, granicznych, policyynych, *podradnych*, dzierżawnych i innych tak rządowych jako i domowych; również jasny wykład: jak i na jakim papierze należy pisać, i do jakich władz czyli mieysc sądowych podawać prośby iskowe, objawne, ugodliwe, apellacyyne; tudzież żałoby, doniesienia, objawienia i t. d. i t. d. nakoniec, obrzędy sądow: sumiennego, ustnego, polubownego, pośredniczego i t. d. i t. d., przez *S. Uszakowa*. Wydanie powtórne, poprawione i we wszystkich częściach pomnożone. Sankt-Petersburg 1822. W drukarni departamentu handlu wewnętrznego, 16 części.

Памятникъ изъ законовъ. Pamiętnik z praw, jako dopełnienie umieszczonych w dawnieyszych 10ciu częściach materyy, przez dodanie praw nowo wydanych do r. 1820. Cz. II. S. Petersburg 1823. w druk. Rządz. Senat. 4. s. 308.

Описаніе растѣній. Opisanie roślin, używanych w medycynie, gospodarstwie wieyskiém, sztukach i rzemiosłach, wyciskane z samych roślin, z opisaniem ich postaci i użytku, wydane przez L. Goldbacha, dokt. medyc. i t. d. xiążka I. Moskwa 1823, drukar. Reszetnikowa in 4 s. 86.

Домашній лечебникъ. Lekarz domowy czyli dokładne i jasne wskazanie, jak postępować we wszystkich niebezpiecznych, szybko morzących i chronicznych, tak zewnętrznych jak i wewnętrznych chorob. Xiążka podręczna dla każdego, a naybardziey dla właścicielów dóbr, mieszkańców wieyskich i podróżnych, przez K. J. Kiliana, dokt. med. i profes. Cz. 1. Petersb. druk. Hłazunowa 1823.